

Rozdział XI

Ochrona nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina

I. Wprowadzenie. W dniu 3 lutego 2001 r. uchwalona została ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina²⁷²⁰. Zawiera ona regulacje dotyczące także ochrony jego niektórych dóbr osobistych. Przede wszystkim dlatego jej unormowania usilnie skłaniają do rozważań dotyczących również powszechnej ochrony dóbr osobistych *post mortem*, głównie w oparciu o ogólną podstawę w art. 23 k.c. oraz jej szczegółową aplikację w art. 78 p.a. Przepisy tej ustawy, dotyczące ochrony dóbr osobistych Chopina, są jednocześnie same szczególnym refleksem wspomnianych unormowań cywilno- i autorskoprawnych. Wiele przemawia i za tym, że jej regulacje mogą stać się znaczącym, chyba nawet doniosłym argumentem w dyskusji wokół postulatu ochrony pośmiertnej dóbr osobistych postaci historycznych. Mimo szczupłości unormowań, niektóre przepisy chopinowskiej ustawy budzą jednak wątpliwości²⁷²¹.

Zgodnie z jej art. 1 ust. 1 zd. 1 „utwory Fryderyka Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe podlegające szczególnej ochronie”. W zdaniu 2 stwierdzono zaś, że „nazwisko Fryderyka Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych”.

Próbę wyjaśnienia treści zapisu zawartego w art. 1 ust. 1 zd. 1 zacznę od stwierdzenia tego, co wątpliwości nie budzi: deklarowana w nim szczególna ochrona utworów Chopina w żadnym razie nie eliminuje stosowania tych regulacji ochronnych zawartych w prawie autorskim, które wyraźnie odnoszą się do pośmiertnej ochrony autorskich dóbr osobistych twórcy. Mimo oczywistości tej konstatacji, ustawodawca uznał jednak za stosowne podkreślić, że ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie narusza przepisów prawa autorskiego (art. 7 ust. 1), co w istocie dotyczy jego przepisów odnoszących się, także pośrednio, do ochrony *post mortem*²⁷²². Inna sprawa, że art. 7 ust. 2 zmienia, w odniesieniu do utworów Chopina, unormowanie zawarte w art. 78 ust. 2 p.a., o czym będzie jeszcze mowa.

Deklarowana w art. 1 ust. 1 zd. 1 szczególna ochrona utworów Chopina i przedmiotów z nim związanych znajduje wyraz w większości przepisów chopinowskiej ustawy, głównie mających charakter publicznoprawny. Te, które mogą być przedmiotem rozważań z zakresu prawa prywatnego, zawarte są przede wszystkim w pozostałych ustępach art. 1, w art. 3 pkt 4 i 5, art. 5 pkt 1, art. 7 i art. 10 ust. 2. Zważywszy, że wskazane

²⁷²⁰ Wskazywane w tym rozdziale numery artykułów bez oznaczenia dotyczą tej ustawy, określanej w skrócie: UoODFCh.

²⁷²¹ Zdaniem J. Balcarczyk rozwiązanie przyjęte w UoODFCh „spotkało się z krytyką przedstawicieli doktryny. Główne zarzuty dotyczą ustanowienia nieograniczonego w czasie prawa podmiotowego bez uprawnionego podmiotu, jedynie ze wskazaniem podmiotu legitymowanego procesowo, a także skonstruowania ochrony kultu pamięci osoby zmarłej niezgodnie z zasadą wykształconą w tym zakresie w polskim prawie” (*Prawo do wizerunku i jego komercjalizacja. Studium cywilnoprawne...*, s. 293, zob. nadto s. 292).

²⁷²² Abstrahując tutaj od paradoksalnych konsekwencji, które rodzi zapis zawarty w art. 5 i 124 p.a., co przedstawiam szerzej w rozdz. II.

unormowania dotyczą autorskich i pozautorskich dóbr osobistych wyłącznie Chopina, jak i zważywszy niewątpliwie prekursorski, w odniesieniu do dóbr pozautorskich, charakter przepisów, w których regulacje te są zawarte, można już teraz – uprzedzając analizę wspomnianych unormowań – potwierdzić zasadność oczywistej deklaracji o szczególnym charakterze ochrony zawartej w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina.

Prima facie trudno się doszukać prywatnoprawnych aspektów deklaracji, którą wyrażono w art. 1 ust. 1 zd. 1 stwierdzając, iż utwory Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe. Wydaje się ona być niezbyt zręcznym²⁷²³ wyrazem intencji²⁷²⁴, swoistą ekspozycją *ratio legis*, przede wszystkim zaś uzasadnieniem

²⁷²³ Zamiast określenia „dobro ogólnonarodowe” wystarczyło posłużyć się określeniem „dobro narodowe”, chociaż i to określenie trudno uznać tu za prawnie doniosłe; być może spełniać miało ono w chopinowskiej ustawie podobną, dookreślającą tylko funkcję, jak określenie, którym posłużono się w Konstytucji RP, w zwrotach mówiących o narodowym dziedzictwie (zob. art. 5 i art. 6 ust. 2), to zaś zważywszy, powinno przemawiać jednak za określeniem, którego wyłącznie opisowy, dookreślający, pozanormatywny charakter nie pozostawia żadnych wątpliwości („dobro wspólne” z art. 1 Konstytucji RP). Por. ten sam termin, którym posłużono się w UoODFCh, w art. 21 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.), w którym stwierdza się, iż zwierzęta „wolno żyjące stanowią dobro ogólnonarodowe [...]”, co jednak ma wyraźnie doniosły normatywnie charakter. Jeszcze wymowniej, wręcz dosadnie, wyrażono to w art. 2 ustawy z 13 października 1995 r. Prawo łowieckie (Dz. U. z 2005 r., Nr 127, poz. 1066 ze zm.), gdzie w art. 2 stwierdzono, że zwierzęta „łowne w stanie wolnym, jako dobro ogólnonarodowe, stanowią własność Skarbu Państwa”. Natomiast w kontekście podobnym do tego, jaki występuje w ustawie chopinowskiej, pojęciem dobra ogólnonarodowego posłużył się ustawodawca w art. 1 pkt 1 nieobowiązującej już ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o zmianie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 133, poz. 885), przyjmując w preambule zmienianej ustawy sformułowanie: „Rzeczpospolita Polska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju [...] zapewnia ochronę i racjonalne kształtowanie środowiska stanowiącego dobro ogólnonarodowe [...]”. W tym samym duchu posłużono się przymiotnikiem „narodowy” w art. 4 ust. 1 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2009, Nr 151, poz. 1220 ze zm.), gdzie stwierdzono, że obowiązkiem „organów administracji publicznej, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych jest dbałość o przyrodę będącą dziedzictwem i bogactwem narodowym” (czyli posłużono się nim w tym artykule inaczej niż w występującym w tejże ustawie określeniu „park narodowy”, zob. jej art. 6 i n.). Zob. nadto K. Zeidler, *Pojęcie...*, s. 343 i 344, gdzie mowa o dziedzictwie kulturowym, artystycznym, s. 345, gdzie mowa o dorobku duchowym, także s. 345, 347, 350-351 i s. 353, na której autor stwierdza, że w „przypadku dziedzictwa narodowego, kulturowego dziedzictwa narodowego, dziedzictwa kultury czy też dóbr kultury, mamy do czynienia z niedookreślonym zwrotem językowym, który wykorzystany jest przez ustawodawcę celem zapewnienia odpowiedniej elastyczności prawa w procesie jego stosowania”. Por. także J. Pruszyński, *Dziedzictwo...*, 2002, s. 130 i n. oraz Konwencję o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z Regulaminem wykonawczym do tej Konwencji oraz protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r. (Dz. U. z 1957 r., Nr 46, poz. 212), określenie „wspólne dziedzictwo kulturalne Europy” w art. 1 Europejskiej Konwencji Kulturalnej sporządzonej w Paryżu dnia 19 grudnia 1954 r. (Dz. U. z 1990 r., Nr 8, poz. 44), określenie „wspólne dziedzictwo” w art. 1 lit. a Statutu Rady Europy przyjętego w Londynie dnia 5 maja 1949 r. (Dz. U. z 1994 r., Nr 118, poz. 565) oraz art. 1 (w którym ograniczono się jednak do materialnych wytworów człowieka) Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego przyjętej w Paryżu dnia 16 listopada 1972 r. przez Konferencję Generalną Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury na jej siedemnastej sesji (Dz. U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190), jak również uchylone już rozporządzenie Rady Ministrów z 20 VIII 1996 r. w sprawie Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą (Dz. U. Nr 107, poz. 504), w którego § 2 ust. 1 pkt 6 mowa była o tym, że do zadań tego pełnomocnika należało także „upamiętnianie wybitnych osób [...] związanych z polskim dziedzictwem kulturalnym za granicą”.

²⁷²⁴ Jakoś pokrewnym tym, które wyraża *passus* z preambuły Konstytucji RP, w którym mowa o wdzięczności „naszym przodkom za ich pracę [...], za kulturę zakorzenioną w [...] ogólnoludzkich wartościach” oraz o zobowiązaniu, „by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponadtyśiącletniego dorobku [...]”; por. także art. 5 i 6, w szczególności ust. 2 Konstytucji RP.

deklarowanej w tym ostatnim przepisie szczególnej ochrony. Podkreślenie ogólnonarodowego charakteru dobra, jakim są utwory Chopina i przedmioty z nim związane, nie stanowiło też koniecznej przesłanki wprzęgnięcia państwowych organów i instytucji w ochronę dziedzictwa Chopina, w tym jego dóbr osobistych. Wbrew pozorom, które stwarza uznanie tych utworów i przedmiotów za dobro ogólnonarodowe, nie może być też tutaj mowy o jakichkolwiek konsekwencjach prawnorzeczowych, analogicznych do tych, które pośrednio lub bezpośrednio wynikają z powołanych unormowań ustawy o ochronie zwierząt i prawa łowieckiego, znaczenie zaś pojęcia „dobra ogólnonarodowego” bliskie jest, mimo oczywistej odmienności regulowanej materii, temu, które znajdowało się w przytoczonym sformułowaniu preambuły nieobowiązującej już ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, a także ustawy o ochronie przyrody, również dlatego, że takie, paradoksalne przecież „zawłaszczenie” utworów Chopina należałoby odnieść, co najmniej także, do sfery prawnoosobistej, czyli do tego, co *ex natura rerum* niemożliwe do zawłaszczenia, natomiast w sferze prawnomajątkowej do autorskich praw majątkowych, które przecież wygasły.

Najbardziej zadziwiające byłyby zaś takie konsekwencje w odniesieniu do przedmiotów związanych z Chopinem: bowiem musiałyby to chyba oznaczać ich quasi-nacjonalizację, na dodatek wyrażoną w sposób nieprzystający do reguł, jakich należałoby wymagać przy takim szczególnym prawnym przedsięwzięciu, bo nacjonalizację domyślną, nie zaś sformułowaną *expressis verbis*. To, że zapis, w którym mowa jest o „dobrze ogólnonarodowym”, nie ma nic wspólnego z konsekwencjami prawnorzeczowymi²⁷²⁵ widać też wyraźnie po unormowaniu zawartym w art. 5 pkt 2. Do zadań Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina (zwanego tu dalej także Instytutem) należy bowiem m. in. zarządzanie rzeczami związanymi z Chopinem, ale przecież tylko tymi, które stanowią własność Skarbu Państwa lub będącymi w posiadaniu państwowych jednostek organizacyjnych.

Warto w tym miejscu przywołać także refleksję A. Gereckiej-Żołyńskiej, którą autorka poprzedza, wspominając o ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, niezbyt precyzyjną obserwacją, że „z punktu widzenia ochrony praw na dobrach niematerialnych, objęcie ochroną prawną niematerialnych dóbr kultury w obecnym stanie prawnym niewątpliwie najbardziej byłoby odczuwalne w sferze ochrony znaków towarowych, ponieważ nierzadko nazwy markowych produktów to właśnie nazwy historyczne [...]” – nie chodzi tu bowiem przecież o ochronę znaków towarowych, ale nazw historycznych eksploatowanych w tych znakach, stąd podniesiona przez autorkę kwestia dotyczy głównie raczej przesłanek rejestracji takich znaków, ewentualnie ich statusu po objęciu prawną ochroną takich nazw. Dla moich rozważań interesującym wydaje się natomiast stwierdzenie będące pokłosiem obserwacji, że niematerialne dobra kultury, do których mogłyby należeć nazwy historyczne, obrzędy i tradycje mające „istotne znaczenie historyczne, narodowe oraz artystyczne”, winny stanowić „zupełnie

²⁷²⁵ Co innego, że być może zdaje się on wskazywać, w niektórych przypadkach, na możliwość uznania na gruncie prawa administracyjnego za „rzecz publiczną”; por. np. P. Radziwiński, *Pojęcie...*, s. 112 i tenże, *Pojęcia...*, s. 11. Inspirujące dla tego zagadnienia refleksje znalazłem w artykule nieodżałowanej pamięci W. Pańki, *Własność...*, s. 20-21. Zob. nadto J. Boć, A. Błaś, *Majątek...*, s. 153 i n. W tej pracy warto zachować pamięć o epizodzie związanym z listem W. Pańki do mnie. Pod koniec nadawca prosił mnie o przekazanie serdecznych pozdrowień przyjaciołom i znajomym z Instytutu. Nie zrobiłem tego dopóki W. Pańko żył, wydawało mi się jakoś niezręczne informowanie kilkunastu osób o tych miłych przecież słowach. Lecz gdy zginął wespół z najbliższym przyjacielem i naszym krewniakiem J. Zaporowskim, przypięłem na wewnętrznych drzwiach sekretariatu Instytutu Prawa Cywilnego ów list, zakreślając przyjazne, ciepłe pozdrowienia, teraz już z za grobu. Uznałem bowiem, że nadszedł najwyższy czas by prośbę nadawcy spełnić.

odrębną od dóbr osobistych prawa cywilnego kategorię”, dla której poszukując „stosownego określenia, nawiązując poniekąd do tradycji cywilistycznych, niematerialne dobra kultury proponuje się traktować jako «dobra osobiste społeczeństwa»”²⁷²⁶. Nie wykluczam, że można byłoby rozważać kategorię dobra osobistego społeczeństwa w odniesieniu do tych dóbr, których upodmiotowienie może okazać się więcej niż kłopotliwe (np. nazwa rzeki, góry, krainy, ale i np. krajobrazu), lecz gdy chodzi o interesujące mnie w tym miejscu nazwiska i wizerunki zmarłych, do dochodzenia ochrony których brak jest uprawnionych bliskich zmarłemu, wystarczającą wydaje się tradycyjna kategoria dóbr osobistych, z tym zastrzeżeniem, że ewentualny społeczny charakter tych dóbr wymagałby ustalenia, po trosze wzorem unormowania zawartego w art. 78 ust. 4 p.a., legitymacji, przewidującej możliwość dochodzenia i wówczas ich ochrony²⁷²⁷.

Wydaje się, że sam tytuł ustawy chopinowskiej, w którym mowa o ochronie „dziedzictwa”²⁷²⁸, oddaje ów społeczny charakter dóbr zarówno materialnych, jak i niematerialnych²⁷²⁹, dla ochrony których akt ten uchwalono. W niczym nie zmieniając statusu własnościowego dóbr majątkowych, ani nie zmieniając statusu nazwiska i wizerunku jako dóbr osobistych Chopina, uwypuklono bowiem ich status właśnie jako „dziedzictwa”²⁷³⁰, podkreślając płynącą już z wymowy samego tego określenia, potrzebę ich ochrony. Poprawnie owo dziedzictwo powinno być określane jako kulturowe, nie jako narodowe, bo choć dla Polaków łączące ich dziedzictwo kulturowe tworzy także „stosunek do doniosłych dla narodu [...] osób takich jak [...]”²⁷³¹ Chopin, to przecież jego twórczość i postać należy do dziedzictwa kulturowego nie tylko Polski; może warto w tym miejscu przypomnieć, z kilku powodów i w znacznym stopniu zasadne, także gdy chodzi o charakterystykę dziedzictwa „po Chopinie”, obserwacje J. Pruszyńskiego, że „wskazywanie pierwiastków narodowych w kulturze jest częściej manipulacją polityczną niż faktem historycznym”²⁷³². Kategoria „dziedzictwa” Fryderyka Chopina, dla ochrony której uchwalono osobną i spośród obowiązujących jedyną w swoim rodzaju ustawę, nie tylko – także poprzez użycie tego wymownego przecież określenia – eksponuje wartość owego dziedzictwa, ale już w swym tytule nakłada zobowiązanie na tych, którzy choć nie są dziedzicami Chopina w rozumieniu prawa spadkowego, mają obowiązek o dziedzictwo to się troszczyć i gdy trzeba zabiegać o jego także sądową ochronę.

²⁷²⁶ *Ochrona...*, s. 191.

²⁷²⁷ Por. P. Dobosz, *Ochrona...*, s. 24-25. Zob. także tenże, *Miejsce...*, s. 119.

²⁷²⁸ Por. K. Zeidler, *Prawo...*, s. 26 i n.

²⁷²⁹ O tym, że na „dziedzictwo w znaczeniu zarówno kulturalnym, jak i prawnym składają się niektóre dobra osobiste (nazwisko, wizerunek, dobre imię, godność i honor) oraz dobra niematerialne [...]”, w szczególności związane z twórczością autorską, pisze J. Pruszyński (*Dziedzictwo kultury Polski...*, t. I, s. 86-87). Zob. także tenże, *Dziedzictwo kultury Polski...*, t. II, s. 588-589. Warto w tym miejscu przywołać pozornie odległą refleksję M. Poźniak-Niedzielskiej, dotyczącą firmy „E. Wedel», która w jakimś sensie stanowi część naszego dziedzictwa narodowego w jego ekonomicznym zakresie, stanowiąc kontynuację dobrych tradycji polskiego przemysłu cukierniczego [...]” (*Chłodnym...*, s. 15). Zob. także J. Barta, R. Markiewicz [w:] J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska..., 2001, s. 501 i 538; J. Pruszyński, *Projekt...*, s. 49; K. Zeidler, *Zanim ustawa...*, s. 4; M. Niedźwiedź, *Obrót dobrami...*, PzW z. 73, s. 21.

²⁷³⁰ Por. K. Zeidler, *Prawo...*, s. 31-32.

²⁷³¹ Z. Ziemiński, *Człowiek...*, s. 28.

²⁷³² *Dziedzictwo...*, t. VIII, z. 2, s. 362, gdzie autor zauważa nadto, „że n a r ó d w dzisiejszym rozumieniu tego słowa to kategoria uświadomiona u schyłku XVIII wieku, że jeszcze dwieście lat temu jedynie niewielka część mieszkańców Europy poczuwała się do jakiegokolwiek wspólnoty narodowej”.

II. Zasady ochrony nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina. Postanowienie zawarte w art. 1 ust. 1 zd. 2, zgodnie z którym „nazwisko Fryderyka Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych”²⁷³³, choć co do zasady zasługuje na akceptację, a nawet uznanie, może jednak wywoływać istotne wątpliwości. Z jednej strony dobitnie potwierdza, że nazwisko i wizerunek Chopina podlegają ochronie przewidzianej dla dóbr osobistych. Ale też taki zapis może rodzić przypuszczenie, że warunkiem pośmiertnej ochrony dóbr osobistych każdego człowieka, w tym także innych postaci historycznych, jest taka lub podobna do zawartej w art. 1 ust. 1 zd. 2 *lex specialis*. Uważam, że byłaby to konkluzja błędna. Podstawą cywilnoprawnej ochrony *post mortem* dóbr osobistych każdego człowieka jest bowiem ogólna formuła zawarta w art. 23 k.c., która żadnej aplikacji czy szczególnego potwierdzenia nie wymaga, czemu też nie zaprzecza, iż możliwe są unormowania szczegółowe, takie, jak zawarte w prawie autorskim czy w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, które ustalają reguły ochrony dóbr osobistych określonego rodzaju (np. autorskich i pokrewnych) lub konkretnej osoby (jak dotąd tylko Chopina). Zrozumiałe jest także to, że w ustawie mającej za przedmiot ochronę dziedzictwa Chopina uznano za wskazane podkreślenie tego, że ochrona dwóch jego pozaautorskich dóbr osobistych, szczególnie narażonych przede wszystkim na naruszenia, odbywa się odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych w ogóle. Mimo wątpliwości, które może rodzić regulacja zawarta w art. 1 ust. 1 zd. 2 uważam, że przepis ten *expressis verbis* potwierdza także zasadę, iż dobra osobiste każdego człowieka chronione są również *post mortem*.

Osobną kwestią jest to, czy odesłanie zawarte w art. 1 ust. 1 zd. 2 należałoby odnieść tylko do tych unormowań dotyczących dóbr osobistych, które zawarte są w kodeksie cywilnym? Oczywiście nie, i to zarówno dlatego, że w odesłaniu (choć raczej: we wskazaniu) mowa jest o zasadach, nie o przepisach, przede wszystkim zaś dlatego, że wskazuje się tu zasady dotyczące dóbr osobistych w niczym tego wskazania nie ograniczając. Wchodzi więc w rachubę zasady dotyczące takich dóbr, wszystkie, które można byłoby z polskiego prawa wywieść. Także z unormowań zawartych w art. 81 i 83 p.a., ze wszystkimi szczególnymi uwarunkowaniami, co stanowi przedmiot rozważań zawartych w innym rozdziale, a które będą istotne również w odniesieniu do wizerunku Chopina²⁷³⁴.

Inną niewątpliwą wadą unormowania zawartego w art. 1 ust. 1 zd. 2, której powstanie zdominowane było okolicznościami związanymi z motywami tego przepisu, jest to, iż sugeruje ono, że pośmiertną ochroną objęte są tylko nazwisko i wizerunek

²⁷³³ Zdaniem S. Sołtysa, odnoszącego się do art. 1 UoODFCh, „ochrona polegająca na odpowiednim stosowaniu przepisów dotyczących dóbr osobistych nie przesądza kwestii istnienia praw podmiotowych osób zmarłych. W istocie określenie przedmiotu ochrony mianem dóbr osobistych (zob. art. 3 pkt 5 powołanej ustawy) jest tylko skrótem myślowym, wyrażającym indywidualizację przedmiotu ochrony przysługującej podmiotom istniejącym” (*Nazwy...*, s. 174 i przyp. 317). Zachowując dystans do samej koncepcji praw podmiotowych osobistych, nie podzielam skłonności do interpretacji dopatrującej się tu „skrótu myślowego”, trzeba byłoby bowiem taką hipotezę czymś uzasadnić, a sam pogląd kwestionujący istnienie dóbr osobistych zmarłego F. Chopina nie jest tu wystarczający w obliczu jednoznacznych, czytelnych dla prawnika *verba legis*. Wyjątkowy w sferze skojarzeń wydzźwięk nazwiska Chopina w zasadzie chyba eliminuje z kręgu możliwych naruszeń jego dóbr osobistych kwestię pisowni, nie wydaje się bowiem, żeby za naruszenie takie nie można było uznać spotykanej zwłaszcza dawniej pisowni „Szopen”; inaczej, w kontekście politycznym, przytłaczającym nader przekonujące argumenty badaczy, przedstawia się problem pisowni nazwiska Kopernika (zob. np. M. Rubnikiewicz, *Seria...*, s. A2).

²⁷³⁴ Por. jednak i tu J. Sieńczyło-Chlabicz, *Ekonomiczna...*, s. 88, 90 i 91; nadto teźże, *Prawo...*, PUG nr 6/2005, s. 21 i n.

Chopina²⁷³⁵, nie zaś i inne jego pozaautorskie dobra osobiste. Wbrew jednak temu, co zdaje się jednoznacznie wynikać z art. 1 ust. 1 zd. 2, wszelkie dobra osobiste Chopina są przecież i tak chronione na podstawie art. 23 k.c. Inna sprawa, że poza rozpowszechnioną praktyką naruszeń nazwiska i wizerunku Chopina, nie sposób znaleźć jakichkolwiek merytorycznych racji, dla których usprawiedliwioną jest ekspozycja w chopinowskiej ustawie ochrony wyłącznie, spośród pozaautorskich, tych dwóch dóbr osobistych Chopina, nie zasłużyła zaś na taką ekspozycję np. jego cześć²⁷³⁶. Zapewne inne były już powody, dla których pominięto w tej ustawie ochronę tajemnicy korespondencji Chopina; niekwestionowaną praktyką (uzusem?), dla której nie sposób jednak znaleźć oparcia normatywnego ani w prawie autorskim ani w kodeksie cywilnym, jest bowiem swobodne rozpowszechnianie *post mortem* jego korespondencji²⁷³⁷, tak zresztą jak i korespondencji innych, nie tylko dawno zmarłych osób²⁷³⁸, czym w szerszym kontekście zajmuję się w innym rozdziale.

Oczywistych mankamentów regulacji zawartej w art. 1 ust. 1 zd. 2 jest zresztą więcej. Mowa tam bowiem o odpowiedniej ochronie nazwiska Fryderyka Chopina, z czego wolno wnosić (i to mimo tego, iż tytuł ustawy stanowi „o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina”), że ochroną tą nie jest objęte jego imię nawet w sytuacji, gdy korzysta się zeń w kontekstach niepozostawiających wątpliwości, iż chodzi o osobę Chopina. np. w nazwie nagrody muzycznej Akademii Fonograficznej „Fryderyk”, przyznawanej w Polsce od 1994 r., której twórca, Związek Producentów Audio Video, podkreśla, iż nawiązuje do imienia i postaci „polskiego kompozytora Fryderyka Chopina”²⁷³⁹. Nietrudno przecież wyobrazić sobie komercyjną eksploatację samego imienia Fryderyka Chopina

²⁷³⁵ Chodzi tu przy tym o rozumienie wizerunku jako podobizny części lub całej postaci, gdy np. M. Tomaszewski krytycznie oceniając posłużenie się nazwiskiem Chopina w nazwie warszawskiego lotniska oraz w nazwie wódki i stwierdzając, że „trzeba z tym walczyć” dodaje, iż myśli także o wizerunku „Chopina utrwalanym w kiepskich filmach, takich jak na przykład film Jerzego Antczaka” (*Chopin żywy. Z prof. Mieczysławem...*, s. 20; por. *Chopin – człowiek...*, s. 4-5). Prawo nie może być oczywiście właściwym instrumentem okazywania troski o wierne przedstawienie Chopina w twórczości artystycznej, co nie znaczy, aby nie mogło być wykorzystane wówczas, gdyby takie przedstawienie naruszało dobra osobiste Chopina, np. jego cześć.

²⁷³⁶ Ostatnio pojawiło się również pytanie dotyczące bardziej celowości aniżeli dopuszczalności zbadania serca Chopina przechowywanego w kościele św. Krzyża w Warszawie, ostrożnie motywowane względami badawczymi, związanymi z ustaleniem przyczyny jego śmierci, powoływaniem się zaś przede wszystkim na potrzebę dokonania zabiegów konserwacyjnych polegających na uzupełnieniu czy wymianie płynu, w którym serce to się znajduje, może i potrzebą zapewnienia szczelności naczynia, w którym ono w urnie spoczywa (zob. J. Bomersbach, *Chcę zbadać...*, s. 2). Może być to w jakimś stopniu pokłosiem innego przecież uzasadnienia potrzeby przeprowadzenia ekshumacji zwłok gen. W. Sikorskiego; aż dziw, że nie padła dotąd sugestia przeprowadzenia w podobnym celu ekshumacji, również znajdujących się w wawelskiej krypcie, szczątków A. Mickiewicza, co do przyczyn śmierci którego, mimo stanowiska wielu badaczy, również nie brakuje wątpliwości, w czym utwierdziło mnie przypuszczenie związane z okolicznościami pożegnania przez przyjaciół, znajomych, głównie zaś niektórych legionistów, Żydów, zwłok poety w Stambule, opowiedziane przez J. Falenciaka. Uczonym badaczom nie są zresztą potrzebne specjalne powody, aby podejmować podobne wysiłki, wygląda na to, że w swych zamierzeniach w ogóle nie uwzględniają potrzeby respektowania oczywistego dla prostych ludzi życzenia i w jakimś stopniu nakazu: „spoczywaj w pokoju”, zob. np. B. Kwiatkowska, *Szczątki...*, s. 46-47.

²⁷³⁷ Praktykę taką najwidoczniej akceptuje H. Wróblewska-Straus, bo mówi, że „duszę Chopina poznajemy słuchając jego muzyki, ale jako człowieka po jego listach”, dodając, że w listach Chopina do Wojciecha Grzymały kompozytor był szczery, pisał o swoich nastrojach i samopoczuciu, „do rodziny nie pisał tak szczegółowo [...]”, nie chcąc bliskich martwić (J. Marczyński, *Człowiek...*, s. 19).

²⁷³⁸ Taki los spotkał np. wielekroć intymną, niekiedy nawet dalej się posuwającą, korespondencję Witkacego do żony Jadwigi, wydaną ostatnio przez J. Deglera, o czym szerzej w rozdz. III tej pracy.

²⁷³⁹ Zob. np. *Nagroda Muzyczna Fryderyk...*

(nie jakiegokolwiek innego Fryderyka), dla ochrony którego nie znajdujemy podstawy w chopinowskiej ustawie, zaś próba analogicznego stosowania wówczas art. 1 ust. 1 zd. 2 może budzić poważne wątpliwości, a nawet zastrzeżenia normatywne²⁷⁴⁰.

Nie budzi natomiast istotnych wątpliwości ta część postanowienia zawartego w art. 1 ust. 1 zd. 2, zgodnie z którym nazwisko i wizerunek Chopina chronione są „odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych”. Niewykluczone, że potrzeba wzmianki o odpowiedniości ochrony wzięła się stąd, że unormowania zawarte w kodeksie cywilnym, które dotyczą ochrony dóbr osobistych, nie eksponują możliwości ochrony *post mortem*. Ale bardziej prawdopodobne jest, że nakazana odpowiedniość ochrony miała na względzie przede wszystkim konieczność dostosowania tych przepisów do uregulowań o charakterze *lex specialis*, które odnoszą się do pośmiertnej ochrony tych dwóch dóbr osobistych Chopina, a które zawarte są właśnie w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina. To zaś, że w jej art. 1 ust. 1 zd. 2 odesłano, o czym już wspominałem, do zasad, a nie tylko przepisów dotyczących ochrony dóbr osobistych, wzięło się być może stąd, że cywilnoprawne unormowania dotyczące ochrony tych dóbr są skromne, ich ochrona wymaga więc uwzględnienia także uznanych w jurysprudencji sądowej oraz w nauce prawa zasad. Inna sprawa, że chyba takie same byłyby praktyczne konsekwencje ograniczenia się w tym odesłaniu do przepisów dotyczących ochrony dóbr osobistych.

Odnosząc się do interesującego mnie w tym miejscu zagadnienia, lecz formułując wnioski dalej idące, J. Barta i R. Markiewicz (choć i tu przypuszczam, że tylko jeden z nich) zauważają w komentarzu do art. 81 p.a., że chopinowska ustawa „zasadniczo zmienia reguły przyjęte w zakresie ochrony wizerunku, wprowadzając bezterminową ochronę wizerunku Chopina (a także jego nazwiska) «odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych»”. I mimo zastrzeżenia, iż ocena „tej, co najmniej kontrowersyjnej konstrukcji, [...] przekracza ramy [...]” ich komentarza, autorzy ci wytykają ustanawianie prawa podmiotowego bez uprawnionego podmiotu, a także niezgodność „z wykształconą już w prawie polskim zasadą ochrony kultu pamięci osoby zmarłej, przysługującej osobom jej bliskim (w ramach art. 23 k.c.) [...]”²⁷⁴¹.

Autorzy ci mają oczywiście rację, gdy podkreślają, że ochrona wizerunku Chopina jest w świetle UoODFCh bezterminowa, inna więc niż ochrona (tylko) przed bezprawnym rozpowszechnianiem, którą – przez określony czas – przewiduje art. 81 i 83 p.a. Tyle że ideą leżącą u podstaw stosownej regulacji w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina jest właśnie ochrona bezterminowa, gdy terminowa, m. zd. krótka ochrona przewidziana we wspomnianych artykułach prawa autorskiego, zdominowana jest, o czym świadczy właśnie jej czasowe ograniczenie, troską nie o interesy osoby przedstawionej na wizerunku, ale jego autora. Ważniejszą obserwacją jest jednak (i to mimo tego, iż trudno sobie wyobrazić wart rozpowszechniania wizerunek Chopina, który nie byłby jednocześnie utworem będącym przedmiotem prawa autorskiego), że przecież ochrona wizerunku przewidziana w kodeksie cywilnym czasową, a tym

²⁷⁴⁰ Warto wspomnieć, że idea ochrony także imienia osoby zmarłej przed jego eksploatacją, w szczególności w znakach towarowych, nie jest niczym oryginalnym. Na przykład kanadyjska ustawa o znakach towarowych, Trade-Marks Act 1985, «przewiduje w s. 12(1)(a), że „słowo, które jest zasadniczo jedynie imieniem lub nazwiskiem osoby, która żyje lub zmarła w ciągu poprzedzających trzydziestu lat” nie może zostać zarejestrowane jako znak towarowy», choć przewidziana jest możliwość odstępstwa od tego zakazu, nadto generalnie, co może wydawać się paradoksalne, odmawia się zdolności rejestrowania jako znaków towarowych nie tylko imion, ale i nazwisk powszechnie znanych, także zmarłych już osobistości, choć nie jest to praktyka konsekwentnie przestrzegana (A. Machnicka, *Znaki...*, s. 155, 176 i 181-184).

²⁷⁴¹ [W:] J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska..., 2005, s. 638.

bardziej ograniczoną tylko do okresu *ante mortem*, już nie jest, którą to opinię uzasadniam w innym miejscu, tu jedynie powtarzając, że w art. 23 k.c. nie sposób znaleźć jednoznacznego oparcia normatywnego dla – skądinąd rozpowszechnionego – poglądu przeciwnego. Wspomniana waga tej obserwacji bierze się stąd, że art. 1 ust. 1 zd. 2 stanowi, iż nazwisko i wizerunek Chopina chronione są „odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych”, co usprawiedliwia sięgnięcie przede wszystkim do art. 23 k.c., niezależnie od wynikającej z art. 7 ust. 1 UoODFCh możliwości sięgnięcia po autorskoprawne instrumenty przewidujące ochronę prawa do rozpowszechniania wizerunku (art. 78 ust. 1, art. 81 i 83 p.a.). Uwagi te są jeszcze bardziej wymowne w odniesieniu do ochrony nazwiska Chopina, tu bowiem wchodzi w rachubę odesłanie przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, do ochrony przewidzianej w art. 23 k.c., w jakimś stopniu także do ochrony zagwarantowanej np. w art. 3 ust. 1 i art. 16 ust. 1 pkt 1 UoZNK, gdy prawo autorskie w ogóle nie chroni samego nazwiska Chopina, lecz – w interesującym mnie kontekście – jedynie prawo do oznaczania jego utworów jego nazwiskiem (art. 16 pkt 2 p.a., zob. także art. 34 zd. 1 p.a.).

Zarzut mówiący o ustanawianiu prawa podmiotowego bez uprawnionego podmiotu jest na gruncie ustawy chopinowskiej dużo mniej uzasadniony niż na gruncie art. 78 ust. 2-3 p.a., gdzie paradoksalnie należy zrezygnować z czynienia bliźniaczego zarzutu wobec determinacji ustawodawcy, który *expressis verbis* przyjmuje istnienie autorskich dóbr osobistych *post mortem*, zaś w art. 16 tego prawa stanowi o autorskich prawach osobistych chroniących nieograniczoną w czasie więź twórcy z utworem, a więc prawach, które muszą istnieć, zarówno jako autorskie i osobiste, także *post mortem*. Istotniejszą jest jednak obserwacja, że ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie przesądza kwestii pośmiertnego istnienia praw podmiotowych do nazwiska i wizerunku Chopina, rozstrzygając jedynie ochronę tych dóbr, określając je *expressis verbis* dobrami osobistymi (art. 3 pkt 5) i przewidując ich ochronę „odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych” (art. 1 ust. 1 zd. 2), z czego wynika zapewne kontrolerska, lecz jednak możliwość oderwania się tu od koncepcji praw podmiotowych i przynajmniej podjęcie próby rozważenia niedocenianej w Polsce instytucjonalnej ochrony dóbr osobistych. Cały interesujący mnie zamysł w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, inaczej niż w prawie autorskim, właśnie za taką instytucjonalną ochroną wskazanych dóbr Chopina zdaje się bowiem przemawiać, co wcale jednak nie czyni niemożliwą konstruowania ich ochrony w oparciu o koncepcję praw podmiotowych. Dodać przy tym warto, że w odniesieniu do przede wszystkim pośmiertnej ochrony autorskich praw osobistych Chopina, art. 7 ust. 1 UoODFCh podkreśla moc obowiązującą prawa autorskiego, w ust. 2 zd. 1 dodając, że roszczenia w nim przewidziane „dla bliskich twórcy wykonuje w odniesieniu do utworów Fryderyka Chopina minister”, zachowując więc wierność ideom, które w odniesieniu do ochrony autorskich praw osobistych zmarłego twórcy znalazły wyraz właśnie w przytoczonych unormowaniach prawa autorskiego.

Nie dostrzegam też tu niezgodności „z wykształconą już w prawie polskim zasadą ochrony kultu pamięci osoby zmarłej, przysługującej osobom jej bliskim (w ramach art. 23 k.c.) [...]”²⁷⁴². Zacznę od prozaicznej obserwacji, że ochrona tego kultu, w takiej postaci, która jak na razie jest orzeczniczą regułą²⁷⁴³, nigdy dotąd nie znalazła zastosowania w od-

²⁷⁴² Osobna rzecz, że cienia racji nie ma w stwierdzeniu Ż. S., gdy pisze ona o UoODFCh, że akt „ten reguluje sposób kultywowania pamięci Chopina [...]” (*Ochrona nazwiska...*, s. C4).

²⁷⁴³ Która może się zmienić, gdyby ujawniła się tendencja do pośmiertnej ochrony kultu pamięci, np. papieża Jana Pawła II, na podstawie roszczeń osób, w konwencjonalnym dla prawników dotąd rozumieniu – obcych.

niesieniu do dóbr osobistych Chopina, mimo publicznego, ostentacyjnego, akceptowanego i *in casu* legalizowanego przez wysokie państwowe urzędy komercyjnego naruszenia jego dóbr. Także uznanie w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, że minister „jest w szczególności uprawniony do dochodzenia ochrony [...]” nazwiska i wizerunku Chopina „w wypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę” (art. 1 ust. 3), nadto przyjęcie, że i roszczenia przewidziane w prawie autorskim „dla bliskich twórcy” wykonuje w odniesieniu do utworów Fryderyka Chopina tenże minister (art. 7 ust. 2 zd. 1), są m.zd. niezbędnym, choć jak dotąd zupełnie nieskutecznym *remedium* na fikcyjną *de facto* ochronę kultu pamięci Chopina; nie sposób więc przyjąć, że są one, także *de iure*, niezgodne z tą ochroną. W istocie, zważywszy, iż ochrona kultu pamięci Chopina na podstawie roszczeń tych, którzy mogliby być uznani za osoby mu bliskie, jest mało prawdopodobna²⁷⁴⁴, unormowania przyjęte w chopinowskiej ustawie z ochroną kultu jego pamięci niezgodne, co najmniej *in casu*, być nie mogą, w istocie zaś mają w założeniu spełniać cele bardzo zbliżone do tych, dla których żywi sięgają po instrument ochrony kultu pamięci zmarłych, częstokroć zabiegając nie tyle o ochronę swoich dóbr osobistych, lecz o ochronę dóbr osobistych zmarłego, która to ochrona wielokrotnie włączana jest, nawet bez kamuflażu, w ochronę kultu pamięci zmarłego. Także powołanie przez cytowanych autorów art. 23 k.c., co prawda przy okazji wytykania niezgodności z „zasadą ochrony kultu pamięci osoby zmarłej”, jest dyskusyjne, bo można przecież, tak jak to czynię, bronić stanowiska, że ochrona dóbr osobistych pozostałych po zmarłym²⁷⁴⁵ jest możliwą, a nawet przewidzianą właśnie w tymże przepisie kodeksu cywilnego.

III. Piecza nad wskazanymi dobrami osobistymi Fryderyka Chopina. Na podstawie art. 1 ust. 2 pieczę nad utworami i przedmiotami związanymi z Chopinem oraz nad jego nazwiskiem i wizerunkiem sprawuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Próba wyjaśnienia użytego tu przez ustawodawcę określenia „piecza” wymaga sięgnięcia najpierw po regulację zawartą w art. 1 ust. 3 oraz w art. 3.

W pierwszym z tych przepisów stwierdzono, że wspomniany minister (zwany tu dalej także ministrem) jest w szczególności uprawniony do dochodzenia ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, „w wypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę”²⁷⁴⁶. Pomijając tymczasem treść oraz konsekwencje klauzuli zawartej w końcowej części art. 1 ust. 3, oczywiste jest, że uprawnienie do dochodzenia ochrony wspomnianych dóbr jest pierwszorzędnym elementem pieczy, o której mowa w ustępie poprzedzającym. Pozostałe składniki tej pieczy można ustalić na podstawie art. 3, pamiętając jednak, że przepis ten nie zawiera definicji pieczy, o której mowa w art. 1 ust. 2. Oraz że opis pojęcia „ochrona dziedzictwa Fryderyka Chopina” w art. 3, nie stanowi zamkniętego katalogu, lecz zawiera egzemplifikację „w szczególności”. Nie ulega też wątpliwości, że przepis ten dotyczy kategorii szerszej aniżeli piecza, o której mowa w art. 1 ust. 2.

²⁷⁴⁴ Na podstawie art. 78 ust. 2 p.a. wchodzić tu mogą tylko w rachubę zstępni Ludwiki, jednej z dwóch sióstr Chopina; H. Wróblewska-Straus wspominała o bliskich kontaktach w okresie międzywojennym L. Bienientala, kolekcjonera autografów i pamiątek po Chopinie, z rodziną Ludwiki Jędrzejowiczowej, a także o jej wnuczce Marii i o wnuczce Laurze, zmarłej później, w warszawskim szpitalu, podczas II wojny światowej (J. Marczyński, *Człowiek...*, s. 19).

²⁷⁴⁵ W takim kontekście postrzegam i to, że chopinowska ustawa, choć zapewne z innych powodów, została nazwana ustawą o ochronie dziedzictwa, a nie o ochronie Fryderyka Chopina, choć może roztropną byłaby sugestia, aby była ona ustawą o ochronie dóbr osobistych i dziedzictwa Fryderyka Chopina.

²⁷⁴⁶ Por. np. A. Wojciechowska, *Cywilnoprawna...*, s. 625.

Działań wskazanych w pkt 1, 2 i 3 art. 3, choć są przejawem ochrony dziedzictwa Chopina, nie sposób byłoby uznać albo bardzo trudno byłoby uznać za formę pieczy na dobrami wymienionymi w art. 1 ust. 1²⁷⁴⁷. Dotyczy to również pojęcia kultywowania pamięci o Chopinie. Co prawda w piśmiennictwie prawniczym oraz w jurysprudencji SN, w sferze dobra nazywanego kultem pamięci o zmarłych często sytuowano zachowania, o czym już wspominałem, które w istocie były lub miały być przejawem respektu dla dóbr osobistych samego zmarłego, lecz zdając sobie sprawę z praktycznych powodów przyjmowania takich interpretacji, nie uważam ich za prawidłowe, przeciwnie: mimo oczywistych związków widzę zasadniczą różnicę między postulatami ochrony kultu pamięci o zmarłych, a nakazem ochrony dóbr osobistych zmarłego. Interpretacja, którą uważam za nieprawidłową, byłaby tu tym bardziej błędna, gdyż w art. 3 pkt 5 została wyraźnie wymieniona ochrona dóbr osobistych Chopina wskazanych w art. 1 ust. 1. Należy jednak pamiętać, że w tym ostatnim przepisie nie wymieniono wszystkich dóbr osobistych Chopina, co mogłoby przemawiać za próbą pomieszczenia w kategorii pamięci o Chopinie także troski o inne jego dobra osobiste, niewymienione w art. 1 ust. 1, np. cześć. Tyle że należałoby uznać taką wykładnię za interpretacyjne nadużycie zważywszy, iż nakaz ochrony pozautorskich dóbr osobistych Chopina wyraźnie w chopinowskiej ustawie ograniczono do dwóch wskazanych dóbr.

Warto w tym miejscu zauważyć też, że kategoria kultu pamięci o zmarłych, była w piśmiennictwie cywilistycznym i w jurysprudencji SN, traktowana wyłącznie jako dobro osobiste osób fizycznych. I choć nikt nie deklarował wykluczenia takiego dobra osobistego w odniesieniu do osób prawnych, zapewne dlatego, że nikt, poza mną, takiego problemu nie postawił, to widać, że próba potraktowania art. 3 pkt 1 jako podstawy normatywnej do kreowania takiego dobra, odnosiłaby je właśnie do dwóch osób, z których tylko pierwszą można byłoby z bardzo poważnymi oporami, bo przecież nie w tradycyjnym rozumieniu, uznać jednak, przynajmniej także, za osobę fizyczną (minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego musi być niewątpliwie taką osobą, mimo statusu osoby pełniącej funkcję czy raczej zajmującej ministerialny urząd), co jednak wydaje się interpretacyjnym nadużyciem, druga zaś jest „już tylko” osobą prawną (Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, zob. art. 4 ust 3). Nie trudno dostrzec także innych różnic między tym, co dotychczas nazywano kultem pamięci o zmarłym, a kultywowaniem pamięci, o którym jest mowa w art. 3 pkt 1. To ostatnie jest bowiem prawnym obowiązkiem. Ponadto jego charakter, może nawet w większym stopniu kontekst wskazuje, że owo kultywowanie pamięci może mieć bardzo mało wspólnego z tym, co dotychczas w piśmiennictwie cywilistycznym i głównie w jurysprudencji SN było uważane za przejaw kultu pamięci o zmarłym. Ale żadna z tych różnic nie jest na tyle istotna by uważać, że ustawową kategorią kultywowania pamięci o Chopinie nie można byłoby próbować objąć tego, co zwykle się uważa za stanowiące treść dobra osobistego kultu pamięci o zmarłym. Uznanie kultywowania pamięci o Chopinie za ustawowy obowiązek nie wyklucza też traktowania go jako dobra osobistego, natomiast odmienności dotyczące przejawiania tego kultywowania, związane są ze specyfiką sytuacji, które w judykaturze SN i we wspomnianym piśmiennictwie odnoszą się do innych zjawisk, koncentrując się wokół problemów

²⁷⁴⁷ Mowa tu o kultywowaniu wiedzy i pamięci o Chopinie, prowadzeniu badań i współdziałaniu w rozwijaniu wiedzy o jego twórczości i osobie, nadto o popularyzowaniu jego twórczości, w szczególności przez podejmowanie i współfinansowanie wydań nagrań, nut i innych publikacji, również o organizowaniu i współfinansowaniu koncertów, podejmowaniu lub wspomaganiu finansowym konkursów lub innych inicjatyw mających na celu prezentację utworów i popularyzację wiedzy o Chopinie oraz współdziałaniu w popieraniu i rozwijaniu wykonawstwa jego twórczości w kraju i za granicą.

związanych z pogrzebem i miejscem pochówku. Ale i w jurysprudencji SN oraz we wspomnianym piśmiennictwie pojawiały się niekiedy zagadnienia dotyczące także ochrony przede wszystkim czci zmarłego, odnoszonej, moim zdaniem błędnie, tylko do sfery kultu pamięci o zmarłych, uznawanego za dobro osobiste żywych.

Przedstawione rozważania prowokują do pytania, czy mimo wadliwości wspomnianej interpretacji, nie można byłoby na gruncie art. 3 pkt 1 konstruować obowiązku dochodzenia ochrony czci Chopina? Problem wydawać się może wyłącznie teoretyczny²⁷⁴⁸, ale – jak sam ustawodawca zakłada – korzystanie z nazwiska lub wizerunku Chopina może przecież przynieść mu ujmę, a to może również polegać na naruszeniu jego czci. Tyle że w art. 3 pkt 5 wyraźnie ograniczono obowiązek ochrony dóbr osobistych Chopina do tych dóbr, które są wymienione w art. 1. Wśród nich nie ma zaś czci. Wydaje się więc, że ustawodawca przesądził o kręgu dóbr osobistych Chopina, których potrzebę ochrony potwierdził w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, co wcale nie znaczy, że dopiero z tej ustawy ona wynika. Zapis zawarty w art. 3 pkt 5 wydaje się mieć charakter *lex specialis* na tyle, żeby wykluczyć możliwość dopatrzenia się w art. 3 podstawy do dochodzenia także ochrony zagrożonej lub naruszonej czci Chopina, do czego normatywną przesłanką miałyby być formuła, która przejawy ochrony dziedzictwa Chopina wskazuje tylko „w szczególności”. Ale uprawnioną jest również interpretacja, że konsekwencje normatywne posłużenia się zwrotem „w szczególności” nie wykluczają tego, że jeśli art. 3 pkt 1 nakłada obowiązek kultywowania pamięci, to co najmniej uprawnia on też do dochodzenia ochrony tego dobra, które nazywane jest kultem pamięci o zmarłych. Wartość takiej interpretacji podważa jednak i to, że w art. 3 pkt 1 mowa nie tylko o kultywowaniu pamięci o Chopinie, ale i o kultywowaniu wiedzy o nim. Wskazuje to raczej na takie rozumienie pojęcia kultywowania, które bliższe jest troskliwości polegającej na przedsięwzięciach kulturalnych, organizacyjnych, społecznych, aniżeli tych, które zwykło się uważać za przejaw kultu pamięci o zmarłych.

Wynika stąd, że mimo możliwości różnych interpretacji na gruncie art. 3, przyjęć m.zd. należy, że w chopinowskiej ustawie nie przewidziano ani obowiązku dochodzenia ochrony czci Chopina ani uprawnienia do dochodzenia jej ochrony. W jej art. 1 ust. 1 zd. 2 wyraźnie ograniczono się bowiem do wskazanych tamże dwóch dóbr osobistych, natomiast w art. 1 ust. 3, choć przewidziano sytuację, w której korzystanie z dóbr Chopina może przynosić mu ujmę, to jednak znowu ograniczono się do sytuacji, gdy ma miejsce korzystanie z dóbr wskazanych w art. 1 ust. 1.

Konkludując: choć w art. 3 pkt 1 przewidziano obowiązek kultywowania pamięci o Chopinie, to nie ma tu nakazu troski o inne niż wskazane dobra osobiste, wśród których nie wymieniono czci. Ochrona tej ostatniej jest pośrednio możliwa na podstawie uprawnienia zawartego w art. 1 ust. 3 tylko wówczas, gdy doszło do działań przynoszących ujmę Chopinowi, o ile są one konsekwencją korzystania z wymienionych przez ustawodawcę dóbr osobistych.

IV. Zagadnienia szczegółowe. 1. W dużym stopniu, choć nie w całości, za przejaw pieczy, o której mowa w art. 1 ust. 2, należy uznać te formy ochrony dziedzictwa Chopina, które zostały wymienione w art. 3 pkt 4. Piecza ta może się bowiem wyrażać także w pozyskiwaniu, gromadzeniu i zabezpieczeniu przedmiotów związanych z życiem

²⁷⁴⁸ Jednak nie do końca. W październiku 2009 r. w „popularnym francuskim radiu Europe1”, podczas „audycji satyrycznej Laurenta Ruquier’a [...] dziennikarz Pierre Benichou” powiedział: „Chopin, zgadzam się, że tworzył muzykę, ale przybył do nas aby piep... się z Georges Sand i doprowadzić Alfreda de Musset do śmierci [...]” (K. Woźniak, „Chopin przybył do Francji...”).

Chopina i jego twórczością. Poza wyjątkowymi sytuacjami nie będzie się to jednak wyrażać w działaniach związanych z prawną ochroną autorskich czy pozautorskich dóbr osobistych Chopina. Zauważyć jednak trzeba, że zawarte w art. 3 pkt 4 sformułowanie o zabezpieczaniu przedmiotów związanych z życiem i twórczością Chopina obejmuje również te, czy może nawet przede wszystkim te przedmioty, które są tak mocno związane, niekiedy wręcz ucieleśniające (*corpus mechanicum*) niektóre dobra osobiste Chopina, że ich zabezpieczenie, np. rękopisów nut nieznanymi dotąd utworów, odcisku dłoni lub maski pośmiertnej, jest warunkiem koniecznym ochrony samych dóbr w owym *corpus mechanicum* ucieleśnionych. Tyle że pozaautorskie dobra osobiste Chopina, charakteryzujące się taką właśnie więzią z materialnym przedmiotem, są – poza nieznanymi dotąd oryginałami listów²⁷⁴⁹ – rzadkością. Natomiast w odniesieniu do przedmiotów, w których ucieleśniony został wizerunek lub utwór Chopina, regulacja zawarta w art. 3 pkt 4 wiąże się z ochroną dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1 oraz działaniami zmierzającymi do zachowania integralności twórczości Chopina, o czym mowa w art. 3 pkt 5. Właśnie ten ostatni przepis wydaje się być wtedy właściwą podstawą prawną zarówno do ochrony tych dóbr osobistych i utworów Chopina, jak i przedmiotów, z którymi są one związane.

Warto jeszcze wyjaśnić, że przedmioty związane z Chopinem to bez wątpienia te, które związane są z jego osobą, nie zaś te, które bezpośrednio lub pośrednio związane są z jego postacią. Dlatego są nimi także listy kierowane do Chopina, nie są zaś meble umieszczone w Muzeum w Żelazowej Woli²⁷⁵⁰, wśród których nie ma żadnego z tych, które znajdowały się tam w okresie zamieszkiwania rodziny Chopinów. Wydaje się przy tym, że kategorię przedmiotów, o których mowa w art. 1 ust. 1 zd. 1, należy rozumieć na tyle szeroko, by objąć nią zarówno przedmioty związane z Chopinem, jak i z jego działalnością twórczą, co zresztą nie wymaga interpretacyjnych zabiegów, bo to wszystko, co się z jego działalnością twórczą wiąże, wiąże się też z nim samym. W takim duchu sformułowano przepis zawarty w art. 3 pkt 4, gdzie mowa także o przedmiotach związanych z życiem i twórczością Chopina (por. art. 5 pkt 2).

2. Jedynie art. 3 pkt 5 określa wyłącznie takie formy ochrony dziedzictwa Chopina, które polegają na pieczy, o której mowa w art. 1 ust. 2. Artykuł 3 pkt 5 stwierdza, że ochrona tego dziedzictwa obejmuje w szczególności ochronę dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1 oraz działania zmierzające do zachowania integralności twórczości Chopina. Jak widać, uwzględniono tu wszystkie dobra wymienione w art. 1 ust. 1, poza przedmiotami związanymi z Chopinem, do których odnosi się zapis zawarty w art. 3 pkt 4.

Artykuł 3 przewidując w pkt 5 ochronę dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1, bez wątpienia odnosi ją do nazwiska i wizerunku Chopina, które są dobrami osobistymi i co do których art. 1 ust. 1 zd. 2 wyraźnie stanowi o ich ochronie na zasadach dotyczących dóbr osobistych. Ale czy kategorią dóbr osobistych, wymienioną w art. 3 pkt 5, nie można również objąć autorskich dóbr osobistych? Przecież art. 1 ust. 1 zd. 1 przewiduje szczególną ochronę jego utworów. Nie ulega zaś wątpliwości, że ta ochrona będzie się niekiedy pokrywać z ochroną autorskich dóbr osobistych, np. integralności utworu. Tyle że wśród tych autorskich dóbr są i takie, których ochrona jest niezależną od ochrony samego utworu, dotyczy to np. oznaczania utworu nazwiskiem autora.

²⁷⁴⁹ Warto na marginesie wspomnieć i o zaginionych utworach Chopina: „Walce (8?), pieśni (5?), marsz, polonez, *Andante dolente*, wariacje, *écossaise* i in. – w tym *Veni creator* na głos z towarzyszeniem (prawdopodobnie organów) – skomponowany na ślub Zofii Rosengardt (uczennicy Chopina) z Bohdanem Zaleskim (1846)” (*Lista dzieł...*).

²⁷⁵⁰ Zob. nadto wyr. SO w Płocku z 29 I 2008 r. (IC 1700/2005, Rej. nr 2/2008, s. 199).

Widać stąd, że interpretacja art. 3 pkt 5 nie jest prosta. Jeśli bowiem uznać, że wspomniana wcześniej w tym punkcie art. 3 ochrona dóbr osobistych Chopina wymienionych w art. 1 ust. 1, obejmuje również ochronę jego autorskich dóbr osobistych, należałoby ograniczyć działania zmierzające do zachowania dziedzictwa Chopina do takich przedsięwzięć, które nie mają charakteru ochrony integralności jego twórczości. Gdyby zaś, za czym przemawia także porównanie art. 3 pkt 5 z art. 1 ust. 1, uznać, że w początkowej części art. 3 pkt 5 chodzi tylko o ochronę dwóch dóbr osobistych wskazanych w art. 1 ust. 1 zd. 2, to wtedy działania zmierzające do zachowania integralności twórczości Chopina, obejmują zarówno ochronę tej integralności, jak i inne działania zmierzające do jej zachowania.

Inna sprawa, że formuła, którą się tu posłużono oraz kontekst, w którym umieszczono obowiązek działań zmierzających do zachowania integralności, trudno ocenić jako szczęśliwą. Najpierw wymieniono ochronę dóbr osobistych, o których mowa w art. 1 ust. 1, potem wymieniono działania zmierzające do zachowania integralności twórczości Chopina, posługując się szerszym pojęciem „działania”, nie zaś doniosłym prawnie określeniem „ochrona”, co ma prawo być odczytane jako wymowny wybór w sytuacji, gdy w odniesieniu do wymienionych w tym samym zdaniu dóbr osobistych posłużono się jednak określeniem „ochrona”.

Rozważane tu zróżnicowanie zakresów pojęć występujących w art. 3 pkt 5 nie jest jednak doniosłym problemem normatywnym, bo sformułowane tamże obowiązki ciążyą na tym samym ministrze; rozgraniczenie ich może mieć jednak pewne znaczenie w przypadku objęcia ich zleceniem, o którym mowa w art. 1 ust. 5.²⁷⁵¹

Wydaje się, że poprawna interpretacja wspomnianych unormowań powinna prowadzić do następujących konkluzji. Ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina potwierdza ochronę dwóch jego dóbr osobistych: nazwiska i wizerunku oraz normuje niektóre zagadnienia związane z dochodzeniem ich ochrony. W odniesieniu do twórczości Chopina zawiera zaś rozliczne regulacje, głównie publicznoprawne, potwierdza też, że podstawą ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina są przepisy prawa autorskiego, z modyfikacją przewidzianą w art. 7 ust. 2 zd. 1. Wynika stąd i to, że w odniesieniu do ochrony autorskich dóbr osobistych tylko wspomniana modyfikacja może być uznana za przejaw szczególnej ochrony utworów Chopina, którą deklaruje art. 1 ust. 1 zd. 1. Co wcale nie znaczy, że w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie ma innych regulacji, w których wyraża się ta szczególna ochrona, tyle że poza sferą prawa prywatnego. Zasadność takiej interpretacji można dostrzec też w końcowej części zapisu zawartego w jej art. 3 pkt 5. Mowa tam bowiem o działaniach zmierzających do zachowania integralności twórczości Chopina, które to działania wymieniono po wcześniejszym wskazaniu na ochronę jego dwóch pozaautorskich dóbr osobistych. Używając określenia „działania zmierzające do zachowania integralności twórczości” chciano podkreślić ich szeroki zakres, eksponując raczej działania o charakterze pozaprywatnoprawnym. Przemawia za tym i to, że takim właśnie określeniem posłużono się po użytym wcześniej określeniu wyraźnie sugerującym ochronę prywatnoprawną wymienionych pozaautorskich dóbr osobistych. Oczywiście określenie „działania zmierzające do zachowania integralności twórczości” nie wyklucza działań o charakterze

²⁷⁵¹ Te działania zmierzające do zachowania integralności twórczości Chopina, które nie polegają na dochodzeniu jej ochrony, mogą mieć różnorodny charakter, wiązać się z prowadzeniem badań nad jego twórczością, podejmowaniem lub współfinansowaniem wydań nut i innych publikacji, pozyskiwaniem, gromadzeniem, zabezpieczaniem i udostępnianiem archiwaliów związanych z tą twórczością. Takie działania nie należą jednak do będącej przedmiotem tej pracy problematyki prawnej ochrony dóbr osobistych *post mortem*.

prywatnoprawnym. Tyle że podstawą tych ostatnich, jak to wyraźnie potwierdzono w chopinowskiej ustawie, jest prawo autorskie uzupełnione modyfikacją zawartą w art. 7 ust. 2 zd. 1 UoODFCh.

Co do pojęcia integralności twórczości, nie ma potrzeby dokonywania tu osobnych analiz w odniesieniu do twórczości Chopina. Warto jednak wspomnieć obserwację J. Barty, że jak „uczą przykłady z literatury muzyki, w wielu utworach przed ich opublikowaniem konieczne jest usunięcie błędów kompozytorskich, np. przesadnych lub wręcz niemożliwych do realizacji wymagań wykonawczych”²⁷⁵², autor ten bowiem, powołując się na H. Riedel²⁷⁵³, wskazuje, że wprowadzenia „poprawek wymagają także niektóre partie orkiestrowe w utworach [...] F. Chopina”²⁷⁵⁴, do której to opinii, rzecz oczywista, nie jestem w stanie się odnieść²⁷⁵⁵, mimo wątpliwości co do tego, czy ograniczenia wykonawcze mogą być traktowane jako niezmiennicze, tym bardziej w czasach tak wielkich przemian tych możliwości, spowodowanych muzycznymi zastosowaniami elektroniki²⁷⁵⁶. Zupełnie inaczej, bo zdecydowanie krytycznie należy ocenić zaś to, co *post mortem* z dziełami Chopina uczynił „Fontana [...], że je wygładzał, nadawał im tytuły (Fantaisie-Improromptu), grupował całkowicie przypadkowo w zbitki, które pora by już było rozłączyć w najnowszych wydaniach, i zaopatrywał w fantastyczne numery opusów, stwarzając pozory, iż pierwsze, prawie dziecinne utwory są ostatnimi dziełami Fryderyka”²⁷⁵⁷.

3. Jednym z istotnych pytań, które rodzi lektura art. 1 ust. 2, jest to, czy piecza sprawowana przez ministra, obejmuje tylko czynności zachowawczo-ochronne, czy też obejmuje również jakąś postać zarządu dobrami wymienionymi w art. 1 ust. 1, w tym także wykonywanie autorskich praw osobistych Chopina oraz jego praw osobistych do nazwiska i wizerunku? Janusz Barta i Ryszard Markiewicz twierdzą bowiem, że ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina modyfikuje reguły określone nie tylko w art. 78 ust. 2 p.a., ale i w ust. 3 tego przepisu, uprawniając ministra także do wykonywania autorskich praw osobistych Chopina²⁷⁵⁸.

Samo określenie „piecza” przemawia raczej za interpretacją ograniczającą obowiązki (i uprawnienia) ministra do czynności zachowawczo-ochronnych. Nawet pozyskiwanie, gromadzenie i udostępnianie przedmiotów związanych z życiem i twórczością Chopina (art. 3 pkt 4)²⁷⁵⁹ oraz działania zmierzające do zachowania integralności jego

²⁷⁵² *Umowa...*, s. 33-34.

²⁷⁵³ *Originalmusik...*, s. 20-21 i 170-173.

²⁷⁵⁴ J. Barta, *Umowa...*, s. 34 przyp. 16.

²⁷⁵⁵ Zob. jednak moje uwagi w rozdz. II, dotyczące „rekonstrukcji” przez J. Ekiera dwóch zagubionych stron młodzieńczej wariacji F. Chopina na 4 ręce, którą grał w 1824 r. w Szafarni.

²⁷⁵⁶ W żadnej opozycji do nowoczesnych możliwości wykonawczych nie stoi propozycja wzbogacenia wykonań „o wartości historyczne. Na przykład współczesne interpretacje muzyki Chopina na dzisiejszych Steinwayach – maszynach, o których Chopin nawet nie marzył – to jedna wartość, a możliwość i umiejętność interpretacji zgodnej z intencją kompozytora na autentycznym instrumencie z jego czasów – druga wartość. Tę ostatnią z trudem uświadamiają sobie współcześni pianiści” (B. Bielawski, *Zabytki...*, s. 92).

²⁷⁵⁷ J. Iwaszkiewicz, *Chopin...*, s. 229. Julian Fontana wydał „po śmierci Chopina [...] – wbrew woli kompozytora – w latach 1855-1859 wiele jego utworów (op. 66-74), m.in. *Fantaisie-Improromptu cis-moll op. 66* i pieśni (w tym *Życzenie*) [...]. Dzieła opusowane pośmiertnie przez Juliana Fontanę [...] mimo późniejszych numerów opusowych, pochodzą z wcześniejszych lat. Chopin nie uważał ich za wystarczająco udane, aby je opublikować i kazał je spalić po jego śmierci; szczęśliwie – Julian Fontana sprzeciwił się woli kompozytora. Wiele z tych utworów nie ustępuje kompozycjom opusowanym” (*Julian Fontana...*).

²⁷⁵⁸ [W:] J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska..., 2005, s. 592.

²⁷⁵⁹ Dodajmy, że przepis ten został fatalnie napisany, z jego treści wynika bowiem możliwość nie tylko pozyskiwania, ale i gromadzenia miejsc związanych z życiem i twórczością Chopina.

twórczości (art. 3 pkt 5), mieszczą się w takiej formule pieczy, która nie musi obejmować wykonywania autorskich i pozaautorskich praw osobistych Chopina.

Wymowne jest też to, że ustawodawca tuż po przepisie nakładającym obowiązek pieczy wskazał, iż minister jest w szczególności uprawniony do dochodzenia ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1. W polskim ustawodawstwie trudno przecenić – w odniesieniu do pozaautorskich dóbr osobistych wręcz prekursorskie – znaczenie tego postanowienia, ale przecież takie lub podobne uprawnienie można było wywieść z ogólnej formuły mówiącej o pieczy, zawartej w ustępie poprzedzającym art. 1 ust. 3. Jeżeli jednak ustawodawca uznał za celowe wyraźne podkreślenie tego, że owa piecza obejmuje w szczególności uprawnienie do dochodzenia ochrony wymienionych dóbr, to brak postanowienia przewidującego uprawnienia ministra do wykonywania wskazanych praw osobistych Chopina należy uznać za przesądzające negatywną odpowiedź na pytanie, czy do sfery tej pieczy należy również uprawnienie do wykonywania określonych autorskich i pozaautorskich praw osobistych Chopina.

Istotnym argumentem wskazującym na zasadność takiego stanowiska jest też unormowanie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 1. W nim bowiem stwierdzono, że roszczenia, które w prawie autorskim przewidziano dla bliskich twórcy, wykonuje w odniesieniu do utworów Chopina minister. Nie przewidziano natomiast legitymacji ministra do wykonywania autorskich praw osobistych Chopina, choć art. 78 ust. 3 p.a. wyraźnie uprawnia osoby bliskie zmarłemu twórcy do wykonywania jego autorskich praw osobistych. Jeżeli więc w taki sposób unormowano uprawnienia ministra zobowiązanego do pieczy nad wymienionymi dobrami, to przy braku jakiegokolwiek postanowienia, które jednoznacznie wskazywałoby na możliwość wykonywania przez ministra praw osobistych do nazwiska i wizerunku Chopina, należy uznać, że tak samo jak w odniesieniu do autorskich praw osobistych Chopina, również w odniesieniu do jego pozaautorskich praw dotyczących dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1 zd. 2, piecza ministra nie obejmuje wykonywania tych praw, choć obejmuje w szczególności dochodzenie ochrony nazwiska i wizerunku Chopina.

Unormowania zawarte w chopinowskiej ustawie wykluczają więc, co najmniej przemawiają przeciw interpretacji zmierzającej do objęcia pojęciem pieczy, o której mowa w art. 1 ust. 2, wykonywania praw osobistych Chopina. Nie do końca można było być jednak przekonany, czy projektodawcy tej ustawy, wśród których co najmniej znaczącą rolę odgrywali działacze Towarzystwa im. Fryderyka Chopina²⁷⁶⁰, będącego

²⁷⁶⁰ Świadczy o tym jednoznacznie krótkie uzasadnienie projektu UoODFCh, zawierające poza kilkoma zdaniem z hasłami, nadto jednym z zamierzeniami i jednym traktującym o nie wiadomo jakich kosztach realizacji ustawy, kilkudziesięciozdaniową – zdaniem projektodawców zasłużoną, zdaniem krytyków nie do końca zasłużoną – laurkę dla tego Towarzystwa. Warto owo uzasadnienie tu przytoczyć, bo świadczy o najgorszym z możliwych poziomów, na którym realizowana jest *de casu ad casum* działalność legislacyjna w Polsce (Uzasadnienie projektu Ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, Sejm RP III kadencji, numer druku 1414, www.sejm.gov.pl lub www.senat.gov.pl): „Twórczość Fryderyka Chopina stanowi niezbywalne dziedzictwo narodu polskiego. Poprzez swą ogólnoludzką wymowę jest też trwałą wartością światowej kultury. Spuścizna Chopinowska, której większość składników materialnych znajduje się w Polsce, wymaga kompleksowej opieki i wsparcia ze strony Państwa. Pomoc Państwa objąć powinna w szczególności konkretne działania zmierzające do: – opieki i rewaloryzacji miejsc związanych z Fryderykiem Chopinem, – konserwacji i pomnażania chopinowskich zbiorów muzealnych, – dokończenia edycji «Narodowego Wydania Dzieł Fryderyka Chopina». Jest to tym bardziej uzasadnione, że w 1999 roku przypada 150 rocznica śmierci, a w 2000 roku 190 rocznica urodzin Fryderyka Chopina. Towarzystwo im. Fryderyka Chopina wystąpiło do UNESCO o ustanowienie roku 2000-go Światowym Rokiem Chopinowskim, co zaowocowało pozytywną decyzją. Towarzystwo im. Fryderyka Chopina należy do najbardziej aktywnych instytucji muzycznych w kraju. Pomysł powołania ośrodka kultu Chopina zrodził się już w XIX wieku, kiedy przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym powstała sekcja

zapewne, przynajmniej w założeniu twórców projektu, kadrowym oparciem dla tworzonego na podstawie art. 4 ust. 1 UoODFCh Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina²⁷⁶¹, nie liczyli na to, że znajdą w tej ustawie instrument, który pozwoli na akceptację dla komercyjnej eksploatacji, nie tylko, choć głównie przez przedsiębiorców, dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, w szczególności nazwiska i wizerunku Chopina²⁷⁶². Myślę

im. F. Chopina. Dopiero jednak powołany 17 kwietnia 1934 roku z inicjatywy Mieczysława Idzikowskiego Instytut Chopinowski stał się centralną placówką popularyzatorsko-twórczą, związaną z życiem i twórczością naszego największego kompozytora. Wśród założycieli stowarzyszenia znaleźli się m.in.: premier Janusz Jędrzejewski, ministrowie Józef Beck i August Zaleski, generał Kazimierz Sosnkowski, Emil Młynarski i Karol Szymanowski, a także największe nazwiska ówczesnych luminarzy kultury polskiej. Na pierwszym walnym zgromadzeniu członków nakreślono fundamentalne zadania Instytutu: zorganizowanie muzeum, archiwum i biblioteki chopinowskiej, narodowe wydanie Dzieł wszystkich, opracowanie katalogu i nagranie utworów Chopina, organizowanie koncertów, konkursów, wystaw i wydawnictw chopinowskich. Te wielkie zadania pozostają podstawą działań stowarzyszenia do dziś. Już 65 lat patronuje ono artystycznym, naukowym i popularyzatorskim akcjom, które przybliżają osobowość i twórczość Fryderyka Chopina poszczególnym generacjom i rozbudzają wrażliwość estetyczną na jego muzykę. W siedzibie Towarzystwa zorganizowano największe w świecie muzeum, bibliotekę, fototekę i fonotekę o tematyce chopinowskiej. Wśród eksponatów jest m.in. ostatni fortepian Fryderyka Chopina. Do największych darów należy zaliczyć kolekcję chopinianów przekazaną Towarzystwu przez Artura Rubinsteina. Towarzystwo opiekuje się Domem Urodzenia Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli oraz innymi zabytkami związanymi z pobytem Chopina w Polsce. Jest także od czasów przedwojennych organizatorem Międzynarodowych Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina. Corocznie Towarzystwo organizuje przeszło 500 koncertów chopinowskich, współorganizuje festiwale chopinowskie, funduje stypendia dla młodych pianistów i wydaje periodyki naukowe poświęcone tematyce chopinowskiej. Towarzystwo ściśle współpracuje przy powstaniu nowej edycji dzieł wszystkich F. Chopina pod redakcją prof. Jana Ekierta. Wszystkie te działania, za wyjątkiem organizacji Międzynarodowych Konkursów Chopinowskich, finansowane są ze środków własnych Towarzystwa i pozyskiwanych sponsorów. Jest jednak oczywiste, iż zadania te realizowane są na miarę środków będących w dyspozycji Towarzystwa. Dzieło Fryderyka Chopina i jego miejsce w budowaniu pojęcia polskości i tożsamości Narodu Polskiego jest nie do przecenienia. To głębokie przeświadczenie leży u podstaw projektu prezentowanej ustawy. Projekt ustawy pociąga za sobą obciążenie budżetu Państwa (zasady finansowania zostały określone w art. 2 projektu), na jego realizację należy zabezpieczać odpowiednie kwoty w ustawach budżetowych w kolejnych latach". Zob. nadto I. B. Mika, *Zakaz...*, s. 143 i n., zob. także s. 150.

²⁷⁶¹ Zob. także J. Szwaja [w:] S. Sołtyński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks...*, t. V, 2004, s. 257-258.

²⁷⁶² Warto przywołać tu obszerną część publikacji J. Marczyńskiego z 28 II 1995 r. pt. *Czy można wizerunki i nazwiska wielkich postaci kultury i historii wykorzystywać w celach komercyjnych. Kopernik sponsoruje Chopina*, <http://new-arch...> Rozpoczyna ją anons: „Polska Akademia Chopinowska zaprasza dziś wszystkich zainteresowanych na swe otwarte zebranie. Będzie ono poświęcone ochronie nazwiska i postaci Fryderyka Chopina przed komercyjnymi nadużyciami, jakie nasiliły się w ostatnim czasie. Jest to zarazem jedna z pierwszych prób ustalenia, kto może posługiwać się nazwiskiem czy wizerunkiem sławnych Polaków, bo tak naprawdę nie chodzi tu wyłącznie o jednego kompozytora. Zdaniem Elżbiety Artysz z zarządu stowarzyszenia problem nie został wywołany wyłącznie tzw. Fryderykami, choć w sprawie promowania imieniem Chopina komercyjnej produkcji rozrywkowej Akademia protestowała już wcześniej. Sprawa ma szerszy aspekt. To także problem wizerunku kompozytora na wódce czy czekoladkach. To wreszcie, jak twierdzi Elżbieta Artysz, kwestia ochrony jego praw autorskich. Niedopuszczalne są bowiem takie sytuacje, kiedy na płycie tria Andrzeja Jagodzińskiego lub Lory Szafran umieszczona została informacja, iż zawiera ona oryginalne utwory Chopina, a nie ich jazzowe lub komercyjne opracowania. Polska Akademia Chopinowska liczy, że w batalii o ochronę praw swego patrona znajdzie wsparcie prawników. Nie jest to jednak łatwe, co widać zresztą w przypadku spuścizny chopinowskiej. W początkach lat 90. Senat RP wydał uchwałę uznającą ją za dziedzictwo narodowe. Niestety, taki akt nie ma żadnych konsekwencji prawnych. Również to, co pozostało po kompozytorze w sensie materialnym (rękopisy, listy, rozmaite pamiątki), nie jest własnością narodową, a tylko Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Dopóki utrzymywało się ono wyłącznie z dotacji państwowych, można było uznać, iż zgromadzone przez niego pamiątki są własnością państwa. Dzisiaj przepisy zabraniają resortowi kultury dotowania związków

tu o unormowaniach zawartych w art. 1 ust. 3 i 5 w zw. z art. 10 ust. 2, co do których okazało się już, że są one z prozaicznych przyczyn bezwartościowe, o czym będzie dalej mowa.

4. Piecza ministra nad dobrami wymienionymi w art. 1 ust. 1 ma przede wszystkim wymiar prawny, o czym świadczy unormowanie zawarte w następnym ustępie. Ale do działań prawnych się nie ogranicza, obejmuje bowiem także działania faktyczne²⁷⁶³, np. gromadzenie i zabezpieczanie przedmiotów związanych z życiem i twórczością Chopina²⁷⁶⁴, a także te działania zmierzające do zachowania integralności jego twórczości,

i stowarzyszeń, TiFC zaś się usamodzielniał i żadnej władzy nie chce słuchać. Towarzystwo jest właścicielem chopinowskich pamiątek i samo musi zdobywać pieniądze na konserwację i pomnażanie zbiorów. Szuka więc różnych sponsorów. Z końcem 1993 r. TiFC podpisał np. porozumienie z firmą Wedel S. A. W zamian m. in. za zgodę na umieszczanie na wedlowskich czekoladkach podobizny kompozytora firma zobowiązała się do zbudowania kawiarni w Żelazowej Woli, a także do przekazywania przez 10 lat po 500 mln starych złotych rocznie na potrzeby muzeum im. Chopina. Czy można więc mówić o komercyjnym traktowaniu kompozytora czy o raczej o zaradności działaczy Towarzystwa, którzy rozmaitymi sposobami zdobywają pieniądze, jakich nie może dać im państwo? Na to pytanie nie ma u nas jednoznacznych odpowiedzi ani rozstrzygnięć prawnych. Póki one nie zapadną, wszystkie chwytły są dozwolone. Towarzystwo im. Chopina w kilka miesięcy po porozumieniu z Wedlem zawarło podobną umowę z toruńskim producentem pierników. I tak oto Fabryka Cukiernicza „Kopernik” S. A. sponsoruje Towarzystwo im. Fryderyka Chopina. O ile wiadomo, w Toruniu nikt nie ma za złe, że fabryka pierników przybrała imię sławnego astronoma. Tak samo jak w Warszawie nikt dotąd nie oburzył się, że elegancki hotel nazywa się po prostu Sobieski. Może gdyby był mniej ekskluzywny, zaczęto by protestować. Granica wykorzystywania nazwisk wybitnych Polaków jest jednak płynna, a problem nowy”. W dalszej części publikacji zawarto informację K. Grzybowskiej z Bonn o tym, że w „Niemczech można zjeść śledzie Bismarcka, wędzone ryby zwane «lokami Schillera», marcepan w czekoladzie pod nazwą «kulek Mozarta» popić to wszystko sznapsem «Hindenburg» albo piwem «książę von Fürstenberg»”, a także relację M. Dopierały z Wiednia, że choć teoretycznie można w Austrii „złożyć wniosek o zarejestrowanie nazwy Mozart, gdyż nazwisko to stanowi własność publiczną”, lecz najprawdopodobniej „otrzyma się jednak odmowę z uwagi na podobieństwo, gdyż nie można tak nazwać firmy lub też długopisów, gdyż Mozartów w Austrii jest już i tak bez liku – od kul czekoladowych z Salzburga (Mozart-Kugel, gdyż Salzburg jest miastem kompozytora), po statek na Dunaju i kino w Wiedniu”. Szeroko uzasadniając rodzime zamierzenia wobec Chopina wsparto się także obserwacjami S. Walczaka z Nowego Jorku, że w «USA można na przykład kupić „majonez Kosciuszko” i „kielbasę Pulaski”. Sprzedawane w Bostonie piwo wywodzi swą nazwę od postaci historycznej z tego miasta, Samuela Adamsa. Czy można więc zacząć produkować wódkę i nazwać ją, na przykład, „Kennedy Vodka”? Prawdopodobnie nie, bo rodzina Kennedych żyje i ma się dobrze, mogłaby więc sądowo wywalczyć zakaz używania tej nazwy, a być może też odszkodowanie. Poza tym, jeśli ktoś tylko znajdzie „wolnego” bohatera historycznego, którego spadkobiercy są nieznanymi – i uda mu się zarejestrować produkt z jego nazwiskiem w nazwie – nie ma przeszkód». Argumentację tą „dopełniała relacja P. Kaszni z Paryża, że we «Francji nie istnieją żadne przepisy prawne zakazujące wykorzystywania nazwisk postaci historycznych jako nazw produktów żywnościowych. Takich przykładów jest zresztą dosyć mało. Poza oczywiście „Napoleonem” jako marką słynnej brandy, znany jest także koniak „Hrabia de Poligniac” (od rodziny de Poligniac wywodzi swój rodowód książęca rodzina Grimaldich z Monako) oraz czekoladki „Marquise de Seigne”»”. Nadto zob. I. Barańczyk, *Ochrona...*, s. 167.

²⁷⁶³ Por. np. także pkt 11 załącznika nr 2 „Zadania przewidziane do realizacji w ramach programów operacyjnych” rozporządzenia RM z 19 IV 2005 r. w sprawie zakresu zadań objętych mecenatem państwa wykonywanych przez samorządowe instytucje filmowe i instytucje kultury oraz udzielania dotacji na te zadania (Dz. U. Nr 74, poz. 646 ze zm.).

²⁷⁶⁴ Tym się też piecza ta różni od prawie wszystkich unormowań ochronnych prawa autorskiego, jak bowiem zauważają J. Barta i R. Markiewicz nie jest „funkcją ustawodawstwa autorskiego utrzymanie materialnej substancji dorobku czy dziedzictwa kulturowego. Nie będzie zatem naruszeniem prawa autorskiego dopuszczenie do zniszczenia czy nawet wprost zniszczenie oryginału utworu korzystającego z ochrony prawa autorskiego” ([w:] J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska..., 2005, s. 459). Komentarzem tym autorzy ci opatrują art. 52 ust. 3 p.a., wspominają jednak o – znajdującej również wyraz w orzecznictwie SN – sugestii odmiennej interpretacji (tamże, s. 245), która także moim zdaniem, choć w szczerkawym zakresie, jest uzasadniona treścią art. 32 ust. 2 zd. 1 p.a.

które nie dotyczą ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina (por. art. 3 pkt 4 i 5). Ale i gdy chodzi o działania prawne, to nie można ograniczać ich do tych, które opierają się na wykorzystaniu instrumentów prawa prywatnego. Co prawda unormowania zawarte w art. 1 ust. 4, w których mowa jest o odszkodowaniu lub zadośćuczynieniu, wskazują na wagę klasycznej ochrony prywatnoprawnej, lecz przecież prywatnoprawne roszczenia odszkodowawcze mogą być podnoszone również w postępowaniu karnym (art. 62 i n. k.p.k.), przede wszystkim jednak sformułowanie mówiące o uprawnieniu do dochodzenia ochrony (art. 1 ust. 3) nie wyklucza korzystania z instrumentów publicznoprawnych: przepisy prawa autorskiego, których znaczenie dla ochrony utworów Chopina wyraźnie potwierdzono w art. 7 ust. 1, zawierają przecież także ochronne regulacje karne.

Zgodnie z art. 1 ust. 3 minister jest w szczególności uprawniony do dochodzenia ochrony dóbr, o których mowa w art. 1 ust. 1, w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę. W odróżnieniu od pozostałych unormowań określających obowiązki spoczywające na ministrze, ta regulacja przewiduje tylko uprawnienie do dochodzenia ochrony dóbr osobistych Chopina. Byłoby to może i do zaakceptowania, gdyby ustawodawca nie dodał, że chodzi mu właśnie o sytuacje, w których ma miejsce korzystanie z tych dóbr w sposób przynoszący ujmę. To przecież, że nawet w takich sytuacjach minister nie ma obowiązku dochodzenia ochrony, ma prawo nie tylko dziwić. Wymowy regulacji zawartej w art. 1 ust. 3 nie zmienia zapis zawarty w art. 1 ust. 5, gdzie także w odniesieniu do uprawnienia przewidzianego w art. 1 ust. 3, użyto określenia mówiącego o wykonywaniu obowiązków, o czym piszę szerzej w innym miejscu. Sformułowanie zawarte w art. 1 ust. 3 nie pozwala bowiem na konstruowanie obowiązku ministra, jednoznacznie przewiduje ono bowiem tylko uprawnienie. Regulacja zawarta w tym przepisie kłóci się też z postanowieniem zawartym w art. 3 pkt 5, w którym stwierdzono, że ochrona dziedzictwa Chopina obejmuje w szczególności także ochronę jego dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1. W art. 3 pkt 5 nie przewidziano przecież uprawnienia, przepis ten ma konstrukcję normy określającej nakazane, nie tylko dopuszczalne, zachowanie tego, na kim ciąży obowiązek ochrony dziedzictwa Chopina. Nakaz ten ciąży zaś na ministrze, co wynika z art. 1 ust. 5, i w tym przypadku nie budzi jakichkolwiek kontrowersji²⁷⁶⁵. Tym bardziej może więc zastanawiać zapis zawarty w art. 1 ust. 3.

Wskazany tu paradoks regulacji zawartej w art. 1 ust. 3 wyraża się więc najbardziej, ale też nie tylko, w tym, że nawet w przypadku korzystania z utworów Chopina, przedmiotów z nim związanych, jego nazwiska lub wizerunku, w sposób przynoszący ujmę dobrom osobistym Chopina, nie przewidziano obowiązku dochodzenia ochrony tych dóbr. Sprzeczność normatywną łatwo dostrzec w konfrontacji z unormowaniem zawartym w art. 1 ust. 2, który nakłada na ministra obowiązek pieczy nad wskazanymi dobrami, gdy następny ustęp tego artykułu, będący rozwinięciem regulacji zawartej w ustępie poprzedzającym, ogranicza się tylko do uprawnienia do dochodzenia ochrony tych dóbr. Wymowę tej sprzeczności powiększa to, że uprawnienie przewidziane w art. 1 ust. 3 traktowane jest przez ustawodawcę jako szczególny, w tym pierwszorzędny przejaw obowiązku pieczy, o której mowa w ustępie poprzedzającym; w istocie więc najważniejszym przejawem ustawowego obowiązku pieczy nad dobrami

²⁷⁶⁵ Inna sprawa, że również ten obowiązek minister może zlecić Instytutowi (art. 1 ust. 5), a na podstawie art. 5 pkt 1 zadaniem Instytutu jest ochrona dziedzictwa Chopina (zob. art. 3), polegająca także na ochronie dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1, z czego zdaje się wynikać możliwość podwójnego tytułu uprawniającego Instytut do ochrony dziedzictwa Chopina. Wątpliwościami, które mają prawo budzić wspomniane postanowienia, zajmę się szerzej w innym miejscu.

osobistymi Chopina jest tylko uprawnienie, nie zaś obowiązek dochodzenia ich ochrony, nawet w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę Chopinowi.

Wątpliwości budzi też sformułowanie, którym posłużył się ustawodawca w art. 1 ust. 3 podkreślając, że minister jest uprawniony w szczególności do działań w przepisach tym opisanych. *Prima facie* wydaje się być to typową formułą, którą wykorzystuje się eksponując określone działania lub zachowania, gdy nie mamy zamiaru ujmować ich w zamkniętym katalogu. Wiadomo, że posłużenie się taką formułą wskazuje, iż poza określonymi działaniami lub zachowaniami wchodzi w rachubę także inne, których charakter lub nawet rodzaj jesteśmy w stanie wywieść z innej normy, tutaj z art. 1 ust. 2, w którym mowa o sprawowanej przez ministra pieczy nad wymienionymi dobrami Chopina. Jednak posłużenie się w art. 1 ust. 3 określeniem „w szczególności” wywołuje istotne wątpliwości, które wynikają z konfrontacji przyznanego tamże uprawnienia oraz ograniczonego spektrum działania, które zostało wskazane jako możliwe „w szczególności”. Inaczej to ujmując, rodzi się pytanie, czy z tego, że ustawodawca wskazał w szczególności na uprawnienie do dochodzenia ochrony dóbr Chopina w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę wynika, że minister jest również uprawniony do dochodzenia ich ochrony w sytuacjach, gdy korzystanie z tych dóbr ujmę nie przynosi? Posłużenie się formułą „w szczególności” przemawia za dopuszczalnością takiej interpretacji, ale wyraźnie zawężona hipoteza sytuacji wskazanej „w szczególności” zdecydowanie przemawia za tym, aby uprawnienie ministra ograniczyć do przypadków, gdy korzystanie z dóbr Chopina przynosi ujmę. Niedopuszczalność wyciągania odmiennych wniosków z posłużenia się zwrotem „w szczególności” widać tym bardziej wówczas, gdyby na podstawie tego, że wskazane zostało uprawnienie do dochodzenia ochrony dóbr osobistych, chcieć uznać, iż w innych, niewskazanych przez ustawodawcę przypadkach, minister ma również obowiązek dochodzenia ochrony tych dóbr. Jeżeli bowiem, nawet w sytuacji, gdy korzystanie z dóbr Chopina przynosi ujmę, minister jest tylko uprawniony do dochodzenia ich ochrony, rozszerzająca interpretacja, na podstawie której należałoby przyjąć istnienie obowiązku takiej ochrony w innych sytuacjach, byłaby oczywistym interpretacyjnym nadużyciem. Taka konkluzja jest konsekwencją stanowiska, że te działania lub zachowania, które ustawodawca wskazuje „w szczególności”, formułuje – co wydawać się może *prima facie* paradoksalne – w sposób wykluczający ich rozszerzającą interpretację. Tak więc właściwa funkcja normatywna zwrotu „w szczególności” (wskazanie pierwszorzędnej postaci działań lub zachowań oraz podkreślenie istnienia działań lub zachowań, których postaci nie określono) wyłącza dopuszczalność odmiennego, w szczególności rozszerzającego interpretowania tego określonego działania lub zachowania, które zostało wskazane „w szczególności”.

5. Zgodnie z art. 1 ust. 3 minister jest więc uprawniony do dochodzenia ochrony wymienionych dóbr Chopina, w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę. Z treści tego przepisu oraz przedstawionych wyżej granic dopuszczalnych interpretacyjnych konsekwencji posłużenia się zwrotem „w szczególności” wynika, że regulacja ta stanowi w istocie odstępstwo od zasady, że korzystanie z czyichkolwiek dóbr osobistych nie jest dopuszczalne bez zgody tego, o kogo dobra chodzi, czyli chyba stanowi odstępstwo od zasady, że w takiej sytuacji zagrożenie lub naruszenie dobra osobistego jest bezprawne? Wynikałoby więc z unormowania zawartego w art. 1 ust. 3, że ustawodawca zakłada swobodę wykorzystywania wymienionych dóbr Chopina, o ile tylko korzystanie zeń nie przynosi ujmę. Lecz nawet sposób, w jaki to wyartykułowano może budzić zastrzeżenia; każdy przepis, który pozwala na korzystanie

z cudzego dobra osobistego powinien być bowiem sformułowany jednoznacznie, chyba nawet stanowić normę zawierającą uprawnienie wyrażone *expressis verbis*, pomijając fundamentalną kwestię dotyczącą tego, czy kiedykolwiek ustawodawca może statuować, inaczej niż się to przyjmuje w odniesieniu do praw majątkowych, generalne (podkreślę: nie szczegółowe) uprawnienie do korzystania z cudzego dobra osobistego? Nie jest przy tym tak, że co do zasady możliwość ustawowego uprawnienia do korzystania z cudzych dóbr osobistych wykluczam, ale uważam, że powinno to mieć wyjątkowy charakter, nadto dostatecznie precyzyjną postać, nie zaś upoważnienia w istocie ogólne-go, obejmującego także swobodę komercyjnej eksploatacji cudzych dóbr osobistych.

Powody dokonanego przez ustawodawcę odstępstwa są zrozumiałe. Przede wszystkim nazwisko Chopina jest wykorzystywane w nazwach instytucji i organizacji muzycznych, edukacyjnych lub kulturalnych albo innych przedsięwzięć o takim charakterze (np. w nazwie Konkursu Chopinowskiego czy „Projekcie Chopin”). W różnorodnych wydawnictwach lub innych publikacjach oraz prezentacjach związanych z działalnością tych instytucji, organizacji lub realizacją wspomnianych przedsięwzięć, wykorzystywany bywa też wizerunek Chopina. Niekiedy zdarza się również wykorzystywanie części utworów albo obrazu rękopiśmiennych zapisów nut Chopina w okolicznościach świadczących o naruszaniu jego autorskich dóbr osobistych. We wszystkich tych sytuacjach korzystanie z dóbr osobistych i utworów Chopina mogłoby być uznane za bezprawne. Jeżeli jednak korzystanie z tych dóbr nie przynosi ujemny, a przeciwnie, abstrahując od rzeczywistych intencji, może być powszechnie odbierane jako wyraz należnego Chopinowi hołdu, co najmniej estymy żywej do jego postaci i dla jego twórczości, wówczas swobodne, bo przecież nie dowolne korzystanie z tych dóbr zwykło uważać się za dopuszczalne. Nawet w sytuacjach, w których działalność wspomnianych instytucji, organizacji czy realizacja przedsięwzięć, ma wymiar również komercyjny, związany jednak jakoś z tym, co w art. 3 pkt 1-4 określono jako formy ochrony dziedzictwa Chopina.

Dopuszczenie takiego korzystania z dóbr osobistych, praktykowane w odniesieniu do wielu postaci historycznych, jest najczęściej zwyczajem zasługującym na aprobatę. W jakimś stopniu zwyczaj ten przypomina niekiedy, co do swoich konsekwencji, autorskoprawną konstrukcję dozwolonego użytku, tyle że odnoszącą się do pozaautorskich dóbr osobistych. Osobna sprawa, że w kodeksie cywilnym nie sposób znaleźć stanowczej (*expressis verbis*) podstawy prawnej dzięki której, zgodne ze zwyczajem korzystanie z dóbr osobistych postaci historycznych, nadto takie, które nie przynosi im ujemny i jest wyrazem kultu lub hołdu okazywanego ich pamięci, jak również nie ma na celu względów majątkowych, miałyby nie być bezprawne, co należy uznać za mankament obecnej regulacji. Nie przeczy takiej potrzebie powszechne przeświadczenie o dopuszczalności takich zachowań, jeśli nie są one bezprawne lub gdy są zgodne z interesem społecznym; inna sprawa, że brak bezprawności trzeba byłoby uzasadnić tu wskazaniem stosownej normy, zaś kategoria interesu społecznego ulega takim metamorfozom, a nawet deformacjom, że w żadnym razie nie powinna być uznawana za dostateczną, wystarczającą podstawę korzystania z cudzych dóbr osobistych.

Nie ma wątpliwości co do tego, że pojęcie „korzystania”, którym posłużył się ustawodawca w art. 1 ust. 3, obejmuje także wszystkie sytuacje, w których dobra osobiste Chopina wymienione w art. 1 ust. 1, są eksploatowane komercyjnie, majątkowo. Wyłącznie do takiej postaci odnosi się *de facto* sformułowanie mówiące o wykorzystywaniu nazwiska lub podobizny Chopina w zarejestrowanych znakach towarowych (art. 10 ust. 2), choć nie można przecież wykluczyć zarejestrowania znaku towarowego

eksploatowanego w celach niekomercyjnych, np. przez spółkę kapitałową o celach charytatywnych²⁷⁶⁶. Ale przecież szersza interpretacja pojęcia korzystania, którego w art. 1 ust. 3 nie ograniczono do przejawów korzystania komercyjnego, jest też możliwa. W niej mieści się, choć nie zawsze jest to jednoznaczne, częściowo wzmiankowane już wcześniej wykorzystywanie nazwiska Chopina przy nazywaniu ulic i placów²⁷⁶⁷, statków, także powietrznych, pociągów²⁷⁶⁸, wyboru patronów szkół, akademii muzycznych, filharmonii, bibliotek, stowarzyszeń²⁷⁶⁹ i lotnisk²⁷⁷⁰, czy wykorzystywania w nazwach przedsięwzięć artystycznych²⁷⁷¹ i ich promocji, przede wszystkim konkursów²⁷⁷², nawet w nazwie odznaki honorowej, o której mowa w art. 6, również wykorzystywania wizerunku (w tym profilu, półpostaci czy fragmentu pomnika) Chopina na monetach, banknotach, znaczkach pocztowych lub w rzeźbie pomnikowej²⁷⁷³.

²⁷⁶⁶ Por. np. A. Zych, *Firma...*, s. 4.

²⁷⁶⁷ Por. D. Frey, *Jacek Kuroń...*, s. C1.

²⁷⁶⁸ O latającym za Atlantycką samolocie „IŁ-62 M z podobizną Chopina na burtach” oraz o pociągu „Chopin” do Wiednia wspominał R. Andziak (*Chopin pozostanie...*, s. 15). Poza wizerunkiem Chopina umieszczonym na banknocie z 1982 r. o nominale 5000 zł, warto wspomnieć o obiektach i imprezach noszących imię Chopina „Chopin – krater o średnicy 129 km na Merkury, 3784 Chopin – planetoida o śr. 28,5 km, Port lotniczy Warszawa-Okęcie, Drobnicowice „Fryderyk Chopin”, STS „Fryderyk Chopin” – szkolny statek żaglowy, największy bryg na świecie (2009), Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina, Polska Filharmonia Bałtycka im. F. Chopina w Gdańsku, Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju, Lato z Chopinem – festiwal w Busku-Zdroju” (*Fryderyk Chopin...*).

²⁷⁶⁹ Warto przywołać tu przypadek rozpatrywany na początku lat pięćdziesiątych XX wieku przez orzecznictwo niemieckie, w związku powództwem wytoczonym przez wdowę „po znanym pisarzu, pacyfiście i wydawcy, pewnemu niemieckiemu stowarzyszeniu. Przyjęło ono mianowicie za swój cel statutowy dążenie do uznania granicy na Odrze i Nysie i propagowanie dobrosąsiedzkich stosunków między Polakami a Niemcami. Stowarzyszenie to wybrało za swego ideowego patrona właśnie owego, prześladowanego przez hitlerowców pisarza, dając temu wyraz przez umieszczenie w swej nazwie jego nazwiska (*Stowarzyszenie imienia...*). Sąd uznał powództwo wdowy za uzasadnione, mimo że naruszenie prawa do nazwiska nastąpiło jedynie pośrednio. Podkreślono jednak w uzasadnieniu wyroku, że nadużycie prawa do swobodnego wyboru nazwy nastąpiło – w ocenie sądu – dlatego, że umieszczenie w nazwie stowarzyszenia nazwiska tego właśnie pisarza miało jednoznacznie sugerować, iż polityczny kierunek działań podejmowanych przez stowarzyszenie był w pełni tożsamy z poglądami politycznymi osób noszących to nazwisko” (J. Koczanowski, *Ochrona...*, s. 104).

²⁷⁷⁰ Wspomnieć przy okazji można o wyr. NSA z 4 IX 2008 r. (II OSK 888/08, Orzecznictwo w Sprawach Samorządowych nr 1/2009, poz. 9, s. 85 i n.), w którym ustalono brak kompetencji wójta i wskazano kompetencję rady gminy do „nadania kortom tenisowym położonym w T. imienia [...]” zmarłego J. K., którego „miejsca społeczność chce w ten sposób uczcić za zasługi np. dla miasta [...]”.

²⁷⁷¹ Por. M. Małkowska, *Rzeźba...*, s. A31.

²⁷⁷² Por. R. Krupa-Dąbrowska, *Dziś poznamy...*, s. C2. O wykorzystywaniu nazwisk i postaci zmarłych w promocji polskich miast, np. Antoniego Cierplikowskiego, fryzjera o międzynarodowej sławie, przez rodzinny Sieradz, pisze A. Niewińska, *Każde miasto...*, s. A10-A11.

²⁷⁷³ Jak wiadomo, nie ogranicza się to do nazwiska i wizerunku Chopina, zob. np. zarządzenie prezesa Narodowego Banku Polskiego z 17 VI 1997 r. w sprawie ustalenia wzorów, stopu, próby i masy (wagi) monet nominalnej wartości 2 zł, 10 zł i 100 zł oraz terminu wprowadzenia ich do obiegu (M. P. Nr 37, poz. 366), z wizerunkiem króla Stefana Batorego, która to emisja miała akurat przede wszystkim cel komercyjny czy umieszczenie wizerunku H. Wieniawskiego w płatnej reklamie *Prolog Wielkiego Konkursu...*, s. 5. Zob. nadto J. Ożegalska-Trybalska, *Działalność...*, PzW z. 95, s. 147. Nic wspólnego z estymą dla postaci patronki, lecz wyłącznie z politycznym sprzeciwem, zdaje się mieć wnioski działaczy SLD z Dębicy zabiegających, aby patronką ich miasta została, zamiast św. Jadwigi Śląskiej, Róża Luksemburg (zob. J. Matusz, *Róża Luksemburg...*, s. A9). Osobnym, szerszym zagadnieniem jest to, jak traktować przedsięwzięcia noszące imię patrona, w szczególności zaś fundatora, które w swej działalności sprzeniewierają się ideom wyznawanym przez patrona czy poleceniom lub wskazówkom udzielonym przez fundatora; w zależności od okoliczności, w szczególności odmiennie wobec przedsięwzięć wykorzystujących nazwisko patrona i tych, które utworzone zostały zgodnie z wolą i najczęściej ze środków fundatora, powinny być podejmowane różnicowane najczęściej działania, mające na celu ochronę dóbr osobistych zmarłego czy respektu dla jego woli

Niemajątkowe, pozakomercyjne wykorzystywanie dóbr osobistych Chopina, będzie pewnie dalej przejawem kultuwowania jego pamięci, wielokrotnie jednak będzie zdominowane zapobiegliwością o oprawę także, czy nawet przede wszystkim komercyjnego przedsięwzięcia lub zapobiegliwością o podkreślenie rangi mało kiedy charytatywnej czy prawdziwie non profit instytucji. W takich przypadkach będzie to bliższe, jeśli nie tożsame, korzystaniu o charakterze komercyjnym, choć i wtedy nie będzie miało to równie dobitnego wyrazu jak wtedy, gdy nazwisko lub wizerunek Chopina wykorzystywane są w znakach towarowych wykorzystywanych w działalności nawet nie z reguły, ale prawie wyłącznie gospodarczej.

Należy więc przypuszczać, że przy dochodzeniu ochrony dóbr osobistych Chopina, w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę, nie bez znaczenia będzie i to, jaki charakter, majątkowy czy pozamajątkowy, komercyjny czy pozakomercyjny, będzie miało owo korzystanie. Jednakże w art. 1 ust. 3 nie zróżnicowano przecież postaci czy też celu korzystania, więc legitymacja ministra dotyczy każdej postaci korzystania w jakimkolwiek celu, w sposób przynoszący Chopinowi ujmę.

Jak wiadomo, art. 1 ust. 3 w sugestywny sposób sugeruje ograniczenie ochrony zagrożonych lub naruszonych dóbr osobistych Chopina tylko do przypadków, gdy korzystanie z nich przynosi ujmę. Wspominałem już, że jest to, co oczywiste, daleko idące zawężenie względem zasad dotyczących ochrony dóbr osobistych, których odpowiednie stosowanie zostało wskazane w art. 1 ust. 1 zd. 2, jako podstawa ochrony nazwiska i wizerunku Chopina. Tym bardziej ważne jest więc ustalenie tego, co przez ujmę należy rozumieć.

Co prawda ustawodawca nie wyjaśnia, czy chodzi o ujmę Chopinowi, czy o ujmę jego wymienionym dobrom osobistym²⁷⁷⁴, przyjąć jednak wolno i chyba należy, że chodzi o ujmę Chopinowi i jego czci. Można bowiem wyobrazić sobie takie korzystanie z wizerunku Chopina, które będzie naruszało integralność tego wizerunku, lecz nie będzie przynosiło ujmę jego osobie. Oczywiście, możliwe są też (a nawet, o czym wcześniej wspominałem, incydentalnie zdarzają się) naruszenia innych dóbr osobistych Chopina, w szczególności jego czci, z którymi nie będzie się wiązać zagrożenie lub naruszenie jego nazwiska lub wizerunku. Ograniczenie w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina kręgu jego chronionych dóbr osobistych, wcale przecież nie eliminuje ich ochrony na podstawie przepisów kodeksu cywilnego, choć stwarza, o czym była już mowa, groźny pozór takiego ograniczenia.

(zob. np. P. Zychowicz, *Komitet...*, s. A2). Por. J. Stróżyk, *Polityczna...*, s. A7; P. Lisicki, *Kto szkodzi...*, s. A2. Nieco inny charakter ma wskazywanie w periodykach postaci ich zmarłych założycieli czy późniejszych redaktorów naczelnych, zob. np. napis „Fondée par Esmein, Massigli, Saleilles et Wahl. Dirigée de 1919 à 1938 par René Demogue, de 1938 à 1962 par Henry Solus, de 1963 à 1990 par Pierre Raynaud” umieszczany w starszych tomach „Revue trimestrielle de droit civil”, np. w numerze 1/1992, s. 3 tytułowa. Warto też wspomnieć o dotyczących pośmiertnego pozbawiania statusu patrona, w szczególności honorowego obywatela, ale także właściwego obywatelstwa, różnorodnych decyzjach głównie władz samorządowych w Polsce i w Niemczech, zob. np. p.z., *Niemcy. Adolf Hitler...*, s. A8; reuters, *Hitler...*, s. A6; Ł. Cybiński, *Symboliczne...*, s. A2; P. Pałka, *Sejm. Niemieccy...*, s. A3. A 6 XI 2009 r., po „230 latach, generał Kazimierz Pułaski, bohater dwóch narodów – polskiego i amerykańskiego – w uznaniu jego zasług w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych otrzymał w piątek honorowe obywatelstwo amerykańskie. Prezydent Barack Obama podpisał w piątek wspólną rezolucję obu izb Kongresu – Senatu i Izby Reprezentantów – w tej sprawie [...]” (mm, mj, *USA nadały Polakowi...*). Zweryfikowania wymagają informacje o nadawaniu pośmiertnie obywatelstwa USA niektórym amerykańskim żołnierzom obcokrajowcom zabitym w wojnach z Afganistanem i Irakiem.

²⁷⁷⁴ Por opinię o „uprawnieniach ministra właściwego do spraw kultury w sytuacji korzystania z nazwiska Fryderyka Chopina w sposób przynoszący ujmę pamięci kompozytora” (A. Kidyba, *Spółka...*, 2009, s. 142).

Nie ma wątpliwości co do tego, że za ujmę musi być uznane każde korzystanie z nazwiska lub wizerunku Chopina w sposób stanowiący zagrożenie lub naruszenie jego czci. W odniesieniu do utworów Chopina ujmą będzie chyba również takie korzystanie z tych dóbr, który naruszy ich status określony w art. 1 ust. 1 zd. 1. Jakakolwiek próba ich choćby częściowego zawłaszczenia, w szczególności czasowego zawłaszczenia eksploatacji w celach majątkowych, komercyjnych (tak jak w odniesieniu do nazwiska i wizerunku Chopina ma to miejsce, co do istoty, choć w określonym zakresie, w znakach towarowych), wydaje się być bowiem naruszeniem ich statusu jako dobra ogólnonarodowego. Jeśli nawet nie zawsze musi być oczywistą ujmą, jaką taka eksploatacja być może przynosi Chopinowi, to za działalność co najmniej moralnie naganną należy uznać eksploatację tych utworów w działalności *par excellence* majątkowej, wyłącznie komercyjnej, nie zaś takiej – czyż nie najczęstszej? – w której współlistnieją względy majątkowe, komercyjne oraz prezentacja czy popularyzacja twórczości Chopina, także wiedzy o jego życiu.

Gdyby zgodzić się z odmienną interpretacją należałoby przyjąć nie tylko swobodę eksploatacji komercyjnej dóbr osobistych Chopina, ale także dopuszczalność ich eksploatacji bezpłatnej. Byłoby to zadziwiające zważywszy, że nawet swobodna, komercyjna eksploatacja przez producentów i wydawców utworów Chopina, w oczywisty sposób współlistniejąca z prezentacją i popularyzacją jego utworów, nadto popieraniem i rozwijaniem ich wykonawstwa, wiąże się przecież z koniecznością uiszczania części wpływów ze sprzedaży egzemplarzy tych utworów na Fundusz Promocji Twórczości (art. 40 p.a.).

Warto w tym miejscu zauważyć, że pomysł, a nawet sama idea obowiązku przekazywania określonych wpływów brutto ze sprzedaży egzemplarzy także utworów muzycznych niekorzystających z ochrony autorskich praw majątkowych, wzbudził i dalej wzbudza kontrowersje²⁷⁷⁵. Podnoszone racje i argumenty rozważam w innym miejscu, tutaj zaś, gdzie zajmuję się pośmiertną ochroną dóbr osobistych Chopina, chciałbym dodać tylko drobną uwagę. Otóż, to oczywiste, że na wydawaniu utworów Chopina można zarobić, choć producentom i wydawcom może także w takich przedsięwzięciach przyświecać i inny cel, ten, któremu przystoi określenie „idea”. W ogóle byłoby nieźle, gdyby taka i podobna aktywność mogła godzić troskę o wartości duchowe z chęcią zysku. Tyle że losy twórczości Chopina świadczą, w dużo mniejszym stopniu wskazuje na to także pośmiertna eksploatacja jego nazwiska i wizerunku, że również „rynkowo” jest Chopin ciągle żywym i daje zarobić tym, którzy wcale nie muszą być bezinteresownymi wielbicielami jego muzyki. Dotyczy to zresztą wielu zmarłych twórców, których twórczość, dobra osobiste, nawet losy, przynoszą niebywałe korzyści żywym, wielokrotnie takie, o których zmarły chyba nigdy nawet nie marzył, przy czym najczęściej podnoszoną podstawową zaletą „zatrudnionych” zmarłych „jest to, że nie mogą tego oprotestować”²⁷⁷⁶. I to także (co znaczy, że nie przede wszystkim) przemawia, moim zdaniem, za tym, aby tego, z kogo nawet po jego śmierci żyje się nierzadko dostatnio, chronić przed naruszeniami jego dóbr osobistych.

Na odległym marginesie uwag dotyczących form eksploatacji dóbr osobistych Chopina warto też wspomnieć o dopuszczalności wystawiania pomnika jakimkolwiek

²⁷⁷⁵ Zob. np. A. Karpowicz, *Autor – Wydawca. Poradnik...*, 2005, s. 173. Szersze przedstawienie oraz krytyka argumentów przedstawianych w tym sporze w J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Rozbój...*, s. 15.

²⁷⁷⁶ O. Woźniak, J. Ćwieliuch i współpracownicy, *Zmarli...*, s. 57, zob. s. 52 i n., gdzie bogato udokumentowany obraz światowego handlu i innych sposobów eksploatacji, w tym nawet pozakomercyjnej, postaci i dóbr zmarłych, także zarządzania pamięcią o zmarłych i jej oczywistej instrumentalizacji.

zmarłemu, w szczególności usytuowanego poza jego grobem, wydaje się bowiem, że nie powinno być to dopuszczalne, gdy ten się takiej formie jego czczenia sprzeciwiał, np. ze względów religijnych. Osobny problem, to zapewne zróżnicowana *in casu* ocena stanowiska jego bliskich, którym się taka forma upamiętniania może wydawać, zapewne wyjątkowo, za naruszającą ich prawo osobiste, najczęściej do kultu pamięci. W nieco innym kontekście było to przedmiotem orzeczenia sądu Nowego Jorku w sprawie Schuyler przeciwko Curtis w związku z zamiarem nowojorskiego *Women's Memorial Fund Association* prezentacji na mającej się odbyć w Chicago w 1881 r. wystawie „pomnika zmarłej 15 lat wcześniej znanej filantropki Mary Hamilton Schuyler. Podnosząc, że pani Schuyler nie była osobą publiczną ani nie starała się o żadną publiczną funkcję, przeto jej postać nie stanowi własności ogółu i ekspozycja pomnika stanowiłaby naruszenie prawa do prywatności, powodowie – pasierb i siostrzeniec filantropki z powodzeniem wystąpili do sądu o wydanie tymczasowego nakazu odstąpienia od tych planów, a następnie o jego przedłużenie. W postępowaniu w pierwszej instancji pozwani argumentowali, że jeśli wchodzi tu w rachubę prawo do prywatności, to nie powodów, ale pani Schuyler – już przecież nie żyjącej, lecz mimo to rozpatrujący sprawę sędzia Charles H. Van Hunt przychylił się do stanowiska powodów. Decyzję tę uchylił sąd apelacyjny, który nie przesądzając istnienia w *common law* prawa do prywatności, ustami sędziego Rufusa W. Peckhama orzekł, że w rozpatrywanej sprawie uprawnienie to, niezależnie od jego charakteru, nie przysługuje powodom, a pani Schuyler przysługiwało jedynie za życia. «Śmierć – czytamy w uzasadnieniu decyzji – pozbawia nas wszystkich praw w prawnym tego terminu znaczeniu. I kiedy pani Schuyler zmarła, jej własne indywidualne prawo do prywatności, czymkolwiek jest, zmarło razem z nią». W zdaniu odrębnym sędzia John C. Gray przekonywał, że w tym wypadku prawo do prywatności «jest prywatną własnością krewnych [...] zmarłej»²⁷⁷⁷. To ostatnie stanowisko wyraźnie nawiązuje do inaczej postrzeganej kategorii określanej u nas jako kult pamięci zmarłego, pogląd zaś o pozbawieniu człowieka wszelkich praw z chwilą śmierci został przez sędziego Peckhama uznany za tak oczywisty, że niewymagający uzasadnienia; warto zauważyć, że konsekwencją tego werdyktu z czasów amerykańskich narodzin znanej, moim zdaniem, dużo wcześniej idei respektu dla wydarzeń i faktów wymagających dyskrecji, była zaś odmowa ochrony prawa do decydowania o wizerunku, czyli tego prawa, który po upływie stulecia jest w USA pieczołowicie chroniony nawet *post mortem*, w międzyczasie zorientowano się bowiem za Oceanem, że i na wizerunku można zarobić...²⁷⁷⁸.

6. Regulacja zawarta w art. 1 ust. 3 niesie ze sobą również inne istotne zagrożenia. Przede wszystkim sugeruje ona dostatecznie wyraźnie, chyba nawet wskazuje, o czym już wspominałem, że minister nie powinien dochodzić ochrony wymienionych dóbr osobistych Chopina, w przypadkach korzystania zeń w sposób nieprzynoszący ujmy. Rzecz w tym, że wykorzystywanie w działalności komercyjnej, w szczególności w reklamie i w samej sprzedaży, dóbr osobistych znanych, przede wszystkim historycznych postaci, prawie nigdy w wymowny sposób nie narusza ich czci, nigdy zaś nie ma na celu wywołania negatywnych skojarzeń dotyczących nazwiska czy wizerunku takich postaci²⁷⁷⁹. Ci bowiem, którzy wykorzystują te dobra w celach komercyjnych,

²⁷⁷⁷ K. Motyka, *Prawo...*, s. 63-64, na tej ostatniej stronie także przyp. 192.

²⁷⁷⁸ Por. (MAX), *Kup sobie papieża. Za jedyne...*, s. 21.

²⁷⁷⁹ Zob. np. W. Kowalski, *Nabycie własności...*, s. 120, gdzie stwierdzenie, że „bardziej współcześnie wyrażamy zainteresowanie dziedzictwem rozwijając turystykę czy wykorzystując je w reklamie, jak choćby w przypadku nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina, co stało się nawet powodem uchwalenia specjalnej ustawy”.

czynią to chcąc przecież spieniężyć drzemiący w nich emocjonalny, niekiedy medialny kapitał, tego zaś nie sposób dokonać naruszając uczucia czy sentymenty, które do postaci, o których dobra osobiste chodzi, są z reguły żywione. Gdyby doszło do takich naruszeń, zapewne wywołałoby to skutek odwrotny od zamierzonego przez tych, którzy w celach komercyjnych wykorzystują dobra osobiste postaci historycznych.

Istotę problemu upatruję w tym, że przecież każde wykorzystywanie, bez uzyskania zgody i poza unormowaniami ustawowymi dopuszczającymi takie wykorzystanie, cudzych dóbr osobistych, w szczególności do celów komercyjnych, jest bezprawne w świetle zasad dotyczących ochrony tych dóbr, czyli tych zasad, do których odwołuje się art. 1 ust. 1 zd. 2 *in fine*. I jest tak zawsze, bez wyjątku dla dóbr osobistych postaci historycznych, gdyby było bowiem inaczej istniałaby podstawa prawna takiego stanowiska. A więc bezprawnym jest takie wykorzystywanie nie tylko wówczas, gdy np. rodzaj przedmiotu, do reklamy i sprzedaży którego wprzęgnięte zostało cudze dobro osobiste, na co nie została wyrażona zgoda tego, o kogo dobro osobiste chodzi, może usprawiedliwiać przypuszczenie, że owo wykorzystywanie jego dobra przynosi jednak ujmę, co najmniej ujmę należnej estymie, powadze lub zwyczajnemu szacunkowi należnego temu, którego osobie dobro to bez wątpienia służyło *ante mortem* i – jak sądzę – służy *post mortem* dalej, choć inaczej, obrazowi (*sensu largo* wizerunkowi) jego postaci.

Na kilka lat przed uchwaleniem ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, podczas starań o rejestrację oraz dyskusji wokół legalności rejestracji już zarejestrowanych znaków towarowych²⁷⁸⁰, w których wykorzystywano dobra osobiste postaci historycznych, można było dostrzec podobne albo nawet te same zagrożenia, które może wywoływać, i chyba będzie wywoływać, zapis zawarty w art. 1 ust. 3. Otóż, podnoszono wówczas argumenty, które miały na celu przekonać, że wykorzystywanie dóbr osobistych tych postaci w działalności komercyjnej, niepozostającej w żadnym związku z ochroną ich dziedzictwa, kultywowaniem pamięci lub promocją twórczości, nie tylko nie przynosi im żadnej ujmy, nie umniejsza ich powagi oraz nie ujmuje należnej im estymy, lecz wręcz przeciwnie: jest wyrazem respektu, a nawet hołdu składanego im, ich działalności i twórczości. Niektórzy, w tym wysoki funkcjonariusz państwowy, posuwali się nawet do publicznego okazywania satysfakcji z tego, że właśnie znak towarowy „Chopin” widnieje „na wybornym trunku, który wraz z muzyką twórcy Etiudy rewolucyjnej może znakomicie promować polskie towary i kraj ich pochodzenia”²⁷⁸¹. Tym wypowiedziom towarzyszyły odpowiednie decyzje: „Argumenty Zdzisława Podkańskiego, ministra kultury i sztuki, iż wizerunek Chopina na butelce luksusowej wódki narusza dobro publiczne, nie przekonały Wiesława Kotarby, prezesa Urzędu Patentowego. Odmówił on wystąpienia z wnioskiem o unieważnienie dwóch znaków towarowych Chopin należących do siedleckiego Polmosu. Mógłby go złożyć, a nawet miałby taki obowiązek, gdyby były sprzeczne z prawem lub zasadami współżycia społecznego. A tak nie jest”²⁷⁸². Prezes UP wyjaśnił, że dla rejestracji dwóch

²⁷⁸⁰ Nieuzasadnionym jest dla mnie pogląd jakoby rejestracja znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub wizerunek Chopina, dokonana przed wejściem w życie ustawy chopinowskiej, była zgodna z ówczesnym prawem, jak twierdzą np. R. Skubisz [w:] H. Fedorowicz, *Eksportowa wódka siedleckiego Polmosu nie jest zagrożona. Chopin pozostanie na etykiecie...*, s. C1; J. Mordwiłko-Osajda, *Znak towarowy. Bezwzględne przeszkody rejestracji...*, s. 313. I wówczas stanowiła ona bowiem bezprawne naruszenie jego dóbr osobistych.

²⁷⁸¹ Taką wypowiedź prezesa Urzędu Patentowego RP W. Kotarby przedstawił R. Andziak (*Chopin pozostanie...*, s. 15). Wręcz apologię wykorzystywania nazwisk postaci historycznych, w tym Chopina, w znakach towarowych, zawarł Z. Mikłasiński, ówczesny wiceprezes UP, w wywiadzie udzielonym R. Andziakowi, *Z panteonu...*, s. 17. Por. W. Kotarba, *Ochrona...*, s. 53-54; W. Kotarba, *Zakres...*, s. 42-43.

²⁷⁸² R. Andziak, *Chopin nadal...*, s. 1. Por. tenże, *Wino Bach...*, s. 15.

znaków „Chopin”, jednego umieszczanego na butelce, drugiego na opakowaniu, „nawet pozytywna opinia Towarzystwa im. Fryderyka Chopina nie miała wpływu [...]”²⁷⁸³, a co do wniosku ministra, to unieważnienie „spośród wielu innych znaków tylko tych dwóch zakwestionowanych przez ministra byłoby niebezpiecznym precedensem”²⁷⁸⁴. Ryszard Andziak dodał jeszcze, że dopiero międzynarodowa rejestracja znaku „Chopin” zabezpieczy „przed nadużyciem jego wizerunku”²⁷⁸⁵, z czego jasno wynika, że za nadużywanie wizerunku Chopina uważano jedynie hipotetyczne nadużywanie go przez przedsiębiorców z obcych państw, zaliczając zapewne do tych państw nawet nie-obcą Chopinowi Francję. Powoływano się także na powszechną praktykę rejestrowania jako znaków towarowych nazwisk postaci historycznych i w przedwojennej Polsce²⁷⁸⁶ i we współczesnej Europie, co ułatwiało pomijanie potrzeby ustosunkowania się do kwestii zasadniczych dotyczących tego, czy taka rejestracja jest w ogóle godna akceptacji, a także czy jest po prostu zgodna z prawem. W czasach nieuchronnej polskiej drogi powrotnej – „na skróty”, „przez wykroty” – do kapitalizmu, takie postawy nie były i chyba jeszcze nie są rzadkością²⁷⁸⁷.

Niedostatki i paradoksy argumentacji zwolenników komercyjnej eksploatacji nazwiska i wizerunku Chopina wytknął ówczesny, wymieniony już minister kultury Z. Podkański. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na to, że prawo międzynarodowe o znakach towarowych umożliwia, zaś wewnętrzne prawo polskie nakazuje odmowę rejestracji jako znaków towarowych takich elementów jak np. nazwisko i wizerunek Chopina. Podkreślał, że nie oznacza to generalnego zakazu wykorzystywania tych elementów, przede wszystkim „do celów uroczystych lub różnego rodzaju wyróżnień [...]”. Nadanie np. imienia F. Chopina ulicy, budowli, statkowi, pociągowi czy samolotowi, fundacji lub organizacji nie tylko nie narusza dobrych obyczajów, ale służy pomnażaniu wartości, o ile oczywiście z opatrywanym obiektem nie wiąże się zła sława”²⁷⁸⁸, co nie wyklucza, że posługiwanie się nazwiskiem postaci historycznej, choćby nie przynosiło jej ujmy, może być ograniczone „ze względu na prawa konkretnych osób, np. bliskich”. Ustosunkowując się do wypowiedzi W. Kotarby, minister zwracał uwagę, że istnieje istotna różnica „w promowaniu Polski i naszej produkcji wódki i muzyką Chopina. W ten sposób utrwała się przecież w świecie stereotyp pijanego Polaka, zaś wielką narodową wartość rozmienia się na drobne”. Zdzisław Podkański podnosił też z jednej strony, że w „naszej kulturze nie ma nikogo, kto w tym samym stopniu byłby ceniony w świecie, łącząc uniwersalność i ponadczasowość z wątkiem narodowym”, z drugiej zaś przypominał niewygodną prawdę, że spór ten jakoś dotyka „kultury narodu, który wyjątkowo usilnie był pozbawiany swej tożsamości, a instrumentem temu

²⁷⁸³ W innym miejscu W. Kotarba stwierdził, że wejście w życie UoCh nie stanowi zagrożenia dla rejestracji uzyskanych wcześniej, ich rejestracja dokonana została bowiem zgodnie z prawem, zob. H. Fedorowicz, *Eksportowa wódka siedleckiego Polmosu nie jest zagrożona. Chopin pozostanie na etykiecie...*, s. C1.

²⁷⁸⁴ R. Andziak, *Chopin nadal...*, s. 1.

²⁷⁸⁵ R. Andziak, *Chopin pozostanie...*, s. 15. Prezes UP także potem zrobił wiele, aby nie doszło do przeforsowania precedensu, przed którym sam wcześniej przestrzegał, przede wszystkim składając rewizję nadzwyczajną od decyzji Komisji Odwoławczej przy UP, odmawiającej zarejestrowania znaku towarowego „Jan III Sobieski” (zob. J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Na odsiecz...*, s. 15), którą to rewizję SN uwzględnił (zob. J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Sobieski...*, s. 14). Zob. szerzej rozdz. VIII tej pracy.

²⁷⁸⁶ Por. także A. Ponikło, J. Gutowski, *Polskie prawo...*, s. 197.

²⁷⁸⁷ Zob. także wypowiedź M. Bylickiego, szefa gabinetu ministra kultury i dziedzictwa narodowego, H. Fedorowicz, *Eksportowa wódka siedleckiego Polmosu nie jest zagrożona. Chopin pozostanie na etykiecie...*, s. C1.

²⁷⁸⁸ *Spór...*, s. 14.

służącym była właśnie wódka, i że właśnie nadużywanie wódki jest naszym narodowym nieszczęściem”²⁷⁸⁹.

Argumenty Z. Podkańskiego nie przekonały tych, którzy decydowali o możliwości wystąpienia o unieważnienie rejestracji wódczanego „Chopina”. Zachowywali się oni tak, jakby tłumaczyć się i usprawiedliwiać musieliby raczej ci, którzy odważyliby się przypomnieć, iż twórca „Etiudy rewolucyjnej” kilkakrotnie dawał do zrozumienia, że pośmiertny los jego autorskich dóbr osobistych nie jest mu obojętny. Z takich właśnie obaw wyrastała dramatyczna decyzja kompozytora wrzucającego własne manuskrypty w ogień, może jeszcze w mieszkaniu przy Square d’Orléans, choć raczej dopiero w salonie przy placu Vendôme. W wyśmienitej monografii pióra J. Iwaszkiewicza²⁷⁹⁰, czytamy o wielokrotnej, także przed samą śmiercią ponawianej prośbie, by pozostałych rękopisów nie wydawać. Mieczysław Tomaszewski wspomina, że tych niewydanych utworów, które w „przedśmiertnym, «mówionym» testamencie Chopin kazał przecież spalić [...] było sześćdziesiąt pięć”²⁷⁹¹. Lecz ku wielkiemu oburzeniu najbliższych przyjaciół (księżnej Marceliny Czartoryskiej, Wojciecha Grzymały, Augusta Léo) woli tej nie dochowano. Jak widać – *nilhil novi sub sole*, choć przecież oczywiste są powody, dla których ja także podzielam w istocie stanowczą opinię J. Iwaszkiewicza, że wydanie „papierów pośmiertnych po Chopinie mimo to było rzeczą słuszną”²⁷⁹², nie zapominając jednak i o tym, że opinia ta wyszła spod pióra pisarza, który pochowany został na cmentarzu parafialnym w Brwinowie, zgodnie ze swą wolą, w mundurze Honorowego Górnik PRL, co wbrew niektórym badaczom, niedoceniającym humoru pisarza i niezadającym sobie trudu by zapytać o to jego najbliższych, nie miało charakteru jakiegokolwiek przesłania²⁷⁹³.

Z zupełnie innych powodów można dzisiaj, a nawet należy – o czym piszę niżej – żywić obawę, że regulacja zawarta w art. 1 ust. 3 stanie się wygodnym pretekstem do nie wykorzystywania przewidzianej w nim możliwości ochrony dóbr osobistych Chopina, okazując się użytecznym instrumentem dla równie ostentacyjnej akceptacji działań zmierzających do spieniężania kapitału zawartego w jego dobrach osobistych, i to w okolicznościach, które albo należałoby uznać za przynoszące ujmę albo choćby tylko za niestosowne.

Najbardziej wyrazistym przykładem takich, co najmniej przykrych, tendencji były losy nazwisk i wizerunków postaci nie tylko wielkich Polaków, wykorzystywanych w rejestrowanych u nas znakach towarowych. Przedstawiam to zagadnienie w osobnym rozdziale, tu więc tylko wspomnę wyrok SN z 12 XII 1997 r.²⁷⁹⁴, w którego tezie stwierdzono, że choć domniemanie, o którym w tym werdykcie mowa, „może być

²⁷⁸⁹ *Spór...*, s. 14.

²⁷⁹⁰ *Chopin...*, s. 229.

²⁷⁹¹ *Chopin żywy. Z prof. Mieczysławem Tomaszewskim...*, s. 20.

²⁷⁹² *Chopin...*, s. 229.

²⁷⁹³ „Ojciec często żartował, a lubił makabryczne dowcipy. Kiedy dostał strój górnika, natychmiast się w niego przebrał i zaprosił całą rodzinę: «Zobaczcie, jaki piękny strój, wprost idealny do trumny». Potraktowaliśmy to jako żart. Kiedy umarł, przywieźli go w piżamie i poprosiłam sekretarza, by z Brwinowa zabrał jakiś ciemny strój. On powiedział, że jedyny, jaki jest w domu, to tamten strój górnika [...]. Ojciec, o czym świadczy podpisany przez niego dokument w sprawie pogrzebu, nic nie mówił o stroju górnika. Napisał natomiast wyraźnie, że pogrzeb ma być katolicki, skromny, a nad trumną nie życzy sobie żadnych przemówień. I to zostało dotrzymane” (J. Bończa-Szabłowski, *Jurek...*, s. 13). W mojej pracy należy dodać, że J. Iwaszkiewicz został pośmiertnie, w 1991 r., odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (*Jarosław Iwaszkiewicz...*).

²⁷⁹⁴ III RN 74/97, Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Zbiór Urzędowy, poz. 413/1998.

obalone w konkretnej sprawie z zachowaniem przepisów postępowania (art. 7, art. 77 ust. 1 i art. 80 KPA)”, to jednak utrwalona „praktyka rejestracji nazwisk wybitnych postaci historycznych jako znaków towarowych stwarza domniemanie braku sprzeczności takich znaków z zasadami współżycia społecznego.” Wśród argumentów podniesionych w uzasadnieniu tego werdyktu wskazano na dokonaną w okresie międzywojennym rejestrację m.in. znaku towarowego „Szopen”, w powojennej praktyce Urzędu Patentowego wskazano zaś, z oczywistym uznaniem i to na pierwszym miejscu, rejestrację znaku towarowego „Chopin”²⁷⁹⁵. Mimo przekonywającego votum separatum sędziego A. Wasilewskiego²⁷⁹⁶ „znak słowny «Jan III Sobieski» został decyzją UP z 31 III 1999 zarejestrowany w charakterze znaku towarowego dla towarów: artykuły dla palących, tytoń, zapałki, papierosy, cygara (kl. 34) – R.110327 na rzecz firmy Bat Group Poland Spółka z o.o., Warszawa”²⁷⁹⁷. Warto jednak pamiętać, że ten, moim zdaniem, pod wieloma względami zastanawiający werdykt poprzedzały rozstrzygnięcia odmienne, w których wykluczono możliwość rejestracji nazwiska Sobieskiego jako znaku towarowego. Co wymowne, o czym też już wspominałem, ochrona nazwiska innej postaci historycznej, szkockiego bohatera Rob Roya, została nieco wcześniej bez przeszkód zapewniona, zresztą poniekąd przy okazji, w niepublikowanym wyr. SW w Gdańsku z 27 II 1996 r. (sygn. IX GC 543/95), zapadłym wskutek powództwa The Scotch Whisky Association przeciw polskim producentom alkoholi, tyle że uzasadnieniem tego werdyktu było to, iż posłużenie się nazwiskiem tej postaci, nadto wizerunkiem mężczyzny w szkockim stroju oraz zamieszczenie na etykiecie, „krawatce i kontretykacie” napisów po angielsku oraz tak sformułowanej informacji o tym, kim był Rob Roy, stanowiło oszukańcze użycie oznaczeń geograficznych, i przez to czyn nieuczciwej konkurencji. Oczywiście, takie uzasadnienie tego werdyktu nie budzi prawnych wątpliwości, choć prowokować mogło do konstatacji, że ochrona nazwisk zmarłych jest realną u nas, podobnie jak odmowa uznania zasadności takiej ochrony, tylko wtedy, gdy przemawiają za tym czyjeś finansowe interesy...²⁷⁹⁸. Wspomniane rozstrzygnięcie zapadłe w wyroku SN z 12 XII 1997 r., zostało przez zwolenników dopuszczalności wykorzystywania nazwisk sławnych zmarłych w znakach towarowych przyjęte oczywiście z aprobatą²⁷⁹⁹, przez niektórych z nieskrywaną satysfakcją²⁸⁰⁰, zaś przeciwników najwyraźniej zniechęciło do podtrzymywania dotychczasowego sprzeciwu, koniec końców było to bowiem oczywistą, w istocie – nie owijając w bawełnę – *sui generis* urzędową zachętą do komercyjnej eksploatacji nazwisk i innych dóbr osobistych wielkich Polaków, w tym Fryderyka Chopina, dużo lepiej sprzedającego się także poza granicami jego ojczyzny, niż przynajmniej u komercyjnego zarania „czytelnego” tylko na polskim rynku „Sobieskiego”. Wymowne, że akceptacji rejestrowania, spośród „nazwisk sławnych” m.in. nazwiska Chopina, dla alkoholi, a także wyrobów cukierniczych, towarzyszyła uwaga, że gdyby jednak „pospolite nazwisko zarejestrowane zostało jako znak towarowy, prawo wyłączne [...]” byłoby „ograniczone, ponieważ inne osoby noszące takie samo nazwisko mogą je nadal używać, chyba że osoby te zamierzają w pasożytniczy sposób wykorzystać reputację zarejestrowanego znaku

²⁷⁹⁵ Zob. także K. Golat, *Użycie...*, s. 98.

²⁷⁹⁶ III RN 74/97, Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Zbiór Urzędowy, poz. 413/1998, s. 632.

²⁷⁹⁷ W. Włodarczyk, *Glosa...*, s. 108 przyp. 2.

²⁷⁹⁸ Zob. I. Wiszniewska, *Ochrona...*, PPH nr 4/1997, s. 10. Co do innych okoliczności takiej ochrony por. J. Piotrowska, *Ochrona renomowanych...*, s. 10 i 16.

²⁷⁹⁹ Zob. np. W. Włodarczyk, *Glosa...*, s. 107 i n.

²⁸⁰⁰ Zob. W. Kotarba, *Zakres...*, s. 42-43.

towarowego²⁸⁰¹, z czego wynika, że zakres możliwej ochrony pospolitych nazwisk żywych jest chyba jednak większy aniżeli wykorzystywanych w znakach towarowych nazwisk najczęściej zmarłych postaci sławnych.

Warto dodać, że także przez krótki czas, w którym trwały u nas nieudane u kresu zabiegi mające na celu powstrzymanie eksploatacji nazwisk postaci historycznych w znakach towarowych²⁸⁰², nie brakowało głosów autorów wskazujących najwyraźniej z uznaniem na wspomnianą już przedwojenną rejestrację znaku słowno-towarowego „Szopen” dla piwa²⁸⁰³, czy powojennego znaku słownego „Chopin”, *de iure* dla alkoholi, a *de facto* tylko dla wódki²⁸⁰⁴, (czego wymowę starano się stonować informacjami, że chodzi przecież o wódkę gatunkową, luksusową, nadto pitą z okazji uroczystych itp.), przy czym rejestracja znaku słownego „Chopin” nie oznaczała ograniczenia się do eksploatacji na etykietach butelek jego nazwiska, wykorzystano na nich bowiem także wizerunek Chopina oraz obraz jego rękopisu nutowego.

Aby móc rozsądnie oceniać kompetencje tych, którzy mają stać na straży dóbr osobistych Chopina, warto zbyt szybko nie zapomnieć, że to Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, które odegrało najistotniejszą rolę w przygotowaniu projektu ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, udzieliło bezprawnie, w istocie więc rzekomego zezwolenia „na użycie nazwiska Chopina do produkcji wódki”²⁸⁰⁵ (oczywiście nie chodziło tu o zgodę na samą produkcję, do czego Chopin, na szczęście dla jego miłośników oraz... gorzelników, nie jest potrzebny), co było przejawem nie tylko zapobiegliwości o fundusze dla Towarzystwa, ale też nie wiadomo w jakim stopniu pokłosem chyba szczerego przeświadczenia, że Towarzystwo to „jest w pewnym sensie spadkobiercą spuścizny po Chopinie [...]”²⁸⁰⁶. Mimo ujawnienia także innych nadużyć²⁸⁰⁷, Ministerstwo Kultury zawarło z tym właśnie Towarzystwem korzystne dla władz Towarzystwa porozumienie²⁸⁰⁸, sam minister zaś dał dużo wcześniej wyrazisty dowód tego, jakim to stróżem dziedzictwa Chopina myśli być. We wrześniu 2004 r. D. Szwarzman pisała, że właśnie niedawno „minister Waldemar Dąbrowski osobiście uratował wódkę Chopin: zlecił Grzegorzowi Michalskiemu, dyrektorowi NIFC, by ten wycofał wniosek o unieważnienie rejestracji marki, złożony w styczniu 2003 r. w Urzędzie Patentowym (został wycofany w grudniu). Był to wynik interwencji Tadeusza Dordy, prezesa sprywatyzowanego siedleckiego Polmosu, producenta tej wódki. Wismukłe oszronione butelki ze szlachetnym obliczem z portretu pędzla Delacroix są sztandarowym produktem firmy, a prezes Dorda przyznał, iż nie zainteresowałby się zakładem, gdyby ten nie produkował Chopina. Apele o litość nad pracownikami, którzy poszliby na bezrobocie,

²⁸⁰¹ M. Czajkowska-Dąbrowska, I. Wiszniewska, *Merchandising...*, s. 5.

²⁸⁰² Zob. np. J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Jan III na paczki...*, s. 12, por. także I. Wiszniewska, *Znaki...*, s. 12 przyp. 58. Jeszcze w 1997 r. pisaliśmy, że niestety, „ostatnie nieskuteczne próby obrony dóbr osobistych wybitnych postaci naszej historii [...] są niepokojącym symptomem kierunku, w jakim być może zmierza już polskie prawo. Tym bardziej trzeba przypominać, że nie wszystko jest na sprzedaż. I że są takie «rzeczy», którymi handlować się nie godzi. Zwłaszcza zaś, gdy towar jest trefny, bo cudzy...” (J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Nie wszystko...*, s. 18).

²⁸⁰³ Rejestrację znaku towarowego „Szopen” z ochroną zastrzeżoną „we wszystkich kolorach” uzyskało w 1928 r. Towarzystwo Akcyjne Browaru „Szopen” w Wilnie, które wykorzystywało go do oznaczania piwa jasnego pełnego „obiągu browarnego” (zob. R. Andziak, *Wielcy Polacy...*, s. 15).

²⁸⁰⁴ Zob. np. R. Skubisz, *Prawo znaków...*, 1997, s. 72.

²⁸⁰⁵ A. S. Dębowska, *Chopin...*, s. 19. O zgodzie towarzystwa „imienia wielkiego kompozytora” na używanie „znaku «Chopin», którym producent oznacza wódkę wysokiego gatunku” pisał też R. A. (*Chopin...*, s. 15).

²⁸⁰⁶ Tak twierdziła H. Wróblewska-Straus, zob. J. Marczyński, *Człowiek...*, s. 19

²⁸⁰⁷ Zob. D. Szwarzman, *Jak Fryderyk...*, s. 56 i n.

²⁸⁰⁸ Zob. A. S. Dębowska, *Chopin...*, s. 19.

i chłopami z podsiadleckich pól, sprzedającymi na Chopina swoje ziemniaki, zrobiło swoje i już w lutym tego roku «Życie Siedleckie» mogło triumfalnie napisać w artykule «Ameryka pije Chopina»: «Marki takie jak Nike i inne znaki rozpoznawalne na całym świecie pracowały na swój sukces po kilkadziesiąt lat. Chopin osiągnął podobne wyniki w ciągu zaledwie dziesięciu lat». Geniusz doprawdy²⁸⁰⁸. Jak widać, mimo uchwalenia ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nic się nie zmieniło co do ochrony nazwiska i wizerunku Chopina przed ich komercyjną, nieprzystojną eksploatacją, paradoksalnie zachowała więc, gdy chodzi o rejestrację znaków towarowych, aktualność obserwacji K. Golał sprzed uchwalenia chopinowskiej ustawy, że „wśród dostępnych środków chroniących w Polsce dobra osobiste nie ma takiego, który skutecznie zapobiegałby używaniu nazwisk historycznych”²⁸⁰⁹.

Natomiast inaczej niż w marketingu alkoholu, chyba nie wykorzystali nazwiska Chopina, tak jak to zrobili np. z Chrobrym i Kościuszką, twórcy funduszy inwestycyjnych²⁸¹⁰, choć przypuszczam, że jednym z powodów, może poza potrzebą odmiennych preferencji skojarzeń, było przede wszystkim to, iż rzadko eksploatowany po II wojnie światowej Chrobry, na dodatek zaściankowy z punktu widzenia potrzeb handlowej eksploatacji, inaczej niż „transatlantycki” Kościuszko, byli jeszcze do bezkonfliktowego wzięcia...

Komercyjnej eksploatacji nazwiska Chopina, także jego wizerunku oraz podpisu²⁸¹¹, dokonują nie tylko producenci markowych wódek, ale i inni przedsiębiorcy, np. prowadzący Hotel Mercure Fryderyk Chopin w Warszawie, usytuowany przy al. Jana Pawła II, którzy w publikowanych w prasie reklamach zapraszają uczestników „walnych zgromadzeń rad nadzorczych, konferencji, seminariów, szkoleń...”, a także właściciele restauracji: „Le Balzac, Le Stanislas, Le Copernic”²⁸¹². Dodać warto, że nie ma żadnych przeszkód, aby w szczególności także kształt oryginalnego podpisu uznać za dobro osobiste, jeśli oczywistą jest prawnoautorska ochrona kroju czcionek drukarskich czy stylizowanego liternictwa, choćby takiego, które zastosowano w popularnej wersji

²⁸⁰⁸ *Jak Fryderyk...*, s. 56. Interesujące, czy producenci „Chopina” podjęli trud legalizacji komercyjnej eksploatacji wspomnianego portretu pędzla E. Delacroix? Wygaśnięcie ochrony autorskich praw majątkowych w żadnym razie nie jest podstawą do takiej eksploatacji (odmiennej od tej, którą widzimy na rocznicowych plakatach obecnych na polskich ulicach, od przełomu stycznia i lutego 2010 r.) tego portretu, która ewidentnie narusza autorskie dobra osobiste zmarłego malarza. Por. A. Gestern, *Kazimierz Wielki...*, s. I, gdzie mowa oczywiście nie o polskim królu, lecz o „funduszu Kazimierza Wielkiego”.

²⁸⁰⁹ Użycie nazwiska w nazwach [w:] K. Golał, R. Golał..., s. 102, zob. też s. 98 i n., gdzie autorka uzasadnia swoje krytyczne stanowisko co do wykorzystywania nazwisk historycznych w firmach, wspominając też o sprzecznym z zakazem zawartym jeszcze w ustawie o znakach towarowych z 1985 r. znaku towarowym „Chopin”. Komentując zaś art. 43⁵ § 3 k.c. J. Szwaja zauważa, że „brak podstaw do zamieszczenia w firmie przedsiębiorcy znanych nazwisk, zwłaszcza nazwisk postaci historycznych, które nie miały żadnego związku z powstaniem ani z działalnością przedsiębiorcy lub jego przedsiębiorstwa. Nieprawidłowe byłoby więc umieszczenie nazwiska Fryderyka Chopina czy króla Jana III Sobieskiego w firmie przedsiębiorcy produkującego napoje alkoholowe lub papierosy” ([w:] S. Sołtyński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks...*, t. V, 2004, s. 360, zob. także s. 356-357; por. J. Szwaja [w:] S. Sołtyński, A. Szajkowski, J. Szwaja, *Kodeks...*, 1997, s. 387).

²⁸¹⁰ Zob. H. Fedorowicz, *Fundusze...*, s. 1 i 13.

²⁸¹¹ Chodzi tu o podpis, a nie o imitację graficzną wyrazu, która nawiązywałaby do stylu powszechnie znanego podpisu, tak jak używana niegdyś „czcionka napisu firmowego zakładów 22 Lipca [...]” była „celowym naśladownictwem znanego podpisu używanego dawniej jako znak E. Wedel [...]” (M. Kepiński, *Zakazy rejestracji...*, s. 14), będącego zresztą chyba kaligraficznym podpisem dawno zmarłego właściciela.

²⁸¹² Rz nr 133/1996, s. 9. Zob. także J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski...*, t. I, s. 90 i 91 przyp. 131, gdzie wzmianka o „zastrzeżeniu dla celów handlowych i reklamowych” także nazwiska Chopina „użytego jako nazwa wódki i hotelu”.

napisu zawierającego nazwę „Solidarności”. Zresztą, znane są przykłady wyraźnego objęcia prawną ochroną także podpisu, we wspomnianej już kanadyjskiej ustawie o znakach towarowych przewidziano, „że portret lub podpis osoby, która żyje lub zmarła przed 30. laty nie mogą być podstawą znaku towarowego”, gdyż uprawnienia „do wizerunku i podpisu przechodzą do masy majątkowej po zmarłym i trwają przez 30 lat po jego śmierci”²⁸¹³.

Znakiem czasów, w których żyjemy jest to, że ci przedsiębiorcy, których prawo do eksploatacji nazwisk zmarłych, choć z nader wątpliwym uzasadnieniem, jednak zaakceptowano, korzystają dalej z prawnej ochrony, gdy z kolei ich konkurenci, choć w swym przedsięwzięciu przecież komercyjni pobratymcy, usiłują uszczknąć coś nie tylko z kapitału drzemiącego w eksploatowanym *post mortem* dobrze osobistym, ale także w zapewnionej sobie przez ich szybszych konkurentów wyłączności na eksploatację nazwiska zmarłego, który sam już się bronić nie może. Tak to w majestacie prawa nazwisko zmarłego staje się powoli coraz bardziej zdepersonalizowane, w coraz mniejszym stopniu zachowując charakter nazwiska sławnej z reguły postaci, a coraz bardziej stając się znakiem rozpoznawczym sprzedawanego towaru, o którym mówi się nie inaczej jak o „Chopin Vodka”²⁸¹⁴.

Brak jakichkolwiek praktycznych barier w bezprawnej eksploatacji nazwisk większości wielkich Polaków w znakach towarowych zastanawiać może tym bardziej, że podobne spory dotyczące eksploatacji nazwisk innych, też znanych zmarłych, inicjowane przez ich żyjących potomków, miały jednak większą szansę na rozpatrzenie i – być może tylko niekiedy – na uwzględnienie zróżnicowanych argumentów, choć kończyły się chyba najczęściej, ale też nie zawsze, ugodami, w których ceną za zgodę na różnorodną eksploatację nazwisk zmarłych były korzyści majątkowe z reguły uboższych od swych antenatów potomków²⁸¹⁵.

Ciekawe, że gdzieś niegdzie, nie w Polsce i nie w krajach, na których nie bez kompleksów najchętniej się mamy ponoć wzorować, zawczasu przewidziano zagrożenia związane z komercyjną eksploatacją właśnie nazwisk postaci historycznych, po prostu zakazując swobodnej rejestracji jako znaku towarowego oznaczeń zawierających „nazwiska, imiona, pseudonimy i ich pochodne, portrety i faksymile znanych osób, bez zgody tych osób, ich następców prawnych, odpowiedniego kompetentnego organu lub Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, jeżeli te oznaczenia są dorobkiem historii i kultury Federacji Rosyjskiej” (art. 7 ust. 2 ustawy Federacji Rosyjskiej o znakach towarowych, znakach usługowych i nazwach miejsc pochodzenia towarów). Podobnie na Białorusi dotyczy to nazwisk, imion, pseudonimów i ich pochodnych, portretów „i faksymile znanych osób bez zgody tych osób, ich następców prawnych lub odpowiedniego kompetentnego organu” (art. 4 ust. 2 ustawy Republiki Białoruś o znakach towarowych i znakach usługowych), ogólniejszym jest zaś postanowienie zakazujące rejestracji jako znaków oznaczeń zawierających „nazwiska, imiona, pseudonimy i inne pochodne, portrety i faksymile znanych na Ukrainie osób bez ich zgody” (art. 6 ust. 4 ustawy Ukrainy o ochronie praw na znaki dla towarów i usług)²⁸¹⁶. W czym by nie

²⁸¹³ A. Machnicka, *Znaki...*, s. 163-164. Por. K. Czyżewski, *Right of publicity...*, s. 255 i 263, zob. także J. Balcarczyk-Myczkowska, *Prawo...*, PzW z. 89, s. 294-295.

²⁸¹⁴ Zob. także A. Olbrot, *Czyja jest butelka...*, s. 11.

²⁸¹⁵ Zob. np. L. Oktaba, *W biznesie...*, s. 9; M. Domagalski, *Ponad 5 mln...*, s. 1 i 15; K. Bień, *Co znaczy...*, s. 8; L. Oktaba, *Od Cadbury...*, s. 12.; M. Domagalski, „Fukier”..., s. 13, por. R. Andziak, „Fukier”..., s. 13; K. Grzybzyk, *Naruszenie...*, s. 124.

²⁸¹⁶ *Ochrona własności przemysłowej...*, bez miejsca i roku wydania, s. 27, 62 i 98; warto przy tym dodać, że w przywołanych aktach prawnych znajdują się także ogólne zakazy dotyczące rejestracji określonych oznaczeń jako znaków towarowych, ale także wiele zakazów szczegółowych,

można było skrytykować tych regulacji, np. dlatego, że przewidują prawo do wyrażenia zgody przez następców prawnych (a nie osoby wskazane przez zmarłego lub inne osoby bliskie) lub przez różne organy, to nie ulega wątpliwości, że są to rozwiązania zawierające instrumentaria ochronne, których doszukanie się w naszym prawie wymaga dopiero dociekliwej, a i tak przez większość kwestionowanej, co do ich istoty oraz prawnej zasadności, interpretacji.

Mając na uwadze realne – jak poucza wizyta w zasobnym sklepie ze spirytualiami – obawy, warto rozważyć sugestię odmiennego ukształtowania przepisu zawartego w art. 1 ust. 3 albo też przyjęcia, już poza ustawą o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, unormowania ogólnego, odnoszącego się do dóbr osobistych (nie tylko) postaci historycznych, które określałoby granice dopuszczalnego korzystania z ich dóbr w celu upamiętnienia tych postaci. Uważam, że winno być to możliwe w odniesieniu do nazwiska, wizerunku, podpisu lub utworu wówczas, gdyby miały być one umieszczone w nazwie, godle lub w inny sposób wykorzystane przez instytucję lub organizację albo do realizacji przedsięwzięcia, mającego na celu ochronę dziedzictwa, kultywowanie pamięci lub propagowanie twórczości postaci, której dobro osobiste ma być w ten sposób wykorzystane, z zastrzeżeniem braku jej sprzeciwu i ewentualnie za zgodą wskazanych przez nią albo, w braku takiego wskazania, wskazanych przez ustawodawcę osób bliskich, przy czym wymóg owej zgody dotyczyłby wyłącznie sytuacji, gdyby były (żyły) osoby do wyrażenia owej zgody uprawnione. W ten sposób, poza sferą dopuszczalnego wykorzystywania dóbr osobistych z reguły zmarłych, znalazłyby się wszelkie przejawy komercyjnej eksploatacji tych dóbr, dla których głównym motywem nie są opisane wyżej cele i nierespektującej woli tego, kogo dobra osobiste mają być wykorzystane, jak również, ale już na innej podstawie, wszelkie działania, które mogą przynieść ujmę postaci, o którą chodzi albo jej twórczości, w tym także takie, które wiązałyby się z aktywnością czy postawą instytucji lub charakterem przedsięwzięć wykorzystujących głównie jej nazwisko lub wizerunek do działalności pozakomercyjnej. Konsekwencją takiej ogólnej regulacji, powinien być też inny zapis w art. 1 ust. 3, zgodnie z którym minister jest zobowiązany do dochodzenia ochrony dóbr osobistych Chopina, w każdym przypadku, gdy korzystanie z nich jest bezprawne, albo gdy są one zagrożone lub naruszone.

Uwzględnienie przedstawionego postulatu wydaje się jednak mało realne. Konstrukcja przyjęta w art. 1 ust. 3, będąca *prima facie* wyrazem rzeczywistej troski o ochronę dóbr osobistych wielkiego kompozytora, jest bowiem taka, że nie musi stanowić zagrożenia dla tych, którzy zachowując handlową roztropność i nie narażając się na groźny zarzut „przynoszenia ujmę”, będą chcieli dalej eksploatować to, co w sferze komercyjnej da się spieniężyć przez wykorzystanie nazwiska i wizerunku Chopina. Dlatego lektura tego przepisu budzi mniej mieszane, a bardziej przykre uczucia. Można mieć bowiem uzasadnione wątpliwości, czy jego celem miała być rzeczywiście ochrona wymienionych dóbr osobistych, czy raczej stworzenie ustawowych przesłanek do ich także, a chyba nawet przede wszystkim, komercyjnej eksploatacji.

7. Na podstawie art. 1 ust. 4 kwoty zasądzone z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia za naruszenie dóbr, o których mowa w ust. 1 tego artykułu, są przekazywane na rzecz Instytutu. Ten na pozór jasny przepis budzi wątpliwości.

Zacznę od tego, że gdy chodzi o szkodę, która jest przecież jedną z przesłanek zasądzenia odszkodowania, to jej wystąpienie jest bezsprzecznie możliwe w przypadku

np. bezprawnej eksploatacji postaci występujących przede wszystkim, choć nie tylko, w dziełach literackich bez zgody „uprawnionych z prawa autorskiego lub ich następców prawnych”.

uszkodzenia lub zniszczenia przedmiotów związanych z Chopinem. Tyle że te przedmioty wcale nie muszą stanowić własności Skarbu Państwa, zupełnie nie wiadomo więc, dlaczego ewentualne odszkodowanie za ich uszkodzenie lub zniszczenie miałyby być przekazywane Instytutowi, nie zaś poszkodowanemu właścicielowi? Można się więc domyślać, że nakaz zawarty w art. 1 ust. 4 dotyczy kwot zasądzonych z tytułu odszkodowania za naruszenie tych przedmiotów związanych z Chopinem, które stanowią własność Skarbu Państwa²⁸¹⁷, ale treść tego przepisu żadnego takiego ograniczenia przecież nie przewiduje. Gdyby nawet zasadnie wspierać podobny wniosek usytuowaniem art. 1 ust. 4 wśród unormowań dotyczących kompetencji ministra, to przecież wskazanie w nim na dobra, o których mowa w art. 1 ust. 1, nie pozwala na ograniczenie zakresu rozważanej regulacji tylko do przedmiotów stanowiących własność Skarbu Państwa. Koniec końców przepis ten nie tylko budzi zasadnicze wątpliwości, także dotyczące zgodności z konstytucyjną zasadą ochrony własności, ale zwyczajnie wydaje się być niedorzeczny.

Gdyby chcieć rozważać zagadnienie odszkodowania należnego z tytułu deliktów dotyczących utworów Chopina, to czyni ją bezprzedmiotową konstatacja, że prawa majątkowe do jego utworów wygasły. Z tego, że utwory te określono jako dobro ogólnonarodowe, zaś pieczę także nad nimi powierzono ministrowi, uprawniając go w szczególności do dochodzenia ich ochrony, w żadnym razie nie wynika, możliwość uznania Skarbu Państwa za ewentualnego poszkodowanego. Wydaje się też, że w ogóle nie jest tutaj możliwe wyrządzenie komukolwiek szkody majątkowej²⁸¹⁸. Bezprzedmiotowym jest też, o czym już wspominałem, rozważanie możliwości wystąpienia szkody w związku z czynem niedozwolonym dotyczącym dobra osobistego nazwiska lub wizerunku Chopina; tutaj podobnie nie sposób mówić o poszkodowanym ani określić na czym szkoda miałaby polegać.

Zarówno przepisy kodeksu cywilnego, jak i prawa autorskiego przewidują możliwość dochodzenia zadośćuczynienia w przypadku naruszenia dobra osobistego. Jest to jednak niewątpliwe tylko *ante mortem*, w kontekście *post mortem* zaś jedynie w sytuacji, której dotyczy art. 445 § 3 k.c. w zw. z art. 448 zd. 2 k.c. Gdy chodzi o szerszą problematykę dopuszczalności dochodzenia takiego zadośćuczynienia *post mortem*, problem ten rozważam w innym miejscu²⁸¹⁹. Tu tylko powtórzę, że nie widzę możliwości zasądzenia przez sąd również zadośćuczynienia w związku z zagrożeniem lub naruszeniem wskazanych w chopinowskiej ustawie pozaautorskich dóbr osobistych Chopina.

Mimo to warto jeszcze wrócić do tej części art. 1 ust. 4, w której stwierdzono, że kwoty z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia za naruszenie dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, są przekazywane na rzecz Instytutu. Mojej, przedstawionej wyżej interpretacji można bowiem nie podzielać, a wtedy nie jest *prima facie* oczywiste, czy kwoty te winny być, po ich zasądzeniu, przekazywane bezpośrednio na rzecz Instytutu, czy też winny być one przekazywane na rzecz tego Instytutu dopiero przez ministra, który dochodził ich ochrony. Wydaje się, że *de lege ferenda* uprawnionym jest

²⁸¹⁷ Ale czy także tych, które są w posiadaniu państwowych jednostek organizacyjnych? Porównanie z regulacją zawartą w art. 5 pkt 2, dotyczącą innej kwestii, może przemawiać za pozytywną odpowiedzią na to pytanie. Za odpowiedzią negatywną przemawia zaś to, że nie sposób znaleźć uzasadnienia dla takiego wniosku w przypadku, gdy rzecz znajduje się w posiadaniu zależnym państwowych jednostek organizacyjnych. To samo zresztą jest okolicznością poddającą w wątpliwość poprawność postanowienia zawartego w art. 5 pkt 2 *in fine*.

²⁸¹⁸ W żadnym razie nie można rozważać kwestii takiego odszkodowania w związku z naruszeniem obowiązku producentów lub wydawców utworów niekorzystających z ochrony autorskich praw majątkowych (zob. art. 40 p.a.).

²⁸¹⁹ Zob. głównie rozdz. III tej pracy.

postulat (którego sam z wyluszczonej wyżej powodów nie zgłaszam), aby wyraźnie dopuścić możliwość bezpośredniego przekazywania zasądzonych kwot na rzecz Instytutu. Zwłaszcza, że często może być tak, że Instytut działając na podstawie zlecenia ministra, sam będzie dochodził ochrony tych dóbr.

8. Na podstawie art. 1 ust. 5 wykonywanie obowiązków wymienionych w ust. 1-3 tego artykułu oraz w art. 3, minister może we wskazanym zakresie zlecić Instytutowi. Także lektura tego przepisu rodzi pewne wątpliwości.

Zacznę od tej, że w art. 1 ust. 3 nie przewidziano przecież obowiązku ministra dochodzenia ochrony wskazanych dóbr, stąd określenie, którym posłużył się ustawodawca w art. 1 ust. 5, mówiąc o możliwości zlecenia wykonywania obowiązku, w odniesieniu do dochodzenia ochrony tych dóbr, wydaje się na pozór niekonsekwentne. Ale przy istotnych zastrzeżeniach, które budzi unormowanie zawarte w art. 1 ust. 3, poprawna interpretacja sformułowania, którym posłużono się w art. 1 ust. 5, jest jednak możliwa. Sprowadza się ona do tego, że minister dokonując zlecenia, może nie tylko przekazać, we wskazanym przez siebie zakresie, uprawnienie do dochodzenia ochrony wymienionych dóbr, ale zawrzeć w zleceniu również obowiązek dochodzenia ich ochrony. Ten obowiązek może odnosić się do jednego, kilku lub wszystkich dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, do konkretnego zagrożenia lub naruszenia tych dóbr, może też określać rodzaj zagrożeń lub naruszeń wymagających dochodzenia ich ochrony oraz okres, na który dokonano (udzielono) zlecenia. I choć art. 1 ust. 5 mówi o możliwości zlecenia obowiązku, nie można przecież wykluczyć, opierając to na *argumentum a maiori ad minus*, że takie zlecenie, we wskazanym zakresie, będzie mogło być również repliką uprawnień ministra, zawierając budzące takie same wątpliwości uprawnienie, nie obowiązek, dochodzenia ochrony wymienionych dóbr, w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę Chopinowi.

To, że zlecenie może dotyczyć także wykonywania obowiązków, o których mowa w art. 1 ust. 1 zd. 1, w szczególności tych, o których mowa w art. 3 pkt 1-4 wskazuje, że jest to problematyka wykraczająca poza interesujące mnie zagadnienie prywatnoprawnej ochrony dóbr osobistych Chopina. Ale nawet zakres tej pieczy, która wymaga uruchamiania przede wszystkim instrumentów cywilnoprawnych, nie jest oczywisty. Artykuł 1 ust. 5 odwołuje się do kilku unormowań, w których mowa o chronieniu, pieczy, dochodzeniu ochrony lub ochronie dóbr albo dóbr osobistych (art. 1 ust. 1 zd. 2, ust. 2 i 3 oraz art. 3 pkt 5). Prześledźmy więc po kolei wskazane unormowania oraz art. 1 ust. 4 pod kątem ustalenia zakresu użytych w nich określeń „dobro osobiste” lub „dobro”.

W art. 1 ust. 1 zd. 2 nie ulega wątpliwości, że pojęcie dobra osobistego odniesiono tylko do nazwiska i wizerunku Chopina. Nie posłużono się tym określeniem w zdaniu poprzedzającym, co zrozumiałe, ale tylko, gdy chodzi o przedmioty związane z Chopinem. Nie posłużono się jednak pojęciem dobra osobistego także w odniesieniu do utworów Chopina, wymienionych na początku tego samego zdania. Zarówno utwory, jak i wspomniane przedmioty, określono natomiast jako dobro ogólnonarodowe. W obu zdaniach art. 1 ust. 1 pojawia się więc pojęcie dobra: w pierwszym zdaniu – dobra ogólnonarodowego, w drugim – dóbr osobistych. I to jest powodem, że gdy w kolejnych ustępach 2, 3 i 4 mowa jest o pieczy nad dobrami wymienionymi w ust. 1, o dochodzeniu ochrony dóbr tamże wymienionych oraz o odszkodowaniu lub zadośćuczynieniu za naruszenie dóbr, o których mowa w tym ustępie, trzeba to odnieść do wszystkich wymienionych tamże dóbr: zarówno dobra ogólnonarodowego (utwory Chopina i przedmioty z nim związane), jak i dóbr osobistych (nazwisko i wizerunek

Chopina). Rodzącą się pokusę, aby pojęcie dóbr użyte w art. 1 ust. 2, 3 i 4 ograniczyć do dóbr osobistych wymienionych w art. 1 ust. 1 zd. 2, należy odsunąć także z innego powodu. Otóż, w dwóch przepisach (art. 1 ust. 1, zd. 2 i art. 3 pkt 5) ustawodawca posłużył się określeniem dobro osobiste, nie zaś dobro. I jeżeli jest to w zupełności oczywiste w art. 1 ust. 1 zd. 2, to przecież w art. 3 pkt 5 ustawodawca mógł, wzorując się na art. 1 ust. 2, 3 i 4, posłużyć się właśnie określeniem „dobro”. Jeżeli jednak stało się inaczej, to przyjąć należy, że tam, gdzie posłużył się określeniem ogólnym „dobro”, należy pojęciem tym objąć (tak, jak sobie tego sam ustawodawca wyraźnie życzy wskazując na dobra wymienione w art. 1 ust. 1, nie zaś tylko w jego zd. 2) wszystkie dobra wymienione w art. 1 ust. 1, czyli utwory Chopina, przedmioty z nim związane, jego nazwisko i wizerunek.

Przedstawiona wyżej analiza zakresu pojęcia dobra i dobra osobistego w art. 1 ust. 1-4 oraz art. 3 pkt 5, wcale jednak nie oznacza, że wówczas, gdy ustawodawca posługuje się kategorią samego dobra, wyłącza z arsenału pieczy nad nim czy dochodzenia jego ochrony instrumenty prywatnoprawne. Wystarczającym uzasadnieniem takiego wniosku jest to, że nie ma żadnego uzasadnienia prawnego dla odmiennego stanowiska. Przeciwnie, kontrowersyjny skądinąd zapis zawarty w art. 1 ust. 4, mówiący o kwotach zasądzonych z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia za naruszenie dóbr, miał chyba w zamierzeniu ustawodawcy świadczyć o możliwości wykorzystania unormowań prawa cywilnego przy dochodzeniu ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1. Nie trudno też zauważyć, że piecza, dochodzenie ochrony i sama ochrona dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1 odbywa się przede wszystkim, choć oczywiście nie wyłącznie, na podstawie unormowań znajdujących się poza ustawą o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina. W odniesieniu do ochrony cywilnoprawnej chodzi tu o kodeks cywilny i prawo autorskie, choć w tym ostatnim znajdują się również instrumenty karne, które mogą być wykorzystane przy chronieniu autorskich dóbr osobistych.

Warto tu wspomnieć, choć piszę o tym szerzej w innym miejscu²⁸²⁰, że w świetle art. 5 p.a. wątpliwości budzi to, czy w ogóle przepisy tej ustawy stosuje się do utworów Chopina. Bez wątplenia jest to wykluczone na gruncie przesłanek przewidzianych w pkt 1, 2 i 3 wskazanego przepisu, pozostaje więc jedynie przesłanka wymieniona w jego pkt 4 (na jego podstawie przepisy prawa autorskiego stosuje się do utworów, „które są chronione na podstawie umów międzynarodowych, w zakresie, w jakich ich ochrona wynika z tych umów”). Tyle że w świetle art. 7 ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, w szczególności jego ust. 2, oczywiście jest, że przepisy obowiązującego w Polsce prawa autorskiego dotyczą także ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina, w art. 7 ust. 1 tej ustawy podkreślono zresztą, że „nie narusza” ona przepisów tego prawa. Uważam takie stanowisko za słuszne, tyle że samo prawo autorskie powinno być wolne od oczywistych przeszkód normatywnych dla zaaprobowania tego stanowiska. *Lege artis* nakaz stosowania do ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina przepisów prawa autorskiego nie może przecież pomijać tego, że prawo to nie przewiduje ochrony tych dóbr nie tylko Chopina.

Powracając do głównego wątku trzeba zauważyć, że przecież w samej ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina została potwierdzona dopuszczalność późniejszej ochrony dóbr osobistych, określono stosowną legitymację ministra, przewidziano przekazywanie kwot zasądzonych z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia, także możliwość zlecenia obowiązków związanych z dochodzeniem ochrony oraz uprawnienie ministra do „wykonywania roszczeń”, które w prawie autorskim

²⁸²⁰ Zob. rozdz. II tej pracy.

przewidziano dla osób bliskich zmarłego twórcy. Wyraźnie przy tym podkreślono, że podstawą pośmiertnej ochrony nazwiska i wizerunku Chopina są odpowiednio „zasady dotyczące dóbr osobistych”, z art. 7 ust. 1 wynika zaś, że w odniesieniu do jego utworów podstawą możliwej ochrony autorskich dóbr osobistych są przepisy prawa autorskiego.

Podkreślić w tym miejscu warto, że chopinowska ustawa oparta jest o zamysł ochrony dziedzictwa Chopina przy pomocy różnych działań oraz przy wykorzystaniu różnych instrumentów prawnych. Widać to przy porównywaniu regulacji zawartej w art. 1 ust. 2 i 3 z postanowieniem zamieszczonym w art. 3 pkt 4 i 5. Obowiązek pieczy nad wskazanymi dobrami (art. 1 ust. 2) jest w gruncie rzeczy tożsamy zadaniom określonym w art. 3 pkt 5 oraz w tej części art. 3 pkt 4, w której mowa o zabezpieczeniu przedmiotów związanych z życiem i twórczością Chopina. Z kolei porównanie unormowania zawartego w art. 1 ust. 3 z postanowieniem zawartym w art. 3 pkt 5 wskazuje, że w tym ostatnim ochrona dóbr osobistych Chopina oraz działania zmierzające do zachowania integralności jego twórczości jest wyrażona pojęciem dużo szerszym niż samo uprawnienie do dochodzenia ochrony wskazanych dóbr, o którym traktuje art. 1 ust. 3. Kategorię ochrony dóbr osobistych, którą posłużył się ustawodawca w art. 3 pkt 5, należy odnieść nie tylko do uprawnienia przewidzianego w art. 1 ust. 3, ale także do innych działań ochronnych, niezwiązanych z sądową ochroną tych dóbr. Ta ostatnia nie może być bowiem zadaniem spoczywającym na ministrze czy Instytucie, jeśli możliwa jest tylko na forum sądu.

Współistnienie różnych sposobów ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1 wiadać też, gdy chodzi o ochronę przedmiotów związanych z Chopinem. Jak już o tym była mowa, ich ochrona czy zabezpieczenie, o czym traktuje art. 3 pkt 4, będzie warunkiem niezbędnym ochrony niektórych dóbr osobistych Chopina, zarówno autorskich, jak i pozaautorskich. Ochrona taka może być realizowana przy pomocy instrumentów zawartych w kodeksie cywilnym, prawie autorskim, ale również w kodeksie karnym czy w ustawie z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach lub w ustawie z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami²⁸²¹.

9. Gdy chodzi o naturę zlecenia, o którym mowa w art. 1 ust. 5, to na pytanie, czy ma ono charakter władczy, publicznoprawny czy jest zleceniem w rozumieniu kodeksu cywilnego, w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie znajdujemy jasnej odpowiedzi. Ale wskazujący na publicznoprawne relacje element imperium zdaje się pośrednio, bynajmniej nie *expressis verbis*, wynikać przede wszystkim z art. 13 i 15 UoOiPDK, albowiem Instytut jest państwową instytucją kulturalną w rozumieniu przepisów tej ustawy (art. 4 ust. 2), a ponadto właśnie tę ustawę stosuje się w sprawach nieuregulowanych w ustawie chopinowskiej (art. 8). Również z określenia zawartego w art. 1 ust. 5 (że minister może zlecić Instytutowi wykonywanie obowiązków „we wskazanym zakresie”) wolno próbować wyinterpretować, że jednak minister posiada względem Instytutu uprawnienia w tym zakresie władcze. Mimo braku jednoznacznych unormowań, zarówno przepisy UoODFCh, jak i UoOiPDK zdają się więc przesądzać o tym, iż rozważana instytucja zlecenia ma charakter publicznoprawny, czyli że płynie z ministerialnego imperium. Z kolei odpowiedź na pytanie, czy Instytut, któremu minister zlecił wykonywanie obowiązków wskazanych w art. 1 ust. 1-3 oraz w art. 3, może je zlecić innym podmiotom (por. art. 5 pkt 2), jest oczywiście negatywna, bo nawet minister może dokonać owego zlecenia tylko na rzecz wskazanego Instytutu. Co prawda z żadnego przepisu ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina to

²⁸²¹ Dz. U. Nr 162, poz. 1568 ze zm.

nie wynika, ale przyjmując również należy, że minister, który dokonał zlecenia, może je także rozszerzyć, ograniczyć lub odwołać. W chopinowskiej ustawie nie ma też żadnego postanowienia, z którego wynikałoby, że podczas wykonywania tego zlecenia, Instytut poddany jest nadzorowi ministra, lecz taki nadzór wydaje się, mimo osobowości prawnej Instytutu, uzasadniony nie tylko naturą publicznoprawnego zlecenia, ale także znajdujący pośrednie oparcie w świetle przywołanych przepisów tej ustawy.

10. Warto zwrócić jeszcze uwagę na inny problem. Otóż, w art. 3 nie wskazano podmiotu zobowiązanego do realizacji wynikających zeń obowiązków, co zrozumiałe zważywszy, że art. 1 ust. 5 stwierdza, iż ciążą one na ministrze. Wątpliwości rodzą się jednak na gruncie art. 5 ust. 1, zgodnie z którym zadaniem wspomnianego Instytutu jest właśnie ochrona dziedzictwa Chopina. A przecież art. 1 ust. 5 deklaruje, że to minister może te obowiązki, we wskazanym przez siebie zakresie, Instytutowi zlecić. W tej sytuacji rodzi się pytanie o ewentualne rozgraniczenie między ministrem a Instytutem sfer obowiązków dotyczących ochrony dziedzictwa Chopina. Otóż, *prima facie* wygląda na to, że całość obowiązków związanych z ochroną tego dziedzictwa, spoczywa na ministrze. Ten może, ale nie musi, obowiązki te w określonym zakresie zlecić Instytutowi, z czego wolno chyba wnosić, że nie może tych obowiązków zlecić w całości, nie ograniczając ich choćby czasem, mimo tego, że oczywiście jest możliwą do obrony również interpretacja odmienna. Podkreślić trzeba też, że określając w art. 3 zakres pojęcia ochrony dziedzictwa Chopina, wskazano w szczególności działania uznane za istotne przejawy tej ochrony, z czego wynika, że zakres obowiązków, których dotyczy ten artykuł, obejmuje te oraz pozostałe obowiązki, które polegają na ochronie tego dziedzictwa. W tej sytuacji mogłoby się wydawać, że nie ma żadnych innych obowiązków związanych z tą ochroną, które można byłoby uznać za ciążące na Instytucie. Stąd można byłoby uznać, że zadaniem Instytutu jest ochrona dziedzictwa Chopina w takim zakresie, w jakim obowiązki związane ze wspomnianą ochroną zleci Instytutowi minister. Jest to, co prawda interpretacja, która stara się zachować doniosłość zapisu zawartego w art. 1 ust. 5, tyle że ma ona prawo budzić wątpliwości, gdyż zadanie określone w art. 5 pkt 1 jest samodzielnym zadaniem ustawowym Instytutu, niezależnym przecież od jego zlecenia przez ministra.

V. Ochrona przewidziana w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, a unormowania zawarte w prawie autorskim. W art. 7 ust. 1 znalazło się wspomniane już postanowienie, że ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie narusza przepisów prawa autorskiego. I choć to unormowanie odnosi się do całego prawa autorskiego wiadomo, że chodzi w nim o regulacje odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do ochrony autorskich dóbr osobistych *post mortem*. I ta zasada jest w tej ustawie respektowana mimo analizowanej wcześniej regulacji umieszczonej w jej art. 7 ust. 2. Zważywszy zaś, że spośród zstępnych siostry Chopina Ludwiki, legitymowanych zgodnie z art. 78 ust. 2 p.a., pozostała już chyba tylko jej prawnuczka²⁸²², wskazanie w art. 7 ust. 2 zd. 1, iż autorskoprawne roszczenia przewidziane dla bliskich twórcy wykonuje w odniesieniu do utworów Chopina minister, zdecydowanie pogarsza położenie tego, kto dopuścił się zagrożenia lub naruszenia autorskich dóbr osobistych Chopina, bowiem, poza uprawnieniem w art. 78 ust. 4 p.a. *de facto* całkowicie pasywnego podmiotu, przewiduje uprawnienie ministra, który ma ustawowy obowiązek troski o dziedzictwo po Chopinie. Dlatego usprawiedliwioną jest konstatacja,

²⁸²² Zdzisław Podkański wspominał o jej oburzeniu rejestracją nazwiska i wizerunku Chopina wykorzystywanego przed producentów wódki (*Spór...*, s. 14).

że przepis zawarty w art. 7 ust. 2 zd. 1 rozszerza możliwość wykorzystania przewidzianego w prawie autorskim instrumentarium ochronnego, choć *de iure*, gdyby okazało się, że do dziś żyją jeszcze zstępni Ludwiki Jędrzejowiczowej, należałoby przyjąć, że wspomniany przepis ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina pozbawił ich uprawnień przewidzianych w art. 78 ust. 2 p.a., co stanowić powinno podstawę do zakwestionowania zgodności z Konstytucją RP tego unormowania. Choć i tu warto nie zapominać o tym, o czym już pisałem, że zasadnicze wątpliwości rodzi to, czy instrumentarium ochronne przewidziane w prawie autorskim może w ogóle znaleźć zastosowanie dla ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina, chyba że przyjmiemy, iż dopiero i tylko chopinowska ustawa stwarza podstawę dla udzielenia pozytywnej odpowiedzi na to pytanie.

Gdy chodzi o regulacje zawarte w art. 1 ust. 1-4, to także żadna z nich nie narusza postanowień zawartych w prawie autorskim, podkreślają one jedynie szczególną ochronę utworów Chopina, pieczę nad nimi sprawowaną przez ministra, w szczególności jego uprawnienie do dochodzenia ochrony utworów Chopina w przypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę oraz przeznaczenie kwot zasądzonych z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia za naruszenie wskazanych dóbr.

Warto jednak w miejscu tym rozważyć również relację między postanowieniem zawartym w art. 7 ust. 2 zd. 1, a art. 1 ust. 3. Ten ostatni zawiera bowiem uprawnienie ministra do dochodzenia ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, czyli także utworów Chopina. W istocie ochrona tych utworów polega na ochronie niektórych autorskich dóbr osobistych Chopina, nie wszystkie bowiem z owych dóbr wiążą się z ochroną jego utworów, choć wszystkie wiążą się z jego utworami, jak np. ich autorstwo czy oznaczanie ich nazwiskiem kompozytora. Wynika stąd, że uprawnienie przewidziane w art. 1 ust. 3 dotyczy tylko części autorskich dóbr osobistych Chopina, choć obejmuje także jego pozautorskie dobra osobiste nazwiska i wizerunku. Natomiast uprawnienie wynikające z art. 7 ust. 2 zd. 1 obejmuje wszystkie autorskie dobra osobiste Chopina, ale nie obejmuje jego pozautorskich dóbr osobistych.

W żadnym razie nie narusza przepisów prawa autorskiego także regulacja zawarta w art. 1 ust. 5, co najwyżej rozszerza ona krąg podmiotów, które mogą dochodzić ochrony naruszonych autorskich dóbr osobistych Chopina. Inna sprawa, że nie jest oczywistym wynik wspólnej interpretacji art. 1 ust. 5 i art. 7 ust. 2 zd. 1. Pierwszy z nich ma charakter ogólny, odnosi się do określonych obowiązków ministra, wśród których jest mowa również o jego uprawnieniu do dochodzenia ochrony utworów Chopina. Przepis ten przewiduje możliwość zlecenia, we wskazanym przez ministra zakresie, także obowiązków związanych z uprawnieniem do dochodzenia ochrony utworów Chopina. Natomiast postanowienie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 1, które stwierdza, że w odniesieniu do utworów Chopina, minister wykonuje roszczenia, które dla osób bliskich twórcy przewidziano w prawie autorskim, dotyczy wyłącznie regulacji zawartych w tym prawie. Z kolei autonomię regulacji zawartej w art. 7 ust. 2 zd. 1, zdaje się najdobitniej podkreślać zdanie drugie, zgodnie z którym przepisy art. 1 ust. 1 stosuje się odpowiednio. Otóż, gdyby nie była to regulacja autonomiczna, wskazywanie na odpowiednie stosowanie art. 1 ust. 1 w odniesieniu do hipotezy postanowienia zawartego w art. 7 ust. 2 zd. 1 tej samej ustawy, byłoby całkowicie zbędne. Jeżeli jednak w art. 7 ust. 2 umieszczono zdanie drugie, nakazujące odpowiednie stosowanie tylko jednego przepisu ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, to bynajmniej nie oznacza, że tylko ten należy stosować odpowiednio, pozostałe zaś wprost, lecz że w ogóle stosuje się tu, nadto wyłącznie odpowiednio, tylko unormowanie zawarte w art. 1 ust. 1.

Regulacją umieszczoną w art. 7 ust. zd. 2, skądinąd pokretną, zajmę się szerzej za chwilę, tymczasem przedstawię istotne powody, dla których przywiązuję wagę do wspólnej interpretacji art. 1 ust. 5 i art. 7 ust. 2 zd. 1. Otóż, nie jest jasna odpowiedź na pytanie, czy także uprawnienie do wykonywania roszczeń, które prawo autorskie przewiduje dla bliskich twórcy, może minister, w odniesieniu do utworów Chopina, przekazać w drodze zlecenia Instytutowi. Odpowiedź pozytywna na to pytanie byłaby właściwą, gdybyśmy uznali, że roszczenia, które wykonuje minister na podstawie art. 7 ust. 2 zd. 1, należą do sfery uprawnień do dochodzenia ochrony dóbr, przewidzianej w art. 1 ust. 3. Wtedy byłoby to możliwe, albowiem wykonywanie także obowiązku (w istocie zaś uprawnienia) przewidzianego w tym ostatnim przepisie, może minister we wskazanym przez siebie zakresie zlecić Instytutowi. Artykuł 1 ust. 5, który przewiduje możliwość takiego zlecenia, wskazuje na obowiązki ministra wynikające z art. 1 ust. 1-3 oraz z art. 3. Nie wskazuje on zaś na uprawnienie wynikające z art. 7 ust. 2 zd. 1 w zw. z odpowiednimi przepisami prawa autorskiego, choć nic nie stało na przeszkodzie wskazaniu również na tę regulację, która bliższa jest kategorii obowiązku, o którym mowa w art. 1 ust. 5, niż uprawnienie przewidziane w art. 1 ust. 3, to bowiem z pojęciem obowiązku raczej się kłóci. Wnioski, które rodzi brak odesłania w art. 1 ust. 5 do unormowania zawartego w art. 7 ust. 2 zd. 1, zdaje się też potwierdzać postanowienie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 2, które nakazuje odpowiednie stosowanie tylko art. 1 ust. 1, pomijając art. 1 ust. 5, czyli właśnie ten, który przewiduje możliwość zlecenia Instytutowi wykonywania obowiązków związanych z pieczę nad dziedzictwem Chopina i jego nazwiskiem oraz wizerunkiem.

Jak widać, nie brakuje argumentów związanych z interpretacją art. 1 ust. 5 i art. 7 ust. 2 zd. 1, które przemawiają za tym, że umocowanie ministra do wykonywania w odniesieniu do utworów Chopina roszczeń, które w prawie autorskim przewidziano dla bliskich twórcy, nie może być objęte zleceniem na rzecz Instytutu. Choć i zasadności takiej konkluzji nie można być do końca pewnym, gdyż art. 1 ust. 5 odwołuje się także do obowiązku (uprawnienia) opisanego w art. 1 ust. 3, tam zaś mowa o dochodzeniu ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1. Czyli także, a biorąc pod uwagę usytuowanie, przede wszystkim mowa tam o dochodzeniu ochrony utworów Chopina. Najważniejszym instrumentarium tej ochrony są zaś przepisy prawa autorskiego, tego właśnie, które wskazano również, choć w innym zakresie, w art. 7 ust. 2 zd. 1.

Sądzę, że w tej sytuacji pomocne, być może nawet rozstrzygające, winny być argumenty celowościowe. Wiadomo bowiem, że ustawodawca przyjął w art. 1 ust. 5 jako zasadę możliwość zlecenia we wskazanym przez siebie zakresie także dochodzenia ochrony utworów Chopina. *Ratio legis* tego unormowania jest czytelne i nie budzi zastrzeżeń. Wiadomo też, że zasadniczym instrumentarium, które może być wykorzystane do dochodzenia tej ochrony są prywatnoprawne regulacje zawarte w prawie autorskim. Z kolei w art. 7 ust. 1 ustawodawca zadeklarował, że przepisy ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie naruszają przepisów prawa autorskiego, zaś w kolejnym zdaniu kolejnego ustępu, że znajdujące swą podstawę w tym prawie „roszczenia przewidziane dla bliskich twórcy” w odniesieniu do utworów Chopina wykonuje minister. W ten sposób ustawodawca zmodyfikował to właśnie autorskoprawne instrumentarium ochronne, które będzie przede wszystkim wykorzystywane do realizacji obowiązków wskazanych w art. 1 ust. 3. Tych obowiązków, co do których przyjęto jako zasadę możliwość zlecenia ich Instytutowi (art. 1 ust. 5). Jeśliby więc w takiej sytuacji przyjąć interpretację, że możliwość zlecenia dotyczy wyłącznie tego uprawnienia do dochodzenia ochrony, które przewidziane jest w art. 1 ust. 3, nie

odnosi się zaś do uprawnienia wskazanego w art. 7 ust. 2 zd. 1, to w istocie – z naruszeniem postanowienia zawartego w art. 1 ust. 5 – ograniczylibyśmy bardzo poważnie możliwość zlecenia uprawnień przewidzianych w art. 1 ust. 3, wyłączając ją w zupełności w przypadku dochodzenia ochrony utworów Chopina na podstawie prawa autorskiego. Wnioskiem płynącym z przedstawionej argumentacji jest więc stanowisko, że uprawnienie do dochodzenia ochrony dóbr wymienionych w art. 1 ust. 1, obejmującej także autorskoprawną ochronę utworów Chopina, może być przedmiotem zlecenia przewidzianego w art. 1 ust. 5. Inaczej mówiąc: zlecenie to może również obejmować „wykonywanie roszczeń”, o których mowa w art. 7 ust. 2 zd. 1.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na inną konsekwencję zapisu zawartego w art. 7 ust. 2 zd. 1, gdzie stwierdzono, że minister wykonuje w odniesieniu do utworów Chopina uprawnienia, które w prawie autorskim przewidziano dla bliskich twórcy, we wcześniejszym zaś ustępie zadeklarowano, że chopinowska ustawa nie narusza przepisów prawa autorskiego. Otóż, właśnie w prawie autorskim przewidziano, o czym już obszernie pisałem, możliwość wystąpienia z powództwem o ochronę autorskich praw osobistych zmarłego, nie tylko przez jego bliskich, w jego art. 78 ust. 4 wskazano bowiem również dwóch innych uprawnionych do występowania z takimi powództwami. W odniesieniu do utworów Chopina dotyczyć to może jednak tylko jednego z nich: stowarzyszenia twórców właściwego ze względu na rodzaj twórczości. Nie tylko z postanowienia zawartego w art. 7 ust. 2, ale także z deklaracji zawartej w ustępie wcześniejszym wynika więc, że uprawnienie przewidziane w art. 78 ust. 4 p.a. może więc wykonywać również wspomniane stowarzyszenie twórców. W sferze dochodzenia ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina uprawnienie to jest tożsame temu, które w odniesieniu do dochodzenia ochrony tych samych dóbr ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina przewiduje dla ministra.

Niezbędne jest także zinterpretowanie art. 7 ust. 2 zd. 2, w którym znajduje się pozornie oczywiste postanowienie: „przepisy art. 1 ust. 1 ustawy stosuje się odpowiednio”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o wskazane przepisy chopinowskiej ustawy. I to jest, niestety, wszystko, co nie ulega tutaj wątpliwości.

Zacznijmy więc od powtórnego przypomnienia, że przytoczone zdanie jest poprzedzone postanowieniem, zgodnie z którym roszczenia przewidziane w prawie autorskim dla bliskich twórcy wykonuje w odniesieniu do utworów Chopina minister. Przepis ten może wywoływać spory podczas jego konfrontacji z art. 1 ust. 5 w zw. z art. 3, ale sam żadnych wątpliwości nie budzi. I w związku z tym właśnie przepisem, nawiązując do niego i tylko do niego, ustawodawca nakazał odpowiednie stosowanie art. 1 ust. 1. Ten ostatni zaś mówi w zdaniu pierwszym, że utwory „Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe podlegające szczególnej ochronie”, w zdaniu drugim, że nazwisko „Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych”.

Jak wiadomo, odpowiednie stosowanie przepisu może się sprowadzać również do tego, że jego część w ogóle nie będzie stosowana. Warto taką ewentualność rozważyć w związku z odesłaniem zawartym w art. 7 ust. 2 zd. 2, bo dzięki temu obszar budzących wątpliwości interpretacji mógłby się zawęzić. Oczywiście jest, że w odniesieniu do art. 1 ust. 1 zd. 1 taka konsekwencja odesłania dotyczy bez wątpienia przedmiotów związanych z Chopinem. Ich ochrona przy pomocy instrumentów zawartych w prawie autorskim nie wchodzi jednak w rachubę, prawo to bowiem, o czym już była tu mowa, zajmuje się przede wszystkim ochroną utworów, wyjątkowo innych dóbr niematerialnych, raz tylko normując ochronę utworu plastycznego przewiduje ochronę ucieleśniającego

go *corpus mechanicum*. Dlatego instrumenty wynikające z prawa autorskiego mogłyby być, co najwyżej sporadycznie, wykorzystane do ochrony *corpus mechanicum* utworu plastycznego związanego z postacią Chopina; trudno jednak przypuszczać aby tego rodzaju związek z postacią Chopina miał na myśli ustawodawca konstruując przepis zawarty w art. 1 ust. 1 zd. 1.

Do dalszej analizy pozostaje więc, poza art. 1 ust. 1 zd. 2, ta część art. 1 ust. 1 zd. 1, na podstawie której utwory Chopina stanowią dobro ogólnonarodowe podlegające szczególnej ochronie. Czy odnosząc ten przepis odpowiednio do postanowienia zawartego w art. 7 ust. 2 zd. 1 powinniśmy uznać, iż podnosząc roszczenia dotyczące utworów Chopina minister musi brać pod uwagę, że dotyczą one utworów będących dobrem ogólnonarodowym pozostającym pod szczególną ochroną? Jak to już wcześniej zauważyłem, wartość normatywna zapisu zawartego w art. 1 ust. 1 zd. 1, jest co najmniej wątpliwa. Tu zaś jeszcze wyraźniej widać, że z odpowiedniego stosowania art. 1 ust. 1 zd. 1 do wykonywania (realizowania) przez ministra roszczeń zgodnie z art. 7 ust. 2 zd. 1, nic doniosłego prawnie nie wynika. Także dlatego, że w prawie autorskim nie ma żadnego instrumentarium dotyczącego utworów będących dobrem ogólnonarodowym, a to oznacza brak także specjalnej ochrony dla takiej kategorii dóbr. Jeśliby nawet intencją odesłania wynikającego z art. 7 ust. 2 zd. 2 miało być, że minister dochodząc ochrony utworów Chopina zgodnie z prawem autorskim, powinien owe utwory traktować jako dobro ogólnonarodowe oraz zabiegać, aby ich ochrona była szczególną, to przecież dokładnie to samo, wcześniej i wprost, stwierdzono w art. 1 ust. 1 zd. 1²⁸²³. Najistotniejsza jest jednak obserwacja, że aplikację tej ogólnej normy zawartej w art. 1 ust. 1 zd. 1 znajdujemy dopiero w kolejnych postanowieniach ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, czyli tych, których odpowiedniego stosowania art. 7 ust. 2 zd. 2 już nie nakazuje, z czego tym bardziej wynika, że stosowanie ich wprost jest wykluczone.

Być może więc odesłanie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 2 ma spełnić podobną funkcję jaką dla regulacji zawartych w szczególności w art. 1 ust. 2-5 spełnia właśnie postanowienie zawarte w art. 1 ust. 1 zd. 1, będąc ekspozycją *ratio legis* ochronnych postanowień chopinowskiej ustawy. Tyle że dla zapewnienia poprawnej interpretacji oraz skutecznego stosowania art. 7 ust. 2 zd. 1 nie jest to w ogóle potrzebne.

Odnotać należy w tym miejscu wypowiedź B. Sołtysa, który po stwierdzeniu, iż prawa „podmiotowe osobiste są [...] nieprzenaszalne i wygasają wraz z ustaniem podmiotowości osób, którym służyły” dodaje, że powyższe „stwierdzenie zachowuje aktualność na gruncie art. 1 ustawy z dnia 3 lutego 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, zgodnie z którym nazwisko Fryderyka Chopina i jego wizerunek są odpowiednio chronione na zasadach dotyczących dóbr osobistych [...]”²⁸²⁴. W przypisie²⁸²⁵ autor ten wyjaśnia, nawiązując do unormowania zawartego w art. 1 UoODFCh, że „ochrona polegająca na odpowiednim stosowaniu przepisów dotyczących dóbr osobistych nie przesądza kwestii istnienia praw podmiotowych osób zmarłych. W istocie określenie przedmiotu ochrony mianem dóbr osobistych (zob. art. 3 pkt 5 powołanej ustawy) jest tylko skrótem myślowym, wyrażającym indywidualizację przedmiotu ochrony przysługującej podmiotom istniejącym”. Nie podzielam tych opinii, choć nie wykluczam, że ochrona dóbr osobistych Chopina nie musi wymagać sięgania po uzna-

²⁸²³ Analogiczny wniosek byłby uzasadniony wówczas, gdybyśmy uznali, że odesłanie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 2 określa status utworów podczas dochodzenia ich ochrony na forum sądu i w postępowaniu egzekucyjnym.

²⁸²⁴ *Nazwy...*, s. 173-174.

²⁸²⁵ *Nazwy...*, s. 174 przyp. 317.

na konstrukcję praw podmiotowych. Autor posuwa się jednak za daleko twierdząc, że ustawodawca mówiąc o dobrach osobistych Chopina, nie miał na myśli jego dóbr osobistych, nośna ostatnimi czasy konstatacja o czymś „skrócie myślowym” nie wyrukuje bowiem tego, co jasno wynika z ustawowych postanowień mówiących, pośród regulacji dotyczących ochrony dziedzictwa po Fryderyku Chopinie, właśnie o jego dobrach osobistych. Zresztą, ustawowe uznanie nazwiska i wizerunku Chopina za dobra osobiste wcale nie przesądza opowiedzenia się za konstrukcją praw podmiotowych zmarłego, choć sam nie widzę przeszkód dla jej przyjęcia, brak aktualnego upodmiotowienia tych praw nie uważam bowiem za przeszkodę dla posłużenia się i tu tą użyteczną, uznaną konstrukcją.

Inne zagadnienie pojawia się tutaj w związku z tym, że postanowienie zawarte w art. 7 ust. 2 zd. 2 odsyła do całego art. 1 ust. 1, nie zaś tylko do jego zdania pierwszego. Jak wiadomo, w zd. 2 art. 1 ust. 1 mowa o tym, że także wizerunek Chopina jest odpowiednio chroniony na zasadach dotyczących dóbr osobistych. Prawo autorskie, którego respektowanie potwierdza art. 7 ust. 1 i do którego odwołuje się art. 7 ust. 2, przewiduje ochronę praw osoby przedstawionej na wizerunku. Szerzej omówiłem tę problematykę w innym miejscu²⁸²⁶ i dlatego tutaj przypomnę tylko kilka istotnych reguł. Artykuł 81 p.a. wymaga na rozpowszechnianie wizerunku zgody osoby sportretowanej. Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunków osób powszechnie znanych, ale tylko wtedy, gdy wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez tę osobę funkcji publicznych. W odróżnieniu od zgody na rozpowszechnianie korespondencji *post mortem*, zgody na pośmiertne rozpowszechnianie wizerunku, o ile *ante mortem* nie udzielił jej sportretowany, nikt wyrazić nie może. W przypadku rozpowszechniania wizerunku bez wymaganej zgody, można także pośmiertnie dochodzić roszczeń przewidzianych w art. 78 ust. 1 p.a., nie jest to jednak możliwe po upływie dwudziestu lat od śmierci osoby sportretowanej (art. 83 p.a.). Przyjąć też należy, że przedstawione unormowanie dotyczy tylko wizerunków stanowiących utwory w rozumieniu prawa autorskiego, z czego wynika, że także pośmiertna ochrona innych wizerunków, jest możliwa tylko na podstawie przepisów kodeksu cywilnego. Taka interpretacja jest zresztą uprawniona przede wszystkim na gruncie samego kodeksu cywilnego. Z regulacji zawartych w prawie autorskim wynika więc, że pośmiertne dochodzenie przewidzianych w nim roszczeń wynikających z bezprawnego rozpowszechniania wizerunku Chopina nie jest możliwe. Wyklucza taką możliwość również zapis zawarty w art. 7 ust. 2 zd. 1 chopinowskiej ustawy. Przewidziano w nim bowiem, że minister wykonuje roszczenia przewidziane w prawie autorskim dla bliskich twórcy w odniesieniu do utworów Chopina. Nie jest takim utworem wizerunek Chopina, zaś roszczenia bliskich osoby sportretowanej nie należą do kategorii roszczeń osób bliskich twórcy. I choć nie przesądza to o konsekwencjach bezprawnego rozpowszechniania wizerunku Chopina na gruncie kodeksu cywilnego, to przecież w odniesieniu do wszystkich jego wizerunków, także współczesnych, ci którzy będą je rozpowszechniali bez wymaganej zgody, będą zapewne powoływać się na unormowanie zawarte właśnie w art. 83 p.a., dzięki czemu takie rozpowszechnianie będą chcieli uznać za niewiążące się z jakąkolwiek sankcją, bowiem *prima facie* trudno wyobrazić sobie jakikolwiek wizerunek Chopina, który nie spełniałby kryteriów określonych w art. 1 p.a. Ale wartość takiej wykładni jest więcej niż wątpliwa, bo choć nie ma wątpliwości, że osoba Fryderyka Chopina jest dziś powszechnie znana, to przecież jego wizerunki, które zostały wykonane w związku z pełnieniem przez niego funkcji zawodowych, nie są najczęstsze, w większości są

²⁸²⁶ Zob. rozdz. IV tej pracy.

to bowiem portrety, których wykonanie nie pozostawało w możliwym do wykazania związku z jakąkolwiek *sensu largo* publiczną funkcją Chopina, nawet gdyby chciał uznać za nią, co byłoby zresztą interpretacyjnym nadużyciem, jego działalność jako kompozytora i pianisty.

W art. 1 ust. 1 zd. 2 mowa też o ochronie nazwiska Chopina. Odpowiednie stosowanie tego przepisu przy wykonywaniu przez ministra roszczeń, które dla bliskich twórcy przewiduje prawo autorskie, w ogóle nie wchodzi w rachubę. Co prawda prawo to wyraźnie przewiduje ochronę autorstwa utworu oraz oznaczania go nazwiskiem twórcy, ale chodzi tu o autorskie dobra osobiste twórcy, nie zaś o jego pozaautorskie dobro osobiste nazwiska. Wynika stąd, że odpowiednie stosowanie mieszczącego się w art. 1 ust. 1 zd. 2 unormowania dotyczącego ochrony nazwiska, sprowadza się również do niestosowania go w odniesieniu do sytuacji unormowanej w art. 7 ust. 2 zd. 1.

Co te wszystkie stwierdzenia oznaczają przy próbie wyjaśnienia *ratio legis*, które – jak wolno przypuszczać – przyświecało ustawodawcy w art. 7 ust. 2 zd. 2? Otóż, nie wiadomo po co w ogóle sformułowano ten przepis. Z przedstawionej analizy wynika bowiem, że odpowiednie stosowanie art. 1 ust. 1 zd. 1 w części musi polegać na jego niestosowaniu, w tej zaś części, w której stosowanie jest możliwe, nie pozwala doszukać się jakichkolwiek doniosłych prawnie konsekwencji w odniesieniu do wykonywania przez ministra uprawnień wskazanych w art. 7 ust. 2 zd. 1. Niemożliwe jest również odpowiednie stosowanie regulacji zawartej w art. 1 ust. 1 zd. 2. Konkluzja jest więc prosta, choć zaskakująca: przepis zawarty w art. 7 ust. 2 zd. 2 nie posiada żadnej normatywnej doniosłości. Zważywszy pseudouzasadnienie projektu ustawy, nie wiadomo nawet jaką funkcję w zamierzeniu jego autorów miał pełnić. A to, że został uchwalony, to dowód jakości części twórczości legislacyjnej polskiego parlamentu.

VI. Chwila wejścia w życie ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, a jej *ratio legis*. Artykuł 10, który dotyczy przede wszystkim daty wejścia w życie chopinowskiej ustawy, budzi kilka wątpliwości²⁸²⁷. Ale uważam go za wart analizy z innych powodów²⁸²⁸. Jest to bowiem przepis będący wymowną pozostałością po publicznych dyskusjach, które poprzedzały uchwalenie tej ustawy, jest śladem gry interesów, które jej powstaniu towarzyszyły, jest też sugestywnym wyrazem intencji, które legły u podstaw legislacyjnego przedsięwzięcia jakim jest owa ustawa.

W ust. 1 tego artykułu stwierdzono, że „ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia”. W ust. 2 dodano, że „w odniesieniu do zarejestrowanych znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Fryderyka Chopina, ustawa wchodzi w życie po upływie 6 miesięcy od dnia jej ogłoszenia i odnosi się także do znaków towarowych używanych w dniu jej wejścia w życie”.

Półroczne *vacatio legis* dotyczyło tylko zarejestrowanych znaków towarowych. To oczywiste, że przepis ten odnosił się do wszystkich znaków towarowych zarejestrowanych przed dniem ogłoszenia ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina. Nie jest już taka oczywista odpowiedź, czy odnosił się on również do znaków towarowych, które były zarejestrowane najpóźniej w dwóch kolejnych datach, które mogły wchodzić w rachubę. A więc, czy owe *vacatio legis* dotyczyło tylko tych znaków towarowych, których rejestracja zakończyła się przed dniem wejścia w życie chopinowskiej ustawy,

²⁸²⁷ Por. H. Fedorowicz, *Eksportowa wódka siedleckiego Polmosu nie jest zagrożona. Chopin pozostanie na etykiecie...*, s. C1.

²⁸²⁸ Warto wiedzieć, że w UP, już po wejściu w życie UoDFCh, czekało „na rejestrację siedemnaście nowych szopenowskich znaków” (H. Fedorowicz, *Eksportowa wódka siedleckiego Polmosu nie jest zagrożona. Chopin pozostanie na etykiecie...*, s. C1).

określonym w art. 10 ust. 1? Czy dotyczyła ona też tych znaków towarowych, które były zarejestrowane przed dniem upływu dłuższego *vacatio legis*, o którym mowa w art. 10 ust. 2? Odpowiedź na te pytania warta jest zachodu dla powodów, które na wstępie wyłuszczyłem, bez względu na to, czy doszło w tym czasie do jakichkolwiek rejestracji znaków towarowych, w których wykorzystano nazwisko lub wizerunek Chopina²⁸²⁹.

Próbie odpowiedzi na te pytania można podjąć analizując końcową część art. 10 ust. 2. Tyle że nie będzie to proste, bo wbrew pozorom przepis ten zawiera w tej swojej części osobne unormowanie, nadto posługuje się pojęciami różnymi od tych, które znajdujemy w jego początkowej części. Aby odpowiedź na wspomniane pytania była poprawną, trzeba jednak zacząć od wyjaśnienia treści oraz *ratio legis* zapisu zawartego w art. 10 ust. 2 *in fine*.

Ustawodawca posłużył się tutaj pojęciem znaków towarowych używanych, nie zaś, jak to uczynił na początku tego przepisu, znaków towarowych zarejestrowanych. Raczej tylko teoretycznie możliwe wydają się więc dwie postaci tego zróżnicowania: albo chodzi o znaki towarowe używane, choć niezarejestrowane albo o znaki towarowe zarejestrowane i używane. Ewentualność pierwsza kłóci się z dwiema konstatacjami. Przede wszystkim tą, że choć znaki towarowe niezarejestrowane nie są całkowicie pozbawione ochrony prawnej, to instrumentarium prawne zawarte w prawie własności przemysłowej odnosi się przede wszystkim, w jego zasadniczych unormowaniach – wyłącznie, do znaków towarowych zarejestrowanych. Dlatego należy przyjąć, że zapis zawarty w końcowej części art. 10 ust. 2 nie dotyczy znaków towarowych używanych, choć niezarejestrowanych. Trudno też byłoby doszukać się tu jakichkolwiek motywów, dla których ustawodawca miałby określać status także takich znaków, w szczególności zaś przyznawać im przywilej dłuższego, półrocznego *vacatio legis*. Gdyby zaś chcieć przyjąć, że w art. 10 ust. 2 *in fine* chodziło o rozciągnięcie mocy prawnej całej ustawy, nie zaś tylko jej postanowienia o dłuższym *vacatio legis*, na znaki towarowe używane, lecz niezarejestrowane, to w ogóle jest to zbyt uczynne, bo skuteczność regulacji zawartych w chopinowskiej ustawie względem wszystkich znaków towarowych w ogóle nie wynika z art. 10 ust. 2. Ten bowiem, tak jak i ustęp uprzedni, określa tylko dzień wejścia ustawy w życie, zaś jej zasięg przedmiotowy, przesądzający o tym, że dotyczy ona również wszelkich znaków towarowych, wynika z art. 1 ust. 1. Stąd oczywiste jest, że zupełnie zbyt uczynne byłoby podkreślanie, iż ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina odnosi się także do znaków towarowych używanych niezarejestrowanych. Przemawia to za opinią, iż posługując się określeniem „znaki towarowe używane” ustawodawca miał na myśli tylko znaki towarowe zarejestrowane.

Konkluzją tej części rozważań jest więc stwierdzenie, że ustawodawca posługując się określeniem „znaków towarowych używanych” użył skrótu dla oznaczenia „zarejestrowanych znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę” Chopina, którym to terminem posłużył się w początkowej części tego samego jednozdaniowego postanowienia zawartego w art. 10 ust. 2.

W miejscu tym warto też zwrócić uwagę, że w art. 10 ust. 2 mowa jest o podobiznie Chopina, gdy w art. 1 ust. 1 zd. 2 wymieniony jest wizerunek, czyli określenie, którym posłużył się ustawodawca w kodeksie cywilnym i prawie autorskim. Z tego, że w art. 10 ust. 2 mowa jest o podobiznie wynika, że ustawodawca uważa to pojęcie co najmniej

²⁸²⁹ Warto wspomnieć, że jeszcze w 1997 r. Z. Miklasinski, ówczesny wiceprezes UP, gorący obrońca dopuszczalności rejestrowania znaków towarowych zawierających nazwiska postaci historycznych informował, że w „Urzędzie Patentowym jest kilkadziesiąt nowych zgłoszeń różnych podmiotów ubiegających się o rejestrację znaków «Chopin», w tym wiele przestrzennych i graficznych” (R. Andziak, *Z panteonu...*, s. 17).

za wchodzące w zakres wizerunku, a najprawdopodobniej uważa oba pojęcia za tożsame. Wydaje się, że podobizna jest tym, co bardziej nadaje się do wykorzystania w znaku towarowym i to prawdopodobnie było powodem, dla którego posłużono się owym pojęciem w art. 10 ust. 2, choć łatwo zauważyć, że właśnie wizerunek Chopina jest, obok jego nazwiska, głównym elementem wykorzystywanym w działalności komercyjnej przez właścicieli znaków towarowych eksploatujących dobra osobiste Chopina. Wydaje się jednak, że ta różnica określeń, którymi posłużono się w art. 1 ust. 1 zd. 2 i art. 10 ust. 2, nie ma znaczenia normatywnego.

Ustawodawca wskazując na znaki towarowe, w których wykorzystywane są nazwisko lub podobizna Chopina, stwierdził w końcowej części art. 7 ust. 2 zd. 2, iż ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina dotyczy również tych z nich, które są używane w dniu wejścia w życie ustawy, przy czym pojęcie „używane”, o czym już była mowa, należy interpretować jako tożsame pojęciu „zarejestrowane”, z czego, o czym również była już mowa, wcale nie wynika wyłączenie spod reżimu chopinowskiej ustawy znaków nieużywanych, choćby zarejestrowanych. To że w części końcowej art. 10 ust. 2 mówi się o tym, iż ustawa ta wchodzi w życie także wobec znaków towarowych używanych w dniu jej wejścia w życie, ma na celu podkreślić poddanie reżimowi tej ustawy, poza znakami towarowymi, których rejestracja nastąpi po dniu wejścia w życie ustawy, również tych znaków, które są już zarejestrowane do dnia wejścia ustawy w życie.

Niestety, dalej nie jest jednak jasne, o którym dniu wejścia w życie mowa w tej, końcowej części art. 10 ust. 2. Tutaj również wchodzi w rachubę dwa terminy: jeden, określony w art. 10 ust. 1, będący terminem wejścia w życie ustawy w ogóle i drugi, określony w ust. 2, będący dniem wejścia w życie ustawy w odniesieniu do zarejestrowanych znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Chopina. Gdyby próbować przyjąć, że chodzi o termin wskazany w art. 10 ust. 1, to budziłoby to wątpliwości z punktu widzenia *ratio legis* regulacji zawartej w art. 10 ust. 2. W przepisie tym bowiem, zarejestrowane znaki towarowe wykorzystujące nazwisko lub podobiznę Chopina poddano reżimowi ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina dopiero po upływie półrocznego *vacatio legis*; dniem doniosłym prawnie jest więc koniec tego dłuższego *vacatio*. Jeżeli zaś rejestracja znaku towarowego wygasła przed upływem tego terminu, stosowanie regulacji zawartej w tym przepisie stało się bezprzedmiotowe. Należy zaś wykluczyć taką interpretację, która mogłaby rozciągać skuteczność ustawy na znaki towarowe, których rejestracja wygasła podczas biegu *vacatio legis* dla wszystkich zarejestrowanych znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Chopina. Termin wskazany w art. 10 ust. 1 nie wchodzi tu w rachubę także dlatego, że jego stosowanie w odniesieniu do znaków towarowych jest wyłączone przez *lex specialis* jakim jest postanowienie zawarte w art. 10 ust. 2. Pozostaje więc jedna odpowiedź na pytanie, o jakim dniu wejścia w życie chopinowskiej ustawy mowa jest w art. 10 ust. 2 *in fine*? Chodzi oczywiście o dzień następujący po upływie dłuższego, półrocznego *vacatio legis*, czyli dzień, w którym weszła w życie ta ustawa względem wszystkich zarejestrowanych znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Chopina, zarówno tych, które są zarejestrowane, jak i tych, które zarejestrowane będą.

Dość oczywiste są powody, dla których postanowienie takie, jak zawarte w art. 10 ust. 2, sprawiające wrażenie zwrotu dopisanego w końcowym stadium prac legislacyjnych, znalazło się w tej ustawie. Ustawa ta była bowiem także, bo chyba nie przede wszystkim, reakcją na kontrowersyjne wykorzystywanie nazwiska i wizerunku Chopina w używanych znakach towarowych. Wokół tego wykorzystywania trwał publiczny spór, angażujący instytucje orzekające, władze państwowe, uczonych i dziennikarzy

oraz – czego należy być pewnym – bardzo interesującym niektórych znaczących na rynku przedsiębiorców. Zrozumiały więc, że ustawa ta miała za szczególne zadanie określić również warunki, może lepiej powiedzieć granice czy raczej dopuszczalne ograniczenia ochrony dwóch wskazanych przez ustawodawcę dóbr osobistych Chopina. Także, a chyba nawet – w zamyśle znanych projektodawców – przede wszystkim, w odniesieniu do używanych już znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Chopina. Taki zapis, jaki znalazł się w końcowej części art. 10 ust. 2, miał więc przesądzić o ewentualnych sporach wokół statusu znaków towarowych zarejestrowanych przed dniem wejścia w życie tej ustawy. Można się było bowiem spodziewać, że powołując się na prawa nabyte oraz rejestracje dokonane przed wejściem w życie tej ustawy, właściciele tych znaków będą uważali za dopuszczalne nie poddawanie ich reżimowi tej ustawy. Wprowadzając rozważany tu zapis starano się możliwość takiej interpretacji wykluczyć. Zdawano sobie jednak sprawę z tego w jaki sposób sformułowano uprawnienia ministra w art. 1 ust. 3, a to pozwalało na takie zupełnie poprawne przecież rozwiązanie, które w zależności od postawy ministra stanowiło lub nie stanowiło zagrożenia dla interesów tych, którzy komercyjnie wykorzystywali dobra osobiste Chopina.

Warto jeszcze dodać, że wbrew pozorom analizowana tu część art. 10 ust. 2 nie nawiązuje do zasadniczego unormowania, które jest w nim zawarte, czyli nie nawiązuje do półrocznego *vacatio legis*. I choć stylizacja tego przepisu nie zachwyca²⁸³⁰, ale nie ulega wątpliwości: końcowa część owego przepisu podkreśla, iż sama ustawa o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, abstrahując od poruszanego tu również zagadnienia dotyczącego wejścia w życie jej postanowień dotyczących znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub podobiznę Chopina, „odnosi się także do znaków towarowych używanych w dniu jej wejścia w życie”.

Poza tym co oczywiste, w motywach leżących u podstaw wprowadzenia półrocznego *vacatio legis* w odniesieniu do znaków towarowych, warto zwrócić uwagę i na inną okoliczność. Wykorzystywanie nazwiska lub podobizny Chopina w znakach towarowych nie było, moim zdaniem, w mniejszym stopniu bezprawne przed wejściem w życie chopinowskiej ustawy. Ale jej projektodawcy najwyraźniej mieli świadomość, że rejestrując przedtem takie znaki towarowe i przyznając im prawną ochronę, władze państwowe nie ograniczały się do tolerowania co najmniej dyskusyjnych praktyk, lecz brały w nich udział, stwarzając sugestywny pozór ich zgodności z prawem. Nie wykluczam, że i to legło u podstaw postanowienia zawartego w art. 10 ust. 2 przewidującego aż tak wydłużone *vacatio legis*, dające właścicielom znaków towarowych wykorzystujących nazwisko lub wizerunek Chopina wystarczający czas na pertraktacje z tymi, od których zależy los tych znaków.

Odpowiadając zaś na postawione wcześniej pytanie, dotyczące jednak tego, o jakie zarejestrowane znaki towarowe wykorzystujące nazwisko lub podobiznę Chopina chodziło ustawodawcy także w początkowej części art. 10 ust. 2, należy stwierdzić, że cały ten przepis dotyczy wszystkich takich znaków, nie wyłączając tych, które były zarejestrowane w dniu wejścia w życie ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina wskazanym w tym przepisie.

Obszernie tu rozważana regulacja zawarta w art. 10 ust. 2, jest wyraźnym potwierdzeniem przypuszczenia, że ważnym, jeśli nie najistotniejszym motywem uchwalenia ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, było prawne unormowanie zasad

²⁸³⁰ „W odniesieniu do zarejestrowanych znaków towarowych [...] ustawa [...] odnosi się także do znaków towarowych [...]”.

eksploatacji, nie zaś ochrony nazwiska i wizerunku Chopina, głównie w znakach towarowych. Bo co może dziwić, a co bez wątplenia nie jest przypadkowe, ani przepis zawarty w art. 10 ust. 2 ani żadne z pozostałych postanowień chopinowskiej ustawy nie zabrania przecież komercyjnego wykorzystywania dóbr osobistych Chopina. Brak takiego zakazu nabiera szczególnej wymowy zważywszy publiczne dyskusje, które poprzedzały uchwalenie tej ustawy oraz to, że w czasie tym najdonioślejszą była taka eksploatacja dóbr osobistych Chopina, która ewidentnie przynosiła mu ujmę. Zachowując w pamięci kontrargumenty zwolenników wódczanej eksploatacji nazwiska i wizerunku Chopina, sam ustawodawca dał jasno do zrozumienia, że zachowuje użyteczną dla niektórych furtkę, bo choć nazwisko „Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych” (art. 1 ust. 1 zd. 2), to jednak zapewne jedynie uprawniony minister raczej nie ma powodu, aby dochodzić ochrony tych dóbr, o ile tylko korzystanie z nich nie przynosi Chopinowi ujmę (art. 1 ust. 3). A przecież wspomniane zasady dotyczące dóbr osobistych zawierają fundamentalną regułę, o czym już była mowa, iż korzystanie z cudzych dóbr osobistych wymaga co do zasady zgody: *ante mortem* tego, o czyje dobra osobiste chodzi, *post mortem* zaś, albo zgody wyrażonej przez niego za życia albo osób przezeń lub przez ustawodawcę wskazanych. Jest to zasada dotycząca każdego korzystania z cudzych dóbr osobistych, cóż dopiero zaś korzystania z nich w celach komercyjnych. Oczywiście, możliwe byłoby odstępstwo od wspomnianego wymogu zgody, ale wymagałoby to podstawy w przepisie ustawy. W ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie ma jednak przepisu, który stanowiłby podstawę do eksploatacji dóbr osobistych Chopina, nie wskazano też nikogo, kto mógłby udzielić zezwolenia na korzystanie z tych dóbr. Przyjęto więc wariant nader liberalny, w gruncie rzeczy – co tyleż paradoksalne ile wymowne – właśnie taki, jaki był dotąd stosowany w krytykowanej przez wielu praktyce. Jego prawna formuła pozostawia bowiem bardzo duży zakres autonomii przedsiębiorcom noszącym się z zamiarem korzystania z nazwiska lub wizerunku Chopina. Jeżeli tylko w procedurze tym przedsiębiorca zachowa rozsądek i nie zapomni, że za rozważną eksploatację tych dóbr można, co prawda w szczególny sposób, ale jednak jakoś *de facto* zapłacić, np. dokonując donacji czy udzielającej wsparcia w innej formie, wówczas regulacje zawarte w chopinowskiej ustawie dają mu nadzieję na wolną od obaw swobodę komercyjnej eksploatacji dwóch dóbr osobistych Chopina, choć nie dotyczy to już takiej eksploatacji jego nazwiska w firmie (zob. art. 43⁵ § 3 k.c.), co nie jest zresztą powodem zmartwienia przedsiębiorcy, który mając zarejestrowany znak towarowy z nazwiskiem Chopina, nie ma szczególnej potrzeby troskać się o umieszczenie jego nazwiska także w swojej firmie. Gdy się jeszcze doda, że w art. 1 ust. 3 nie przewidziano obowiązku dochodzenia ochrony wymienionych dóbr osobistych Chopina nawet wówczas, gdy korzystanie z nich przynosi ujmę, to znaczy, że rozważni przedsiębiorcy mogą spać spokojnie. Powinni tylko stale pamiętać, że inni mają prawo i interes ujmę tę oceniać inaczej. I że ci inni, jak chcą, to choć nie muszą, mogą przecież ochrony określonych dóbr osobistych Chopina dochodzić. To że nie sposób dwuznacznych intencji imputować urzędowi ministra, nie znaczy, że tak samo i zawsze musi być z tym wówczas, gdy ochrony tej, na podstawie zlecenia ministra, dochodzić miałby Instytut, choć podniesiona tu ewentualność ma wymiar wyłącznie hipotetyczny. Są powody, aby przestrzegać przed takimi zagrożeniami pamiętając, że – jak to wynika z ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina – Instytut ma bardzo dużo doniosłych obowiązków i zapewne długo jeszcze może nie mieć wystarczających środków na ich realizację, stąd stałe źródło pewnych dochodów („Vodka Chopin” szybko nie

wyjdzie z mody, a jej producent, ten czy inny, nawet w czasach wielkiego kryzysu nie pójdzie w naszym kraju i poza jego granicami z torbami...), niewymagających żadnego frasunku, to gra warta świeczki i nie do końca, jak się okazuje, dyskrecjonalnych kompromisów. Zresztą, zważywszy stosunki między ministrem i Instytutem, nawet dobra wola tego ostatniego może się na nic zdać, bo jak w innym miejscu wspominam, to przecież właśnie minister polecił dyrektorowi Instytutu wycofać złożony już wniosek o unieważnienie rejestracji wódczanego znaku towarowego „Chopin”...

VII. Nie tylko Chopin... Wskazując na motywy uchwalenia chopinowskiej ustawy K. Zeidler zaczął od oczywistej konstatacji, że takie „osoby jak Fryderyk Chopin tworzyły obraz i kształt polskiego dziedzictwa kulturowego, lecz również wniosły swój trwały wkład w rozwój światowej kultury”, żeby już w następnym zdaniu równie słusznie zauważyć, że podejmując jednak „próbę oceny powyższej regulacji, należy zastanowić się, ile podobnych ustaw należałoby uchwalić”, w końcu stawiając pytanie, „co dalej, co zrobić winien ustawodawca z Mikołajem Kopernikiem, Marią Skłodowską-Curie czy innymi równie ważnymi dla dziedzictwa narodowego, europejskiego czy światowego Polakami”²⁸³¹. To oczywiste, że próba objęcia specjalną, osobną ustawową ochroną dóbr osobistych i dziedzictwa poszczególnych postaci, rysuje się nie jako nieodpowiednia, lecz po prostu absurdalna²⁸³². Nie tylko dlatego, że mniej więcej podobną, a najczęściej tożsamą ochroną ustawową można byłoby objąć takie dobra i dziedzictwo wszystkich wielkich Polek i Polaków, w miarę upływu czasu obejmując nią (może w załączniku?) następne wielkie polskie postaci, ale także dlatego, że nie widzę powodów, dla których taką ochroną należałoby objąć tylko naszych ziomków²⁸³³, jak również nie znam powodów, dla których podobną, zawartą w osobnej ustawie ochroną nie miały być objęte dobra osobiste także prostych ludzi, nie tylko zmarłych, gdyby się okazało, że dotychczasowe regulacje nie są respektowane przez Urząd Patentowy.

Na marginesie uprawianej tu „chopinologii prawniczej” nie sposób pominąć informacji, że komercyjny los spleta i po wiekach właśnie Chopina z George Sand, na równi poniewieraną w ojczyźnie Fryderyka. Sąd Apelacyjny w Poznaniu odrzucił bowiem żądanie Ch. Smeets-Dudevant-Sand, która domagała się, aby poznański zakład koncernu Reemstma, producent papierosów „George Sand”, przestał nazywać ten produkt imieniem pisarki, umieszczać na jego opakowaniu jej portret oraz podpis. Sąd podnosząc także inne argumenty i przypominając, że znak „George Sand” został już

²⁸³¹ Pojęcie „dziedzictwa narodowego”..., s. 349-350. Wbrew pozorom nie są to zagadnienia teoretyczne, o czym poucza także spór dotyczący rejestracji znaku towarowego „Sigismundus III Vasa – Gold Apple Brandy” (zob. J. Mazurkiewicz, *Król nabyty...*, s. 16). Wykorzystywanie w firmie Fabryki Cukierniczej Kopernik z Torunia nazwiska M. Kopernika nie staje się przedmiotem sądowych sporów, inaczej niż zarejestrowany na rzecz tej fabryki znak towarowy „Toruńskie Pierniki” (zob. D. Frey, *Firmy...*, s. 5, gdzie omówienie wyr. WSA w Warszawie z 19 IX 2007 r., VI S.A./Wa 989/07). Chyba nikogo już nie dziwią tytuły w rodzaju: „Toruńskie pierniki”..., s. C4. Zob. także G. Opińska, *Hiszpańska...*, o zakończonej przez policję hiszpańską operacji „Kopernik”, w wyniku której zatrzymano 44 osoby związane z przestępczością międzynarodową, w tym ponad 20 Polaków, oskarżonych o nakłanianie do prostytucji, także osób nieletnich, przestępstwa przeciwko prawu pracownicemu, groźby, szantaż i przynależność do nielegalnej organizacji.

²⁸³² To jednak nie stanowi podstawy do kwestionowania wartości ustawy chopinowskiej. A takie wrażenie stwarza wypowiedź, która odmawiając ochrony – w oparciu o art. 6 UoZNK – „nazwisk historycznych jako części spuścizny kulturowej danego społeczeństwa” wskazuje, iż wyjątkiem „jest tu k o n t r o w e r s y j n a [podkr. J.M.] ustawa z 3 lutego 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina [...]” (E. Nowińska, M. du Vall, *Komentarz...*, s. 95).

²⁸³³ Zob. np. reklamę zatytułowaną „Próbujesz ujarzmić wolny rynek?” spółki z o.o. Arthur Andersen, której głównym elementem jest dziewiętnastowieczny obraz przedstawiający postać Napoleona na koniu (Rz nr 55/2000, s. A11).

zarejestrowany uznał, że taka praktyka producenta cygaretek nie stanowi komercjalizacji nazwiska Sand, nie uwłacza jej pamięci, nie narusza kultu zmarłej ani dóbr osobistych powódki. Najwyraźniej nie uznano też za poprawne nawet wcześniejszego stanowiska Sądu Okręgowego w Poznaniu, który nakazał usunięcie jedynie podpisu George Sand uzasadniając to tym, że „podpis zazwyczaj używany jest do wyrażenia zgody, a w tym wypadku z przyczyn oczywistych nie było to możliwe”²⁸³⁴. Z zastanawiającą dezynwolturą poznańscy sędziowie apelacyjni oświadczyli jeszcze, „że nazwisko, choć pozostaje dobrem osobistym, jest jednocześnie dobrem społecznym”, po czym pozostało im już tylko zasądzić „od powódki koszty postępowania w obu instancjach”...

Jak widać, dla komercyjnej eksploatacji imienia i nazwiska postaci historycznych praktycznie nie ma w Polsce granic, poza tymi, które próbuje od niedawna wyznaczyć zreformowane prawo firmowe; co ciekawe, w reklamie odnosi się owa swoboda bezprawnej eksploatacji cudzych dóbr osobistych niekiedy nawet do żyjącego, prostego i zapewne niemającego człowieka, tak było bowiem w kampanii reklamowej papierosów wykorzystującej wykreowaną przez sztukę ulicy „postać Józefa Tkaczuka, autentycznego woźnego ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Warszawie [...]”. Zaczęło się od tego, że „napisy «Józef Tkaczuk» pojawiały się od roku 1987 w różnych publicznych miejscach na terenie całej Warszawy. Prawdopodobnie były one zemstą sfrustrowanych uczniów za rygorystyczną dyscyplinę wprowadzoną przez woźnego. Z czasem autentyczny Józef Tkaczuk został zapomniany, a jego nazwisko zaczęło wieść życie symbolu abstrakcyjnego [...]. Popularność Józefa Tkaczuka posłużyła jako pomysł w kampanii reklamowej papierosów «Winns», prowadzonej na ulicach Warszawy w roku 1995. Pomysł polegał na rozmieszczeniu billboardów z hasłem «Gdzie jest Józef Tkaczuk?»”²⁸³⁵. Katarzyna Grzybczyk dodaje, że postać ta „wykorzystana w reklamie została prawidłowo skojarzona przynajmniej przez część odbiorców”, choć można przypuszczać, że imię i nazwisko Józefa Tkaczuka posiadało wartość reklamową bez jakichkolwiek innych skojarzeń poza tymi, które wiązały się z intrygującymi, dzięki swej prostocie, napisami spotykanymi zresztą nie tylko na warszawskich, ale także na wrocławskich ulicach. Wspominam tu o metamorfozie, jakiej w społecznej świadomości uległa postać woźnego Tkaczuka, bo choć to wydaje się nieprawdopodobne, ale w jakimś stopniu takiej metamorfozie może ulec i chyba już tu i ówdzie ulega także Chopin. Przypuszczam bowiem, że nie brakuje dziś ludzi, którym i w Polsce i tym bardziej w USA²⁸³⁶ kojarzy się on przede wszystkim, a być może niekiedy tylko z wódką. Zresztą, także w przekazach prasowych, w tym w tzw. „ambitnym segmencie medialnym”, pisze się po prostu o sądowym żądaniu „zniszczenia wydrukowanych plakatów Chopina [...]” i zakazie ich rozpowszechniania, myśląc wyłącznie i licząc na to, że czytelnicy nie skojarzą tego newsa inaczej, jak z plakatową reklamą wódki²⁸³⁷; może więc także nazwisko Chopina zostanie po jakimś czasie i w jakimś zakresie odpersonifikowane, czyli urzeczowione, tak jak już współcześnie, w tytule informacji prasowej o sądowym etapie walki konkurencyjnej producentów wódek pozwoliło to na zrezygnowanie nawet

²⁸³⁴ A. Olbrot, *Powinowata...*, s. C2. Zob. także B. Sołtys, *Nazwy...*, s.142 przyp. 254.

²⁸³⁵ A. Jachnis, *Wpływ kultury...*, s. 358. Zob. też K. Grzybczyk, *Naruszenie...*, s. 124; *Fenomen Józefa Tkaczuka...*

²⁸³⁶ Dużo lepiej z kojarzeniem tej polskiej wódki z Chopinem jest np. w postsocjalistycznej Bułgarii, o czym przekonałem się w ubiegłym roku w Neseberze, wykorzystując do krótkiej ustnej „ankiety” pobyt w długiej kolejce do kasy supermarketu, wijącej się właśnie przy półkach ze spirytualiami.

²⁸³⁷ Choć nie brakuje publikowanych w prasie plakatów właśnie z wizerunkiem Chopina, zob. np. Chopin i jego Europa. 4 Warszawski Festiwal Muzyczny, 15-31. 08. 2008 (*Chopin i jego Europa*, dodatek do Rz nr 143/2008..., s. 8) czy Chopin i jego Europa. 5 Międzynarodowy Festiwal Muzyczny, Warszawa, 16-31 sierpnia 2009 r. (*Chopin i jego Europa*, dodatek specjalny do Rz nr 142/2009..., s. 1).

z opatrywania nazwiska Chopina cudzysłowem i pisanie po prostu: „Absolut kontra Chopin – pierwsze starcie”²⁸³⁸.

Mimo tego, że próbę objęcia specjalną (osobną) ustawową ochroną dóbr osobistych i dziedzictwa poszczególnych postaci uważam za nieodpowiednią²⁸³⁹, nie znaczy to, że nie widzę potrzeby szczególnych, choćby i ustawowych, choć nie koniecznie ustawowych, stosownych regulacji o charakterze publicznoprawnym, jak również ustawowego zobowiązania instytucji, zobligowanej do troski o dziedzictwo narodowe²⁸⁴⁰, także do dochodzenia ochrony zagrożonych lub naruszonych dóbr osobistych osób, które współtworzyły to dziedzictwo czy dziedzictwo w ogóle, a więc nie tylko kulturalne, ale i polityczne, gospodarcze, czy religijne. Warto jednak w tym miejscu powtórzyć, że możliwą jest przecież *de lege lata* taka właśnie interpretacja art. 23 k.c., która umożliwi pośmiertną ochronę dóbr osobistych wielkich i prostych Polek i Polaków, cudzoziemców też, tyle że rozwiązanie wymaga jedynie zagadnienie legitymacji do dochodzenia takiej ochrony *post mortem*, i to nie tylko wówczas, gdy brak jest osób, które powołując się na potrzebę ochrony swego kultu pamięci zmarłego dochodziłyby w istocie (także, czy przede wszystkim) ochrony jego dóbr osobistych, ale również wtedy, gdy osoby te są, lecz nie troszczą się o dobra osobiste zmarłego albo same na dobra te nastają.

Poza zagadnieniem owej legitymacji, instrumentarium zawarte w kodeksie cywilnym (choć *ex ante* trudno cokolwiek powiedzieć o jego praktycznej skuteczności w odniesieniu do ochrony dóbr osobistych postaci historycznych) wolne jest przy tym od takich paradoksalnych niedostatków, które oczywiste są na gruncie prawa autorskiego; ochrona, którą to ostatnie gwarantuje, nie obejmuje bowiem większości utworów stworzonych przez twórców, którzy już zmarli, nie tylko z powodu ograniczeń zawartych w art. 124 ust. 1 p.a., dotyczących stosowania prawa autorskiego np. do utworów ustalonych po jego wejściu w życie, ale także z przyczyn wynikających z postanowienia zawartego w art. 5 p.a. Warto jednak i w tym miejscu powtórzyć, a może nawet rozwinąć tę obserwację, bo wygląda na to, że twórcy ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina nie dostrzegli konsekwencji unormowań zawartych we wskazanych przepisach prawa autorskiego, gdy w art. 7 UoODFCh najwyraźniej założyli, że prawo autorskie gwarantuje ochronę także autorskich dóbr osobistych Chopina stwierdzając w ust. 1, iż ustawa „nie narusza przepisów ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2000 r. Nr 80, poz. 904)”, w ust. 2 zd. 1 zaś wskazując, że roszczenia „przewidziane w ustawie wymienionej w ust. 1 dla bliskich twórcy wykonuje w odniesieniu do utworów Fryderyka Chopina minister”. Gdyby bowiem chcieć rozstrzygnąć, teoretycznie lub *in casu*, owo *expressis verbis* „postawione” przez ustawodawcę zagadnienie dopuszczalności stosowania prawa autorskiego do ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina, to mogłoby się to okazać nader kłopotliwe: przecież Chopin nigdy nie był obywatelem polskim (art. 5 pkt 1 p.a.), gdy przepis ten nie zadowala się nawet byciem tym obywatelem kiedykolwiek, ale wymaga bycia nim

²⁸³⁸ Zob. M. Domagalski, *Absolut kontra Chopin...*, s. C1. O „sprzedawaniu ziemniaków na Chopina” i po prostu „o picu Chopina” można przeczytać w – szczerze zatroskanym pośmiertnym losom Chopina i traktowaniem jego dóbr – przywołanym wyżej artykule A. S. Dębowskiej.

²⁸³⁹ Choć z innych powodów, podzielam więc tu konkluzję odpowiedzi Z. Mikłasińskiego, wiceprezesa UP, który na pytanie R. Andziaka: „Uważa pan za słuszne opracowanie listy osób, które nie powinny firmować żadnych towarów?” stwierdził: „Absolutnie nie [...]. Kto miałby stworzyć listę nietykalnych, jakie kryteria decydowałyby o wpisie? W istocie byłyby to podział na lepszych i gorszych, którzy i tak mają trwałe miejsce w historii” (R. Andziak, *Z panteonu...*, s. 17). Paradoksalna, ale przecież nieprzypadkową konsekwencją tego zatroskania o równość „nietykalnych”, jest to, że wszyscy oni mają teraz status gorszych, są bowiem bez różnicy i dla pieniędzy „tykalni”...

²⁸⁴⁰ Por np. M. Dreła, *Własność...*, s. 14, 16 i 104.

aktualnie, którego to warunku żaden zmarły nie jest „w stanie” spełnić. Utwory Chopina nie zostały też „opublikowane po raz pierwszy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej albo równocześnie na tym terytorium i za granicą [...]” (art. 5 pkt 2 p.a.). Utwory te miały przy tym postać zapisów nutowych, tym bardziej więc ich publikacja nie nastąpiła „po raz pierwszy w języku polskim [...]” (art. 5 pkt 3). Wygląda więc na to, że jedyną możliwą przesłanką ewentualnego stosowania prawa autorskiego dla ochrony autorskich dóbr osobistych Chopina, byłby wspomniany już wyżej ewentualny nakaz takiej ochrony wynikający z umów międzynarodowych (art. 5 pkt 4 p.a.).

I choć szerzej rozważam to zagadnienie w innym miejscu, tutaj pragnę dzięki owemu powtórzeniu jedynie unaocznić, że także zagadnienie ochrony dóbr osobistych postaci historycznych ma wymiar ogólny, stąd indywidualne rozwiązanie przyjęte w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, choć są powody aby je docenić, ma prawo budzić istotne zastrzeżenia. Choćby takie, które sformułował P. Białecki²⁸⁴¹ stwierdzając, że za „dyskusyjne uznać [...] należy rozwiązanie, jakie przyjął ustawodawca [...] w odniesieniu do ochrony dziedzictwa Fryderyka Chopina,” podkreślając, że „konieczność ochrony wszelkich innych utworów powszechnie uznanych za dobro ogólnonarodowe przemawia za przyjęciem rozwiązań systemowych, a nie tworzeniem unormowań prowadzących do nadmiernej kazuistyki”. Pożyteczne rozwiązanie upatruje on w art. 78 ust. 4 p.a., problem słusznie dostrzega jednak w tym, gdy zastanawia się czy regulację tę można „odnieść do tych utworów, które nigdy nie były objęte ochroną prawa autorskiego”, choć niemniej ważką, lecz oczywiście nie tak fundamentalną, winna być obserwacja, że ochrona przewidziana w art. 78 ust. 4 p.a. pozostawała zawsze ochroną tylko na papierze. Zwracając uwagę na coraz częstsze „przypadki komercyjnego wykorzystywania utworów stanowiących dorobek kultury polskiej [...]”, P. Białecki zauważa, że „celem uniknięcia konieczności tworzenia katalogu uznanych twórców i poddania ich twórczości szczególnym rygorom ustawowym, postulować należałoby zmianę przepisów poprzez jednoznaczne wskazanie, iż przyznane w art. 7 ust. 2 ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina – ministrowi właściwemu do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego – uprawnienia przysługują mu także w odniesieniu do innych utworów, które nigdy nie były objęte ochroną prawa autorskiego”²⁸⁴².

Byłoby dobrze, gdyby takie, jak proponowane przez P. Białeckiego rozwiązanie okazało się skuteczne, niestety, komercyjna eksploatacja nazwiska i wizerunku Chopina wskazuje, że jak dotąd, nie tylko na zapobiegliwość ministra nie można liczyć. Nie odrzucając przy tym potrzeby i takiego uprawnienia, które może okazać się użyteczne w rękach ministra zatroskanego o los dóbr osobistych Chopina, większe nadzieje upatrywałbym w inicjatywach „pozarządowych”, w tym *stricte* prywatnych, pozainstytucjonalnych, a więc nawet nie pokładając nadziei w pewnych stowarzyszeniach i fundacjach, którym się ich pasywna postawa wobec naruszeń dóbr osobistych swych statutowych patronów czy idoli może opłacać.

Tym bardziej nie ma co liczyć na możliwą przecież inicjatywę prokuratora zabiegającego o ochronę dóbr osobistych, o czym przekonał się swego czasu, z upodobaniem traktowany prześmiewczo przez tzw. elity i ich media, minister kultury Z. Podkański, gdy skierował doń wnioszek „o wytoczenie procesu o ochronę dóbr osobistych, zmierzającego do zakazania posługiwania się nazwiskiem i podobizną Fryderyka Chopina w sposób uwłaczający pamięci naszego rodaka – pamięci, która jest dobrem każdego

²⁸⁴¹ *Zasada...*, s. 91-92.

²⁸⁴² *Zasada...*, s. 91.

Polaka.”²⁸⁴³ Warto przywołać argumentację przytoczoną przez T. Wardziaka, kierującego wówczas Prokuraturą Wojewódzką w Siedlcach, dla uzasadnienia stanowiska, że „po przeprowadzeniu postępowania prokuratura «nie znalazła podstaw prawnych do procesowej ingerencji w tej sprawie». Zdaniem prokuratury przy rejestracji w Urzędzie Patentowym znaku towarowego z nazwiskiem i podobizną Chopina nie zostały naruszone zasady współzycia społecznego w rozumieniu art. 5 kodeksu cywilnego ani dobra osobiste osób trzecich, ponieważ w tym wypadku nie można mówić o działaniach bezprawnych «Polmosu». Prokuratura siedlecka argumentuje, że w wielu cywilizowanych krajach używa się na alkoholach wizerunków i nazwisk słynnych ludzi ze świata kultury, np. Mozarta, Bacha czy Liszta, dla promowania tych krajów, i jest to sytuacja uznawana za całkowicie normalną i dopuszczalną. W tym kontekście – zdaniem prokuratury – trudno uznać, że posługiwanie się znakiem towarowym «Chopin» przez siedlecką wytwórnę, szczególnie w wypadku luksusowego alkoholu przeznaczonego na uroczyste okazje, przynosi uszczerbek naszemu wielkiemu kompozytorowi i obraża jego pamięć”²⁸⁴⁴. Wygląda więc na to, że tą luksusową wódką po prostu uroczycie uczczono u nas Chopina...

Zarysowany obraz swobodnej komercyjnej eksploatacji nazwiska i wizerunku Chopina, odbywającej się w kolejnej ministerialnej kadencji już za przyzwoleniem, a nawet na wyraźne życzenie ministra mającego ustawowy obowiązek sprawowania pieczy także nad tymi dwoma poniewieranymi dobrami osobistymi wielkiego Fryderyka, przy nie tylko obojętności, ale niegdyś nawet publicznej, dziś zaś tylko roztropnie nieeksponowanej akceptacji dla tych naruszeń ze strony organów rządowych, a także ze strony czuwającej nad przestrzeganiem praworządności prokuratury, skłania mnie do zabiegania na użytek takich sytuacji przede wszystkim o możliwość ustanowienia kuratora dla ochrony dóbr osoby zmarłej, który byłby legitymowany do wnoszenia stosownych powództw. W innym miejscu propozycję tę, mającą oczywiście szerszy walor, staram się *de lege ferenda* z grubsza zarysować.

W innym kierunku zmierza propozycja K. Skubisz, która widzi potrzebę rozważenia „wprowadzenia specjalnych przepisów dotyczących ochrony dobrego imienia Jana Pawła II wzorem wcześniejszych ustaw”, spośród których wymienia nie tylko ustawę o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, ale też przywoływaną już tu przeze mnie ustawę z 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego marszałka Polski, która została uchylona chyba dopiero²⁸⁴⁵ przez przepisy wprowadzające k.k. z 1969 r.²⁸⁴⁶ Autorka dodaje, że „zasadne byłoby również w przypadku ochrony pamięci Jana Pawła II wskazanie wprost w ustawie podmiotów uprawnionych do żądania ochrony dobra w postaci kultu pamięci Papieża – Polaka.”²⁸⁴⁷ Podzielając intencje autorki, obstaję przy swojej sugestii, aby prawo do żądania takiej ochrony nie zostało zmonopolizowane przez wskazane instytucje, także postawa niektórych przedstawicieli Kościoła Katolickiego wobec dóbr osobistych duchownych, w tym także papieża Jana Pawła II, wskazuje bowiem na to, że mają oni *de casu ad casum* tendencję do naruszania dóbr osobistych zmarłych konfratrów, nawet nie uważając za stosowne swego

²⁸⁴³ *Spór...*, s. 14.

²⁸⁴⁴ M. Podgórski, *Chopin...*, s. 1. Nadto zob. I. Barańczyk, *Ochrona...*, s. 167.

²⁸⁴⁵ Por. A. Stawarska-Rippel, *Nie uchylone...*, s. 285 i n.

²⁸⁴⁶ *Glosa...*, s. 209. Osobna sprawa, że być może to tylko kwestia czasu, gdy pojęcie kultu pamięci zmarłego zostanie rozszerzone także na osoby bliskie emocjonalnie, ideowo, ale nie w sferze filiacji. Nawet świeckich kultów tego rodzaju nie brakuje, zob. np. S. Salmonowicz, *Z dziejów opozycji...*, s. 236 przyp. 7 *in fine*.

²⁸⁴⁷ *Glosa...*, s. 209. Zob. nadto M. Domagalski, *Córka...*, s. C2.

postępowania choćby samym współwyznawcom wytłumaczyć. Tak było ze wspomnianym już złamaniem testamentowego życzenia ks. J. Twardowskiego, dotyczącego pochówku obok grobu najbliższych mu osób, z publicznie znanym testamentowym poleceniem ks. Z. Peszkowskiego, pragnącego, w obecnej sytuacji przecież nie nierealnego pochówku w Katyniu, z niewykonaniem jednoznacznego testamentowego postanowienia Jana Pawła II, dotyczącego nakazu spalenia osobistych notatek. Oczywiście jest także, o czym autorka zresztą sama pisze, że potrzeba takiej ochrony dotyczy nie tylko kultu pamięci Jana Pawła II, ale przede wszystkim jego dóbr osobistych, zresztą nie tylko nazwiska, wizerunku, czci i autorskich dóbr osobistych; nie ma chyba takiej potrzeby tylko, gdy chodzi o autorskie prawa majątkowe po papieżu, także dlatego, że watykańscy prawnicy już w roku śmierci Jana Pawła II przypomnieli o potrzebie uiszczania stosownych honorariów²⁸⁴⁸, o które sam papież *ante mortem* nigdy się przecież nie troskał..

Możliwych konfiguracji, w których dojdzie do naruszenia prawa do nazwiska zmarłego jest dużo więcej niż głównie wódczane perypetie wielkiego Fryderyka. Może być to bowiem zarówno „nadanie” sławnego nazwiska postaci fikcyjnej²⁸⁴⁹ przez twórcę dzieła literackiego czy filmowego²⁸⁵⁰, jeśli jest to nazwisko (a tak ze sławnymi nazwiskami jest co do zasady) pozwalające na skojarzenie go z osobą, które je *ante mortem* nosiła²⁸⁵¹, jak i „dodanie” do własnego nazwiska nazwiska postaci kojarzonej jednoznacznie, np. Dürer, czemu towarzyszyć może próba kreacji żalostnej legendy o wcieleniu (reinkarnacji?) – w „dodającego” sobie cudze nazwisko – prawdziwego Dürera. Warto przy tym zauważyć za K. Zeidlerem, że ochrona przewidziana w chopinowskiej ustawie „mogła być uregulowana z większą łatwością, gdyż dziedzictwo Fryderyka Chopina, tak jak jest [...]” w ustawie tej sformułowane, „pozwała się określić w sposób namacalny,” co nie musi być już takie łatwe w odniesieniu do Kopernika czy Skłodowskiej-Curie, z czym zgodzić się należy w odniesieniu do tego, co należy określić jako dziedzictwo, ale już nie, gdyby chodziło o ochronę pozauatorskich dóbr osobistych, takich np. jak nazwisko, wizerunek, cześć, tajemnica korespondencji, a choćby i autorskie dobra osobiste. Autor ten ma także wątpliwości, czy taka regulacja, jak zawarta w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, ze względu na zasięg obowiązywania, w tym skuteczność tego prawa „tylko w naszym kraju, wpłynie na faktyczną ochronę dziedzictwa Fryderyka Chopina, którego dorobek znany jest na całym świecie”²⁸⁵². Bo choć i tak najbardziej wymowne, czysto komercyjne, po prostu „wódczane” naruszenia jego dóbr osobistych mają źródło właśnie u nas, gdzie ustawa o ochronie jego dziedzictwa przecież obowiązuje, pojawiły się jednak już zdarzenia, które wiążą się także z komercyjną, lecz budzącą dużo mniej zastrzeżeń, po trosze edukacyjną, eksploatacją właśnie dóbr Chopina i poza Polską. Japońska firma Namco Bandai w grze komputerowej „Sny Chopina”, której premiera planowana była na 14 VI 2007 r., przedstawia kompozytora „na kilka godzin przed jego śmiercią, gdy trafia do czarodziejskiego świata, gdzie spotyka dziewczynę o imieniu Polka. Razem z nią walczy z wrogami, używając wirtualnych instrumentów”²⁸⁵³, choć w grze tej wykorzystano

²⁸⁴⁸ Informacja podana w roku śmierci papieża na falach Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego.

²⁸⁴⁹ Por. np. J. Sieńczyło-Chlabicz, *Amerykańskie prawo autorskie. Sytuacja prawna producenta dzieła audiowizualnego według amerykańskiego prawa autorskiego...*, s. 52 i 55.

²⁸⁵⁰ Por. nadto R. Markiewicz, *Dzieło literackie i jego twórca...*, s. 75-77.

²⁸⁵¹ Por. R. Markiewicz, *Granice...*, s. 102 i n.

²⁸⁵² *Pojęcie „dziedzictwa narodowego”...*, s. 350.

²⁸⁵³ M. Szumer, *Wirtualny Chopin...*, s. 6. Według Wolnej encyklopedii Wikipedia japońską „fascynującą muzyką Chopina oraz sztuką anime łączy gra Eternal Sonata na konsolę Xbox 360, wydana w Japonii w czerwcu 2007. Bohaterem gry jest Fryderyk Chopin, który na trzy godziny przed śmiercią trafia do

jednak oryginalne i wyśmienite nagrania jego utworów. Co prawda J. Polok z Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina żywi w związku z tym mieszane uczucia i wołałaby, aby „taka gra miała coś wspólnego z rzeczywistością albo przedstawiała jakieś fakty z życia artysty”, ale wcześniej oświadcza, że nazwisko „i wizerunek naszego rodaka uchodzą za dobro publiczne, więc nikt nie musi nas pytać o zgodę [...]”. I rzeczywiście ma rację, że nikt, nie tylko z Japonii, nie musi Instytutu pytać również w takich sytuacjach o zgodę, co wcale przecież nie znaczy, że inna merkantylna eksploatacja dóbr osobistych także zmarłego kompozytora może odbywać się bez uzyskania stosownej zgody. Twierdząc jednak, że nazwisko i wizerunek Chopina są dobrem publicznym, kładzie ona odmiennie akcent niż ten, który wynika z pojęcia dobra ogólnonarodowego, o którym mowa w ustawie o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, zwłaszcza zważywszy na przewidziane tamże instrumentarium ochronne. Nie mogę przy tym nie zauważyć, że Bogu ducha winny komputerowy Chopin z Japonii spotyka się jeszcze z mieszanymi uczuciami przedstawicielki Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, gdy czysto-wódczany Fryderyk z Polski nie robi chyba już nie tylko na niej żadnego wrażenia...

Podobnych sytuacji może się pojawić więcej, w kontekstach wykraczających poza unormowania ochronne przewidziane w chopinowskiej ustawie, bo dotyczących np. ochrony czci Chopina, jest to zresztą, tak jak i w wielu innych miejscach, problem ogólny, gdy np. w przypadkach „wirtualnych replik rzeczywistych postaci (żyjących lub nieżyjących) pojawia się [...] kwestia ochrony czy – patrząc na to z drugiej strony – naruszenia powszechnych praw osobistych, takich chociażby jak prawo do wizerunku czy prawo związane z kultem osoby zmarłej”²⁸⁵⁴.

Podobne zagadnienia mogą się pojawić w związku z eksploatacją nazwiska i wizerunku Chopina w domenach internetowych²⁸⁵⁵, nie ma bowiem żadnych ograniczeń, dla których taką ochroną miałyby być objęte tylko nazwiska osób żyjących. Choć nie trudno zauważyć, że właśnie takie ograniczenie zna np. art. 3003(b)1(A) amerykańskiej ustawy ACPA („Cyberpiracy Protection for Individuals”), która przewiduje odpowiedzialność każdej osoby, „która bez zgody osoby uprawnionej rejestruje nazwę domeny internetowej odpowiadającą nazwisku innej żyjącej osoby lub nazwisku znacząco i myląco podobnemu (substantially and confusingly similar) do nazwiska innej osoby, z wyraźnym zamiarem czerpania z tego korzyści majątkowych, poprzez sprzedaż (selling) nazwy domeny osobie uprawnionej do nazwiska lub innej osobie trzeciej”, z czego widać, że w ustawie tej nazwiska „osób nieżyjących, nawet sławne, nie są chronione przed używaniem przez osoby trzecie w nazwie domeny internetowej”²⁸⁵⁶. Zachowując niezbędny dystans wobec takich i pokrewnych restrykcyjnych rozwiązań, nie widzę żadnych powodów, dla których ochroną przed choćby tylko komercyjną eksploatacją nazwisk w domenach internetowych, nie należało objąć także nazwisk zmarłych, podobnie, czy może nawet dokładnie tak, jak uczyniono np. w Niemczech, i to w niezbyt prostej sprawie, w której zakazano umieszczenia nazwiska w domenie jednoosobowego przedsiębiorcy oferującego usługi internetowe, zarejestrowanego «pod nazwą „Krupp”, pochodzącą od nazwiska właściciela tej firmy», przeciwko któremu

bajkowej krainy, tam wraz z przyjaciółmi szuka leku na swoją chorobę. Fabularnej grze towarzyszy muzyka Chopina w wykonaniu rosyjskiego pianisty Stanisława Bunina” (*Fryderyk Chopin...*).

²⁸⁵⁴ J. Barta, R. Markiewicz, *Dochodzenie...*, s. 148.

²⁸⁵⁵ O wykorzystywaniu imion, nazwisk i pseudonimów sławnych osób w nazwach rejestrowanych domen internetowych zob. np. M. Kondrat, *Ochrona...*, s. 180 i n.

²⁸⁵⁶ J. Ożegalska-Trybalska, *Adresy internetowe...*, s. 232-233.

powództwo wytoczył znany nie tylko w Niemczech stalowy potentat „Krupp”²⁸⁵⁷. Nieco inne zagadnienia pojawić się mogą w związku z umieszczeniem nazwiska Chopina w adresie poczty elektronicznej, choć może się to niewiele różnić od eksploatacji nazwiska Chopina w domenach internetowych, zwłaszcza wówczas, gdy adres ten byłby wykorzystywany w działalności komercyjnej albo takiej, którą najogólniej wolno byłoby uznać, w świetle ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, za przynosząca ujmę Chopinowi. Nazwisko Chopina mogłoby być również wykorzystane jako tytuł komercyjnego periodyku poświęconego przede wszystkim jego osobie, twórczości i wykonaniom jego utworów, historia czasopiśmiennictwa zna przecież tytuły periodyków o podobnym charakterze²⁸⁵⁸. Tym bardziej, że nie ma tu takich ograniczeń jakie stoją od niedawna²⁸⁵⁹ na straży wykorzystywania nazwisk także zmarłych, w niczym przecież nie pozbawiając tej ochrony tzw. postaci historycznych, w przepisach zreformowanego prawa firmowego (art. 43⁵ § 3 k.c.)²⁸⁶⁰, co przedstawiam w osobnym rozdziale. Nie jest też nierealne używanie nazwisk Chopina do nazywania księgarni muzycznych czy kawiarni, jeśli już uznano za korzystne użycie go jako nazwy, o czym wspominałem, warszawskiego hotelu, podobnie jak to w odniesieniu do bardziej lub mniej znanych postaci czyniono od dawna²⁸⁶¹ i czyni się do dzisiaj (np. we Wrocławiu bazar Zielińskiego²⁸⁶² oraz hotel Jana Pawła II).

Warto w tym miejscu wspomnieć o sporze rozstrzygniętym kontrowersyjnym m. zd. wyrokiem niemieckiego BGH 5 X 2006 r. „w sprawie dotyczącej znanego aktora Klausa Kinskiego. Osoba pozwana w tej sprawie zgłosiła do rejestracji domenę kinski-klaus.de z zamiarem używania jej do reklamowania organizowanych przez nią wystaw poświęconych K. Kinskiemu. Przeciwno temu wystąpili spadkobiercy zmarłego w 1991 r. Klausa Nakszyńskiego (znanego pod pseudonimem Klaus Kinski). Roszczenie spadkobierców nie zostało przez BGH uwzględnione”, w czym znaczącą rolę odegrało stanowisko, zgodnie z którym ochrona „majątkowych składników pośmiertnego prawa osobistego ograniczona jest [...] – stosując w drodze analogii postanowienie dotyczące terminu przewidzianego dla pośmiertnego prawa do własnego wizerunku – maksymalnie do 10 lat od śmierci podmiotu prawa osobistego”²⁸⁶³.

Zagadnienia, które tu przedstawiam, pozostawione wolnemu rynkowi raczej będą się nasilać, bo oczywiste jest, że jednym „ze skuteczniejszych «chwytów reklamowych» jest posłużenie się nazwiskiem lub wizerunkiem [...]”²⁸⁶⁴ powszechnie znanej postaci,

²⁸⁵⁷ J. Ozegalska-Trybalska, *Adresy internetowe...*, s. 232 przyp. 468, zob. także s. 304 i n. Zob. także J. Barta, R. Markiewicz, *Dochodzenie...*, s. 207-209.

²⁸⁵⁸ Na przykład „Friedrich II”, który za H. Hubmannem przytacza I. Dobosz (*Tytuł...*, s. 38). Por. G. Dybała, *Firma spółki...*, s. 15.

²⁸⁵⁹ Por. K. Golał, *Użycie nazwiska w nazwach [w:] K. Golał, R. Golał...*, s. 83, 98 i n. oraz 106.

²⁸⁶⁰ Zob. np. B. Sołtys, *Nazwy...*, s. 142-144 czy J. Szwejca, *Firma w kodeksie...*, s. 7; A. Wypiórkiewicz [w:] H. Ciepła..., s. 106 i E. Gniewek [w:] *Kodeks...*, 2008, s. 100.

²⁸⁶¹ Zob. np. J. Namitkiewicz, *Podręcznik...*, s. 201; J. Litwin, *Pseudonim kupiecki...*, s. 220 i tamże przyp. 77 (tu autor przytacza wcześniejsze o czterdziestolecie obserwację dotyczące nazywania m.in. kawiarni czy willi np. nazwiskami G. Garibaldiego i G. Rossiniego); J. Namitkiewicz, *Kodeks...*, s. 56.

²⁸⁶² W tym przypadku owa nazwa nie ma zresztą nic wspólnego z osobą, której nazwisko ten dobry, lecz niezbyt elegancki wrocławski bazar nosi; z dokonanej wśród handlarzy i handlarzy „kwerendy” wynika, że nikt nie zna tu żadnych faktów związanych z postacią wybitnego filologa T. Zielińskiego (1859-1944), będącego patronem ulicy, przy której bazar jest usadowiony. Podobnych przypadków jest więcej, chyba najsłynniejszą jest jeszcze istniejąca warszawska hala Banacha, mieszcząca targowisko, usytuowana przy ul. Stefana Banacha, noszącej imię jednego z najwybitniejszych polskich matematyków (zob. np. J. Golińska-Pilarek, J. Porębska-Srebrna, M. Srebrny, *Król logiki...*, s. A21).

²⁸⁶³ J. Barta, R. Markiewicz, *Dobra osobiste osób fizycznych...*, s. 138. W mojej pracy można dodać, że zwłoki K. Kinskiego zostały „skremowane, a prochy wrzucone do Pacyfiku” (*Klaus Kinski...*).

²⁸⁶⁴ K. Grzybczyk, *Naruszenie...*, s. 119.

w szczególności takiej, która darzona jest estymą, nigdzie nie budzi kontrowersji, której sam zarys charakterystycznego profilu sprzed ponad półtora wieku jest rozpoznawalny przez wielu do dzisiaj, jeśli nie na całym świecie, to najmniej na trzech, może nawet czterech kontynentach. Trudno zaś znaleźć spośród Polaków kogoś kto mógłby „spełniać” nie tylko w Polsce, ale i na świecie te wymogi skuteczniej niż Chopin. Choć niekiedy, nie tylko lokalnie najkorzystniejszym, bez wątpienia najbezpieczniejszym prawnie rozwiązaniem, może okazać – nie tylko w Warszawie – chyba czytelniejsza od niektórych wizerunków Chopina, sama podobizna jego pomnika z Łazienek Królewskich²⁸⁶⁵, taka np. jaką umieszczono w logo biura turystycznego „Travel Mazurkas”.

VIII. Refleksje końcowe. Próby prawnej ochrony niektórych dóbr osobistych Chopina, także jego autorskich dóbr osobistych, mają oczywiście szerszy kontekst. Ukazują różnicowanie postaw i tendencji, bez wątpienia nie tylko w obecnych czasach, lecz chyba w ogóle. W istocie dotyczą stosunku do wartości, które winny być respektowane nie tylko dlatego, że użyteczne jest „uznawanie tradycji kulturowej, jako spoiwa wiążącego ze sobą pokolenia obecne z tymi, które już przeminęły”, ale także przez pamięć dla tego, o ochronę którego, poprzez ochronę jego pozostawionych dóbr materialnych i niematerialnych chodzi, o którym, tak jak w odniesieniu do Chopina, wiemy, że zapewne także jemu nieobcy, wbrew piśmienniczym przekazom, naturalny dla większości lęk przed śmiercią, równoważony był chyba „nadzieją na przekroczenie własnych granic i utwalenie własnego istnienia w tym, co się stwarza”²⁸⁶⁶ i pozostawia. Dla nas zaś, których „mimo różnicowań światopoglądowych łączy [...] kult pewnych wartości i postaci należących do przeszłości”, siła „tradycji staje się większa, gdy możemy oglądać na pomnikach tych, których – jak się nas uczy – mamy czcić”²⁸⁶⁷, nie zaś eksploatując obrażać. Rozdarcie, którego rozmiary uwidacznia zaś merkantylna eksploatacja postaci Chopina, uzmysławia nie tylko materialną zapobiegliwość gorzelników o jak najwyższe zyski, ale i przeświadczenie niektórych autorów, że kiedyś tylko „w biednej Polsce pięknoduchy ubolewały nad wykorzystaniem nazwiska Chopina jako nazwy wódki”²⁸⁶⁸. Autorka tego zdania²⁸⁶⁹, D. Walewska, przeciwstawiała rodzimych pięknoduchów, bogatej i praktycznej królowej brytyjskiej Elżbiecie II, która zadbała o rejestrację jako znaków towarowych nie tylko pałacu Sandringham w Norfolk i zamku Balmoral w Szkocji, ale nawet wyposażenia tego ostatniego, w tym zastawy, szkieł i naczyń kuchennych, wyraźnie stawiając na równi podobiznę Chopina na butelce wódki z rysunkiem kompotierki, choćby i opatrzonej królewskim herbem.²⁸⁷⁰ Po przeciwnej stronie znalazły się, chyba nie tylko z ironią wspomniane „pięknoduchy”, ale i ci wielbiciele muzyki i osoby Chopina, którzy niekiedy pozwalali sobie jeszcze w czasach, gdy słowa

²⁸⁶⁵ Bez szans na podobną eksploatację byłby rozważany w Krakowie projekt pomnika Chopina, według makiety autorstwa M. Jaremy z 1949 r. (zob. J. Nowicka, *Z popiersiem...*, s. A7). Inna sprawa, że wśród kontrowersji, które zrodził plan postawienia tego pomnika, pojawiła się obawa zamierzonego, wskutek adaptacji podjętej przez J. Sękowskiego, naruszenia integralności projektu nieżyjącej już rzeźbiarki, czemu sprzeciwił się jej syn wyjaśniając, że sam „pomysł zrealizowania rzeźby bardzo mnie ucieszył, ale ta wersja jest nie do przyjęcia [...]. Nie twierdzę, że kopia musi być idealna, ale to, co zrobił Sękowski jest pozbawioną integralności przypadkową zbieraniną motywów, zupełnie niepodobną do pierwotnego projektu. To po prostu zupełnie nowa rzeźba”.

²⁸⁶⁶ M. Szyszkowska, *Prawo i pomniki...*, s. 10.

²⁸⁶⁷ M. Szyszkowska, *Prawo i pomniki...*, s. 10.

²⁸⁶⁸ D.W., *Nowe znaki...*, s. B1.

²⁸⁶⁹ Z wyraźnym uznaniem przytaczanego przez M. Zajączkowskiego (*Podstawy...*, s. 176).

²⁸⁷⁰ Inna sprawa, że szczery pragmatyzm M. Zajączkowskiego, cytującego tę wypowiedź, nijak się ma do jednej ze złotych „myśli o działalności innowacyjnej”, które w tej samej pracy, na s. 208, proponuje do przemyśleń swym czytelnikom, wygląda bowiem na to, że zdanie ze św. Jana Bosko, aby

są już niczym biblijne „cymbały pusto brzmiące”²⁸⁷¹, opowiadać nawet o świętości Chopina²⁸⁷². Ale nie trzeba się doszukiwać aż świętości, by z zatroskaniem pochylić się choćby nad tym co mówił pianista P. Anderszewski: „W Polsce Chopina się zabija! Ładujesz w Warszawie na lotnisku im. F. Chopina... Zrobiło się z niego wizytówkę, standard, to wszystko, czym nie był”²⁸⁷³, co zresztą wcale nie znaczy, aby z kolei *a limine* całkiem dezawuować sugestię ministra W. Dąbrowskiego: „Uczyńmy z Chopina symbol narodowej kultury, jak Austriacy zrobili to z Mozartem”²⁸⁷⁴. Tyle że gorzelnicy zabierający się pospół z prawnikami za rejestrację wódczanego „Chopina”, nieco później odnoszący oczywistą korzyść z opisanego już wcześniej ministerialnego polecenia wycofania wniosku o unieważnienie znaku towarowego „Chopin”, nawet nie lekce sobie ważą, ale po prostu za nic mają doniosłe dobro osobiste zmarłego, o którego komercyjnym wykorzystaniu tak pryncypialnie, bez cienia zakłopotania wespół decydują²⁸⁷⁵. Deprecjonując bowiem potrzebę ochrony dóbr osobistych zmarłego kompozytora, bez obaw sankcjonują oni i – w jakimś stopniu petryfikując – współtworzą antywartość²⁸⁷⁶.

„być radosnym, dobrze czynić i wróblom pozwolić ćwierkać – to najlepsza filozofia”, jest dla czytelnika podręcznika M. Zajackowskiego jednoznaczne tylko, gdy chodzi o chyba niezbyt interesujące samych zainteresowanych prawo do ćwierkania...

²⁸⁷¹ „Dzisiaj słowa to biblijne «cymbały pusto brzmiące» – nie pociągają żadnych konsekwencji, do niczego nie zobowiązują. Słowa już nie uskrzydłają, ale także nie ranią i nie niszczą, są bezwolne, obojętne, nic nie ważą, nic nie znaczą. Chociażby taki przykład: papież występuje przeciw wojnie z Irakiem. Ale rząd – klęcząc przed papieżem – jednocześnie i otwarcie popiera tę wojnę. Ten oportunizm jednak nie wywiera na nikim wrażenia, nie budzi niesmaku czy sprzeciwu” (R. Kapuściński, *Lapidarium VI...*, s. 15).

²⁸⁷² „I w pewnej chwili dochodzimy do poziomu, na którym materializuje się transcendencja. Może to właśnie miał na myśli ks. J. Twardowski, kiedy w kazaniu wygłoszonym 17 października 1999 roku, w 150. rocznicę śmierci Chopina, mówił o jego świętości. Chopin jest bowiem obdarowany pewnym rodzajem świętości. I nieświadomie przekazywał ją innym” (G. Michalski [w:] *Chimera fortepianu...*, s. 16).

²⁸⁷³ *Chopin żywy. Z prof. Mieczysławem Tomaszewskim...*, s. 20.

²⁸⁷⁴ A. S. Dębowska, *Chopin...*, s. 19. Nadto zob. I. Barańczyk, *Ochrona...*, s. 167.

²⁸⁷⁵ Warto wódczaną eksploatację wizerunku i nazwiska Chopina w Polsce porównać z najnowszą informacją o tym, że dla „uczczenia 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina dom winiarski Vizar wyprodukował na cześć kompozytora krótką serię ekskluzywnych win o nazwie «Preludium», «Sonata» i «Scherzo». Pierwszy toast wzniesiono w piwnicach winiarskich Vizar koło Valladolid w Hiszpanii. Podczas uroczystości, która odbyła się z inicjatywy ambasady RP, hiszpański pianista Manuel Jesus Corbacho wykonał kilka utworów Fryderyka Chopina. – Kiedy pije się dobre wino, trzeba także posłuchać niebiańskiej muzyki, a taką jest właśnie muzyka Chopina – powiedział przedstawiciel Domu Vizar, Jesus Zarzuela Vaquerizo. «Muzyka to uniwersalny język, który rozumiemy niezależnie od naszego pochodzenia – stwierdził ambasador RP Ryszard Schnepf. Muzyka ułatwia komunikowanie, podobnie jak wino, dzięki któremu stajemy się bardziej otwarci i bardziej przyjaźni». Ambasador podziękował domowi winiarskiemu, «dzięki któremu toasty na cześć genialnego Polaka w 200. rocznicę jego urodzin będą wznoszone ekskluzywnym winem». Przed uroczystym toastem, na beczkach z «winem chopinowskim» złożyli podpisy m. in. ambasador RP, wicepremier lokalnego rządu Kastylia i Leon, burmistrz Valladolid. Specjalne wina otrzymały etykiety – Vizar Seleccion Especial 2006 Sonata, Syrah 2007 Preludium i Vizar Roble 2007 Scherzo” ((zel), *Na cześć Chopina...*). Nie wiem, czy wykorzystano tu wizerunek Chopina, ale nie tylko rodzaj alkoholu i nazwy owych win, ich krótką, rocznicową serią, ale i promocyjna oprawa, niemożliwa do wykonania w przypadku „Chopin Vodka”, świadczą o nieporównywalnej względem polskich gorzelników delikatności hiszpańskich winiarzy.

²⁸⁷⁶ „A jeżeli już skazani jesteśmy na wódczany kontekst tego sporu, warto przypomnieć znaną anegdotę. Podczas przyjęcia podszedł do Fryderyka jeden z gości, zdziwiony, że Chopin nie pije. «Styszałem, że żaden z Polaków nie stroni od trunków...» «A ja styszałem, że wszyscy Francuzi są dzentelmenami» – taka była odpowiedź tego, którego nazwisko najczęściej wypowiedane będzie także w polskich domach podczas imprez zgoła niemuzycznych...” (J. Zaporowska, J. Mazurkiewicz, *Chopin...*, s. 18).

A to nie jest przecież zadaniem prawników... Jakże niezrozumiałe wydawać im się więc muszą refleksje tych, którzy wiedzą kim Chopin był i jaki skarb nam pozostawił? „«Na pomniku Chopina na Père Lachaise widziałem bukietki fiołków i wierszyki zaczynające się od słów: Cher Chopin. Nie wiem czy jest drugi kompozytor, który by dostawał takie prezenty w sto lat po swoim zgonie. Pisują to zapewne elegijne pensjonarki...» I Mycielski dodaje: «nie natrzęsajmy się nigdy z dowodów miłości»”²⁸⁷⁷.

Ochrona dóbr osobistych zmarłego wyrasta z archaicznych przeświadczeń o więzi, a może nawet wspólnocie tych, którzy umarli z tymi, którzy jeszcze żyją. Ta wiara ma swoje oczywiste, racjonalne, żeby nie powiedzieć: materialistyczne korzenie, żyjemy bowiem – dzięki nim – w świecie, który zmieniamy na lepsze lub na gorsze, ale który w swych zrębach jest owocem, po części zatrutym, po tych, na których ani pochwały ani nagany nasze nie robią już żadnego wrażenia. Owa ochrona, choć jest dla prawnika wyzwaniem praktycznym, ma jednak także wymiar duchowy, żeby nie powiedzieć – przed czym się już tylko odruchowo bronię – mistyczny. Nie jest to jednak kwestia mistyczna w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, wyrasta bowiem z przeświadczenia, że mamy moralne i kulturowe, ale przecież mające także swój wymiar prawny, zobowiązanie wobec tych, którzy odeszli, którzy sami nie mogą już zadbać o to, co było im bliskie. Jest to zobowiązanie wobec każdego, kogo już wśród nas nie ma, ale może szczególnie wyraźnie dostrzegalne wobec tych, którzy pozostawili po sobie dobra materialne i duchowe, które nas dalej ubogacają, radują, niekiedy nawet podtrzymują na duchu, gdy przyjdzie przykry lub zły czas. Radowaniu się z tych dobrodziejstw, które nam dalej, mimo swej śmierci, czynią, winna współtowarzyszyć elementarna troska o to, aby na swych zmarłych dobrodziejach przynajmniej nie żerować, a może i o ich troskach i niepokojach z czasów *ante mortem* pamiętać teraz, gdy oni sami są już od owych trosk i niepokoi wolni. Na amen. Tak jak kiedyś – może nie za długo? – wolni będziemy i my.

²⁸⁷⁷ A. S. Dębowska, *Chopin...*, s. 19.